Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *17, 18 XII 1983 r.* ■ *Nr 297 (10866)* ■ *Cena 5 zł* ■ *Rok XXXV* ■ *Wyd. A,*

Posiedzenie Rady Ministrów

Centralny Plan Roczny • Budownictwo mieszkaniowe • Zasady reglamentacji w 1984 r.

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Rządu informuje — 16 bm. Rada Ministrów rozpatrzyła i przyjęła dokumenty wykonawcze do Centralnego Planu Rocznego na 1984 rok, uchwalonego 2 grudnia br. W dokumentach sprecyzowane zostały, na podstawie dotychczasowego przebiegu procesów gospodarczych i stanu zasobów jakimi dysponuje gospodarka na progu 1984 r., sposoby i środki realizacji planu.

CPR na 1984 r. kładzie akcent na wykorzystanie wszystkich dostępnych sposobów zwiększenia produkcji, a jednocześnie na przeciwdziałanie negatywnym zjawiskom występującym w gospodarce.

Kluczowe znaczenie ma równowaga pieniężno-rynkowa. W planie na 1984 r. przyjęto nieznaczny wzrost płac realnych w porównaniu z rokiem bieżącym. Wymagać to będzie ścisłego powiązania wynagrodzeń ze wzrostem produkcji i wydajnością pracy. W tym celu wprowadzone zostaną odpowiednie modyfikacje mechanizmów i instrumentów reformy gospodarczej. Nastąpi także zaostrzenie polityki „trudnego pieniądza", polegające m. in. na ograniczeniu ulg podatkowych, preferencji w obciążeniach na rzecz PFAZ, zmniejszeniu kredytów bankowych na inwestycje.

Podjęte zostaną bardziej skuteczne działania na rzecz przemian strukturalnych w gospodarce. Jest to bowiem jedna z najważniejszych dróg długofalowej poprawy efektywności gospodarowania. Do czerwca 1984 roku zostanie opracowany — zgodnie z uchwałą XIV Plenum KC PZPR — program przemian strukturalnych. Dla urzeczywistnienia takich przemian wykorzystywana będzie polityka kredytowa, podatkowa oraz inne instrumenty ekonomiczne.

Nadzwyczajne działania w budownictwie mieszkaniowym

W następnym punkcie Rada Ministrów zapoznała się z propozycją podjęcia nadzwyczajnych interwencyjnych działań służących przyspieszeniu rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Z wnioskiem takim na ostatnim posiedzeniu Rady Krajowej PRON wystąpił prof. **Adolf Ciborowski** — przewodniczący Rady Warszawskiej PRON. Prezes Rady Ministrów gen. armii **Wojciech Jaruzelski** zaprosił prof. Adolfa Ciborowskiego do wzięcia udziału w tej części posiedzenia Rady Ministrów. Zapoznał on członków rządu ze szczegółami swej koncepcji, która zakłada w trybie awaryjnym, prostymi środkami szybką budowę pewnej dodatkowej liczby mieszkań w niektórych ośrodkach miejskich, gdzie sytuacja mieszkaniowa jest najbardziej krytyczna.

Prof. A. Ciborowski uzasadnił swoją propozycję przykładami działań przy powojennej odbudowie Warszawy i miast Śląska, a także w sytuacji klęsk żywiołowych za granicą, gdzie polscy budowlani potrafili bardzo szybko stawiać domy i domki z elementów prefabrykowanych.

Rada Ministrów odniosła się z dużym zainteresowaniem i uznaniem do propozycji PRON i postanowiła po uzyskaniu wstępnych analiz włączyć je do porządku obrad najbliższego posiedzenia Prezydium Rządu. W imieniu Rady Ministrów premier Wojciech Jaruzelski złożył serdeczne podziękowanie prof. A-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Posiedzenie Prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR

WARSZAWA (PAP). 16 bm. odbyło się Prezydium CKKP. Obrady prowadził przewodniczący CKKP **Jerzy Urbański.** Oceniono działalność orzeczniczą Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej w bieżącym roku. Dotychczas zespoły orzekające CKKP odbyły 67 posiedzeń, na których rozpatrzyły 343 sprawy członków partii. Podjęto 69 decyzji o wydaleniu z PZPR, 145 o nałożeniu innych kar partyjnych i 24 o skreśleniu z ewidencji partyjnej. Pozostałe rozpatrywane sprawy dotyczyły próśb o zatarcie kar partyjnych, zaliczenia stażu partyjnego i zezwoleń na ponowne wstąpienie do PZPR.

Do głównych powodów wydaleń i innych kar orzeczonych przez CKKP należało: postępowanie sprzeczne z ideowo-politycznymi pryncypiami partii, nieprzestrzeganie zasad statutu i dyscypliny partyjnej; niegospodarność i marnotrawstwo oraz zaniedbywanie obowiązków zawodowych; naruszanie zasad etyczno-moralnych obowiązujących członków PZPR.

Badając wnikliwie każde odwołanie od decyzji WKKP, zespoły orzekające CKKP między innymi uchyliły wobec 14 osób postanowienia o usunięciu z szeregów partii oraz 15 towarzyszom nałożone kary partyjne — oceniając poprzednie decyzje jako nieuzasadnione.

Prezydium analizując całokształt orzecznictwa partyjnego uznało za niezbędne dalsze jego doskonalenie. Dotyczyć to powinno zwłaszcza rzetelnego dokumentowania zarzutów przez terenowe komisje kontroli partyjnej podczas rozpatrywania spraw odwoławczych poszczególnych towarzyszy. Umożliwi to obiektywne rozpatrzenie sprawy już na tym szczeblu. Chodzi bowiem o podejmowanie maksymalnie obiektywnych i sprawiedliwych orzeczeń partyjnych, adekwatnych do popełnionych przez członków partii przewinień, a także skrócenie — bez szkody dla merytorycznych treści orzecznictwa partyjnego — procedury załatwiania odwołań od wydaleń i kar partyjnych.

W związku z uchybieniami stwierdzonymi przez or-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Dalszy ciąg partyjnej debaty

Konferencja sprawozdawczo-wyborcza podgórskiej organizacji partyjnej

Mówiąc o przeszłości musimy wyciągać wnioski na dziś i na jutro

Jan Kozak — I sekretarzem KD PZPR Kraków-Podgórze

(Inf. wł.) — *Mając świadomość przebytej wspólnie od kwietnia 1981 roku drogi, pozwólcie towarzysze aby pierwszymi słowami naszej dzisiejszej, poniekąd jubileuszowej, XX Konferencji Sprawozdawczo - Wyborczej podgórskiej organizacji partyjnej były słowa „Międzynarodówki"* — tak przywitał wszystkich przybyłych do sali krakowskiego „Kabla" I sekretarz KD PZPR — **Stanisław Spólnik.**

Istniejącego na mapach od 199 lat początkowo jako samodzielne miasto, a teraz jako integralna część Krakowa, Podgórza nie trzeba nikomu dokładnie przedstawiać. Wystarczy krótko powiedzieć, że to dzielnica przemysłu, mieszkań i placówek naukowych.

191 podgórskich delegatów serdecznie przywitało I sekretarza KK PZPR **Józefa Gajewicza,** sekretarza KK PZPR **Władysława Kaczmarka,** a także członków podgórskiej organizacji partyjnej, członków KC PZPR **Jerzego Kurdziela** z „Telpodu" i **Stanisława Knapa** z węzła kolejowego Kraków-Prokocim. Przybył także przewodniczący Rady Narodowej m. Krakowa **Apolinary Kozub** i prezydent miasta — **Tadeusz Salwa.**

Referat sprawozdawczy wygłasza I sekretarz ustępującego Komitetu Dzielnicowego Stanisław Spólnik.

Przyszło nam żyć, pracować i działać w okresie niezwykle trudnym, w okresie kształtowania się w naszym kraju modelu socjalistycznego państwa, a więc w latach nie

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nowy Sącz: Powinnością partii jest walka o interesy ludzi pracy

(Inf. wł.) Miniona kadencja miejskiej organizacji PZPR w Nowym Sączu należała do wyjątkowo trudnych. W okresie tym — mówił I sekretarz Komitetu Miejskiego **Zbigniew Haraf** — miejska nowosądecka organizacja partyjna nie była jednolita. Wiele jej ogniw oraz ich członków podatnych było na poglądy i kierunki głoszone przez przeciwników politycznych. Zaraz po IX Nadzwyczajnym Zjeździe PZPR odziaływanie to wyraźnie się nasiliło.

Z oceną tą korespondował głos **Ryszarda Rembaka,** który stwierdził, że błędy pojawiały się często „na górze", gdyż nie słuchano bądź przemilczano słowa płynące „z dołu", z instancji podstawowych.

W ostatnich kilku latach — akcentowano w dyskusji — nasiliło się zjawisko patologii społecznej. Przyczyn i uwarunkowań jest wiele.

W minionym okresie nadużywano słów i obietnic, zapominając, że straty wyrządzone w sferze moralnej są znacznie boleśniejsze, niż powstałe w sferze materialnej i o wiele trudniejsze do odrobienia.

W dyskusji na nowosądeckiej konferencji — podobnie jak w większości innych debat partyjnych bieżącej kampanii — dominowała tematyka gospodarcza. Ale jest rzeczą niemożliwą — mówiono — aby wyizolować i dyskutować wyłącznie problematykę wewnątrzpartyjną, ideowo-wychowawczą partii. Jedną z podstawowych przyczyn jest przecież obecna, skomplikowana sytuacja ekonomiczna kraju. Ona jakby narzuca określone myślenie i działania, także ogniw i instancji partyj-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wieliczka: O zaangażowane postawy

Wczoraj w Wieliczce odbyła się konferencja sprawozdawczo-wyborcza miejsko-gminnej organizacji partyjnej liczącej 1077 członków i kandydatów. Na początku konferencji wręczono partyjne legitymacje 5 kandydatom. Przedmiotem partyjnej debaty były sprawy zarówno społeczno-gospodarcze miasta wraz z problemem ochrony zabytku klasy światowej, Kopalni Soli, budownictwa mieszkaniowego jak również rozwoju partii i lepszego wypełniania przez nią funkcji inspiratorskiej i kontrolnej. Miejsko-gminna organizacja partyjna została oceniona przez Egzekutywę KK PZPR pozytywnie, jak podkreślił uczestniczący w konferencji sekretarz KK **Józef Gregorczyk.** W dyskusji wyrażono troskę o dalszy rozwój szeregów partyjnych, umocnienia podstawowych organizacji partyjnych zwłaszcza na wsi o lepszą działalność organizacji młodzieżowej, a także doskonalenie systemu szkolenia i informacji. Akcentowano potrzebę zajmowania przez członków partii zaangażowanych postaw, przejawiania inicjatywy w środowisku, prezentowania jednoznacznych postaw politycznych i ideowo-moralnych. W uchwale przyjęto do realizacji konkretne zadania w dziedzinie wewnątrzpartyjnej, ideologicznej oraz całokształtu życia społecznego i gospodarczego miasta i gminy. W wyniku wyborów I sekretarzem KMG PZPR został **Stanisław Rzepka.**

Politechnika Krakowska: Świadomość własnych słabości

(Inf. wł.) Od poprzedniego zebrania sprawozdawczo-wyborczego, które odbyło się niemal dokładnie trzy lata temu, organizacja partyjna w Politechnice Krakowskiej przeżywała wiele wstrząsów, a skuteczność jej działania pozostawiała wiele do życzenia. Frekwencja na szkoleniach była mała, brakowało materiałów propagandowych, a oddawanie legitymacji partyjnych było przyczyną załamań w pracy różnych POP. Taki obraz wyłonił się z referatu przedstawionego na wczorajszej konferencji przez I sekretarza KU PZPR Politechniki Krakowskiej **Krzysztofa Summer-Brasona.** Ocenę tę potwierdziło sprawozdanie Uczelnianej Komisji Rewizyjnej, w którym stwierdzono m. in. że w sytuacjach konfliktowych Komitet Uczelniany nie zawsze wykazywał stanowczość i operatywność.

Samokrytycznych głosów — tak pod adresem organizacji jak i uczelni — nie zabrakło też w dyskusji. Jeden z mówców zwrócił uwagę na fakt, że Politechnika Krakowska pod względem zastosowań informatyki zajmuje w Polsce jedno z ostatnich miejsc. Wynika to częściowo z katastrofalnego stanu pracującej na potrzeby krakowskiego środowiska naukowego maszyny CYBER, a także z faktu, iż również uczelniana ODRA nie zaspokaja potrzeb. Inny problem to właściwe gospodarowanie zasobami uczelni, któ-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

O telekomunikacji w Tarnowskiem

(Inf. wł.). Wczoraj w Tarnowie na spotkaniu członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza KW PZPR w Tarnowie **Stanisława Opałki** z wiceministrem łączności **Władysławem Gurgulem,** poruszano sprawy związane z planową realizacją budowy centrum telekomunikacyjnego w Tarnowie, którego zakończenie przewiduje się w 1985 roku. Omówiono również kwestię automatycznej łączności z gminami, czemu w pierwszym etapie służyć będzie budowa stacji telekomunikacyjnych w Brzesku i Dębicy oraz central telekomunikacyjnych w Nowym Wiśniczu, Rzezawie i Tuchowie. W naradzie udział wzięli: sekretarz KW PZPR **Jerzy Sobecki,** pracownik Wydziału Ekonomicznego KC PZPR **Józef Dziki,** dyrektor d/s inwestycji Okręgowego Urzędu Telekomunikacyjnego w Krakowie **Bronisław Sobas** oraz dyrektor tarnowskiego WUT **Maciej Czaja.** (ark)

Komisja Polityki Społecznej KC PZPR

O podwyżkach cen

WARSZAWA (PAP). Komisja Polityki Społecznej KC PZPR zaznajomiła się 16 bm. z dotychczasowym przebiegiem konsultacji w sprawie podwyżek cen artykułów żywnościowych. W obradach komisji uczestniczyli przedstawiciele kilku ogólnokrajowych organizacji związkowych.

Jak wynika z informacji, którą przedstawił zastępca ministra ds. cen **Wojciech Prus,** dotychczas do tego urzędu napłynęło bezpośrednio lub przez środki masowego przekazu ok. 2 tys. listów, a ponadto swoje stanowiska przedstawiło kilka federacji związkowych, 70 zakładowych organizacji związkowych i inne organizacje społeczne. Podsumowano już 10 tys. spośród 50 tys. odpowiedzi na ankiete. Za wcześnie jeszcze na ostateczne wnioski, ale już dziś można sformułować szereg uwag generalnych. Najbardziej aktywnymi uczestnikami tej konsultacji są emeryci i renciści. Znaczne jest rozstrzelenie poglądów na zasadność samej podwyżki oraz na jej skalę i warianty, a także sposoby wyrównywania skutków podwyżki. Większość opowiada się za mniejszym wzrostem cen artykułów podstawowych i wyższym — artykułów tzw. luksusowych. Dominuje pogląd, że podwyżki powinny być częstsze, lecz mniejsze.

Nad informacją rozwinęła się ożywiona, miejscami polemiczna dyskusja, w której członkowie komisji oraz zaproszeni związkowcy przedstawiali opinie swoich środowisk. Dyskusja — tak jak zresztą i cała konsultacja społeczna — nie ograniczyła się do propozycji podwyżek cen, których przecież nie sposób odrywać od oceny stanu ekonomiki, od polityki gospodarczej i społecznej państwa. Uznano przy tym za konieczne sprecyzowanie i przedstawienie społeczeństwu pełnej koncepcji polityki cen w najbliższych latach.

Przede wszystkim mówiono o potrzebie przeciwdziałania inflacji u jej źródeł. Wskazała je m. in. prof. **Stanisława Borkowska,** stawiając na pierwszym miejscu brak widocznych zmian w strukturze gospodarki, która powoduje znaczny dopływ pieniędzy bez pokrycia w produkcji rynkowej.

Za problem podstawowy uznano ulepszenie systemu zaopatrzenia emerytalno-rentowego, który powinien gwarantować weteranom pracy godziwe i godne warunki życia. Celowe byłoby też stworzenie emerytom i rencistom

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wizyta delegacji Rady Najwyższej ZSRR

WARSZAWA (PAP). Przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR, członek Biura Politycznego, sekretarz KC — **Kazimierz Barcikowski** przyjął 16 bm. przebywającą w Polsce delegację Rady Najwyższej ZSRR z przewodniczącym Rady Narodowości Rady Najwyższej — **Witaliem Rubenem.** K. Barcikowski zapoznał gości z działalnością Klubu Poselskiego PZPR, na tle pracy Sejmu PRL. W toku rozmowy nawiązano do problematyki partyjnej w obu krajach, poruszono też sprawę rozszerzenia bezpośredniej współpracy polskich i radzieckich zakładów pracy. W spotkaniu uczestniczyli: wicemarszałek Sejmu **Zbigniew Gertych** i kierownik Biura Spraw Sejmowych KC PZPR pos. **Edward Szymański.** Obecny był ambasador ZSRR **Aleksandr Aksjonow.**

W toku dotychczasowych rozmów przedstawicieli Sejmu i Rady Najwyższej zwraca się uwagę na pożyteczny i konstruktywny charakter obecnych kontaktów między parlamentarzystami obu krajów. Wskazuje się na rolę — w procesie socjalistycznych przemian — Sejmu, którego aktywna działalność legislacyjna toruje drogę reformom państwa i gospodarki, sprzyja rozwojowi demokracji socjalistycznej. Podkreśla się znaczenie pomocy ZSRR w przezwyciężaniu kryzysu gospodarczego w Polsce, jak też rozwoju integracji w ramach RWPG.

W SPRAWIE POLSKIEGO ZADŁUŻENIA

WIEDEŃ (PAP). W Wiedniu zakończyło się 16 bm. kolejne spotkanie przedstawicieli zachodnich banków komercyjnych z przedstawicielami Polskiego Banku Handlowego.

Jak poinformował I wiceprezes Banku Handlowego **Jerzy Malec,** rozmowy dotyczyły kwestii przełożenia spłat polskich zobowiązań, przypadających w następnych okresach. Ustalono, że kolejne spotkanie tej samej grupy odbędzie się pod koniec stycznia przyszłego roku w Paryżu.

20 BM. KONFERENCJA W SPRAWIE POJEDNANIA NARODOWEGO W LIBANIE

GENEWA, BEJRUT (PAP). Jak oświadczył w piątek pierwszy sekretarz ambasady libańskiej w Genewie **Abdullah Comaty,** prezydent Libanu **Amin Dżemajel** po zakończeniu wizyty w Maroku powraca do kraju, by przedstawić zwaśnionym stronom propozycję w sprawie zwołania w najbliższy wtorek, tzn. 20 bm. w Montreux, drugiego etapu konferencji w sprawie pojednania narodowego.

Agencja Reutera poinformowała o zakończeniu w piątek przez prezydenta Dżemajela wizyty w Maroku, w czasie której przeprowadził on rozmowy z królem Husajnem II. Żadnych szczegółów dotyczących tych konsultacji nie opublikowano. Jednak zdaniem przedstawicieli kół dyplomatycznych w Rabacie, rozmowy koncentrowały się na sprawach związanych z konferencją nt. pojednania narodowego w Libanie.

W piątek specjalny wysłannik USA na Bliski Wschód **Donald Rumsfeld,** który przybył z Damaszku do Jerozolimy, spotkał się z premierem Izraela **Icchakiem Szamirem.** Po zakończeniu tych rozmów Rumsfeld odmówił wszelkich komentarzy.

I. GANDHI PRZYJĘŁA J. OBODOWSKIEGO

DELHI (PAP). Przebywający w Indiach z wizytą oficjalną z okazji 8. sesji polsko-indyjskiej komisji mieszanej wiceprezes Rady Ministrów **Janusz Obodowski** został przyjęty w piątek w gmachu parlamentu przez premiera Indii **Indirę Gandhi.**

Wicepremier Obodowski poinformował panią Gandhi o rezultatach współpracy dwustronnej w dziedzinach gospodarki, handlu i wymiany naukowo-technicznej, o przebiegu obrad komisji, o sytuacji politycznej i społecznej w Polsce, pomyślnych rezultatach gospodarczych, realizacji reformy ekonomicznej oraz o wzroście kooperacji Polski z krajami rozwijającymi się.

Podczas spotkania poruszono problemy związane z gwałtownym pogorszeniem się sytuacji międzynarodowej oraz niebezpieczeństwem wybuchu wojny termojądrowej.

KOLEJNE OFIARY KATASTROFY W KOLUMBII

HAWANA (PAP). Jak poinformowały w piątek służby ratownicze pracujące przy wydobywaniu rannych i zabitych ze szczątków kolumbijskiego samolotu transportowego typu „boeing 707" w katastrofie, która wydarzyła się w czwartek w Medellin (północno-zachodnia Kolumbia) zginęło 20 osób, a 19 jest rannych. Stan kilku z nich oceniany jest jako ciężki.

Odnowienie doktoratu profesora Stefana Śledzińskiego

(Inf. wł.) Wczoraj w Auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się uroczystość odnowienia po 50 latach doktoratu doktora filozofii, profesora zwyczajnego Akademii Muzycznej w Warszawie **Stefana Śledzińskiego.**

Profesor Stefan Śledziński jest wybitnym znawcą polskiej symfoniki XIX wieku, czynnym działaczem w zakresie odbudowy życia muzycznego na Wybrzeżu tuż po II wojnie światowej. Był rektorem Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku, przez przeszło 30 lat działał w Akademii Muzycznej w Warszawie, piastując funkcje rektora, dziekana, wychowawcy młodzieży.

Przez szereg lat profesor Stefan Śledziński był prezesem Związku Kompozytorów Polskich, członkiem wielu organizacji muzycznych o charakterze międzynarodowym.

Profesor Stefan Śledziński jest posiadaczem szeregu odznaczeń państwowych w tym m. in. Orderu Sztandaru Pracy II Klasy. (ip)

W Gdańsku i Gdyni

Kwiaty pod pomnikami poległych stoczniowców

GDAŃSK (PAP). 16 bm. społeczeństwo Trójmiasta oddało hołd stoczniowcom poległym w grudniu 1970 r.

W 13. rocznicę tych tragicznych wydarzeń delegacje PRON, zakładów pracy Trójmiasta i przedsiębiorstw złożyły wieńce i wiązanki kwiatów przed pomnikiem poległych stoczniowców w Gdańsku.

Wiązanki kwiatów złożyły delegacje: Rady Miejskiej PRON, Stoczni Gdańskiej im. Lenina, Stoczni Północnej, Gdańskiej Stoczni Remontowej, Stoczni Remontowej „Radunia", Zarządu Portu Gdańsk i Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego.

Przed pomnikiem poległych stoczniowców w Gdyni złożyły wiązanki kwiatów delegacje zakładów pracy miasta. Hołd pamięci ofiar grudnia 1970 r. złożyły: delegacja Rady Miejskiej PRON, Stoczni im. Komuny Paryskiej, Stoczni Remontowej „Nauta", Zarządu Portu Gdynia, Przedsiębiorstwa Rybackiego „Dalmor", Polskich Linii Oceanicznych, Stoczni Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte.

Kwiaty przed pomnikami poległych stoczniowców w Gdańsku i w Gdyni składali również indywidualnie mieszkańcy Trójmiasta.

Zwyciężył rozsądek

(Inf. wł.) Mimo nawoływań i instrukcji głoszonych przez „Radio Wolna Europa", „Głos Ameryki" i inne polskojęzyczne rozgłośnie, a także pomimo wcześniej podejmowanych przez „podziemie" i buńczucznych zapowiedzi, wczoraj w Krakowie panował spokój.

W zakładach produkcyjnych na wszystkich zmianach praca toczyła się normalnie. Komunikacja miejska również funkcjonowała bez przeszkód.

Tak więc kolejny raz, mimo prób siania niepokoju, zwyciężył ROZSĄDEK.

Przed zjazdem założycielskim nowego ZASP

WARSZAWA (PAP). 19 bm. w sali Teatru Dramatycznego w Warszawie odbędzie się zjazd założycielski nowego Związku Artystów Scen Polskich. Akces do nowej reprezentacji ludzi teatru zgłosiło już ponad 1.200 osób. Na zjeździe reprezentowani będą przez 150 delegatów wybranych przez różne środowiska teatralne. Na obrady zaproszeni zostali również dyrektorzy wszystkich placówek teatralnych.

Uczestnicy zjazdu wytyczą główne kierunki działania stowarzyszenia w najbliższej przyszłości oraz dokonają wyboru tymczasowego zarządu nowego ZASP. Tematem obrad będą też sprawy związane z projektem statutu i deklaracji ideowej oraz zgłoszone już i napływające wnioski środowiska dotyczące problemów naszego życia teatralnego i ludzi teatru, a które przedstawione zostaną do realizacji nowemu zarządowi.

Najmłodsza dzielnica Krakowa, najliczniejsze środowisko budowlane

Dziś rozpoczynają obrady delegaci ponad 7-tysięcznej organizacji partyjnej Nowej Huty

XIX Dzielnicowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Nowej Hucie

O najistotniejszych problemach i zadaniach pracy partyjnej w dzielnicy i poszczególnych jej środowiskach mówią specjalnie dla „Gazety Krakowskiej" delegaci na Konferencję:

WIKTOR KOSMALA dyspozytor, I sekretarz Komitetu Zakładowego reprezentujący „Budostal 2".

Nowa Huta wciąż traktowana jest jako dzielnica młoda, dzielnica nowa, a przecież li-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pozbawionych różnego rodzaju napięć społecznych, trosk i kłopotów. Mówimy dziś o tym nie po to, by wspominać, ale by mówiąc o przeszłości, wyciągnąć z niej wnioski na dziś i na jutro (...) Podgórska organizacja partyjna wytrzymała z powodzeniem trudną próbę, nie dała się zepchnąć do defensywy, wyszła z tej próby moralnie oczyszczona i nie straciła swej pozycji wśród załóg pracowniczych i społeczeństwa naszej dzielnicy. Było to możliwe zarówno dzięki rozwadze i rozumowi podgórskiej klasy robotniczej jak i dzięki skutecznemu oddziaływaniu podstawowych ogniw partii, rozważnemu ale ofensywnemu działaniu instancji dzielnicowej oraz odpowiedzialnemu postępowaniu administracji i kierownictw podgórskich zakładów pracy (...) Ta otwartość działania z ciągle rosnącą ofensywnością, zwłaszcza w okresie stanu wojennego powodowała stały wzrost zaufania do ogniw naszych partyjnych organizacji dzielnicy i jej dzielnicowej instancji. Przejawiało się to między innymi w fakcie, że Podgórze przez cały ten okres było najspokojniejszą dzielnicą Krakowa (...) Również i aktualna sytuacja gospodarcza dzielnicy świadczy o stanie i realizacji polityki partii. O ile jeszcze rok temu zaczęliśmy dopiero notować na odcinku produkcyjnym zaledwie drobne symptomy stabilizacji lub nieznacznych drgnięć do przodu — o tyle rok 1983 przyniósł tu już znaczne, pozytywne przemiany.

Nie zabrakło też i elementów krytycznych. Stanisław Spólnik stwierdził również... *Niektóre podgórskie osiedla mieszkaniowe są nadal nieuporządkowane, brak im sieci dróg, chodników i zieleni, brak im też co najistotniejsze całej niezbędnej infrastruktury. Te podgórskie „hotele do spania" na dodatek złe jakościowo, dręczone przez nieusuwane wady technologiczne i toczone przez grzyb i pleśń były wielokrotnie przedmiotem zainteresowania instancji, nacisków, prób przeciwdziałania takiej sytuacji, programów zmierzających do ich likwidacji (...)*

Dobiega końca rok 1983 — rok Norwida. Wśród innych godzi się przypomnieć słowa tego wielkiego polskiego romantyka, które choć wypowiedziane 100 lat temu nic nie straciły na aktualności — a wręcz przeciwnie — nabierają dziś szczególnego blasku: Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek. Ten wielki imperatyw nieśmy w swoją codzienność, z nadzieją, że jutro będzie lepsze niż dziś — tak zakończył referat I sekretarz KD PZPR Stanisław Spólnik.

Niezwykle trudno na kilku kartkach maszynowego papieru, pisząc w nieustannym pośpiechu, oddać klimat, charakter i dokładny przebieg długiej wielowątkowej i wieloetematycznej, miejscami nawet kontrowersyjnej i polemicznej dyskusji.

Eugeniusz Szczygieł z MPK i **Zbigniew Nazim** z „Kabla" poświęcili swoje wystąpienia pozycji i roli młodzieży. Mówimy — młodzież naszą przyszłością, jesteśmy krajem ludzi młodych, ale jakże ciężko młodemu człowiekowi przebić się w zakładzie pracy. Bardzo często przy awansie, dzieleniu różnych dóbr padają słowa „Jesteś jeszcze młody, możesz poczekać". Może to i prawda, tylko jak długo można czekać, do późnej starości...?

Janusz Nida z Instytutu Odlewnictwa zwrócił uwagę na to, że reforma gospodarcza nie dotarła wszędzie ze swoimi 3 S. Nie dotarła do instytutów resortowych i prostą tego konsekwencją jest nieuregulowany system finansowania i płacenia. Wynikiem tego jest odpływ najlepszych kadr do szkolnictwa wyższego. Kto więc w takim razie będzie modernizował przemysł, zmniejszał lukę technologiczną.

Centrum nie zostało przygotowane do wdrażania reformy gospodarczej — stwierdził **Krzysztof Uziębło** z krakowskiej „Sody". Zdezorganizowany został rynek pracy, spadła dyscyplina, szerzy się kaperownictwo i włóczęgostwo, a pracownicy w znacznej mierze zostali zdemoralizowani. Zdewastowany został system płac, nie ma wydajności pracy. A dobrymi chęciami niewiele da się zdziałać... Bank stał się bezdusznym, mechanicznie działającym urzędem.

Partia nie może tylko uchwalać uchwał, kontrolować ich wykonania, partia musi się wziąć za reformę.

Bardzo często mówi się, że Komitet Centralny, rząd czy wręcz system są winne wszystkiemu złu — stwierdził szef DUSW płk **Władysław Nowak**, a tak naprawdę to winni są ludzie, niekiedy nawet członkowie partii.

Nie jestem wprawdzie upoważniony do oceny pracy niezawisłych sądów — stwierdził płk Nowak — *ale nie można się pogodzić z tym by sprawy przeciwko nieletnim przestępcom leżały w sądach i czekały aż oni nabiorą pełnoletności. To wywołuje poczucie bezkarności i demoralizuje.*

Zenobiusz Hil — reprezentujący środowisko nauczycielskie stwierdził, że jedną z przyczyn słabości naszej szkoły jest to, że od szkoły ciągle się żąda — a szkole trzeba pomagać. Brak jasnego, skrystalizowanego modelu naszego szkolnictwa, co nowy minister to zmiana systemu, co nowy dyrektor departamentu to nowy program nauczania. A przecież jakie będzie młodzieży chowanie, taka będzie nasza ojczyzna.

Po dyskusji głos zabrał I sekretarz KK PZPR — **Józef Gajewicz**. Było to wystąpienie ustosunkowujące się do problemów poruszanych wcześniej z konferencyjnej trybuny. Ocena działalności podgórskiej organizacji partyjnej w trudnym przecież okresie wypadła dobrze — stwierdził J. Gajewicz. Niemniej jest jeszcze szereg dziedzin życia partyjnego, które nadal winny być doskonalone. Choćby rozwój podstawowych, nawet małych liczebnie organizacji partyjnych. Sporo jest jeszcze do zrobienia w dziedzinie szkolenia ideologicznego. Wreszcie sprawa wzrostu aktywności organizacji młodzieżowych, która również winna być w centrum uwagi partii.

Niestety, młodzież występująca nierzadko z cennymi inicjatywami, napotyka na mur urzędniczej bezduszności, a nierzadko jest wręcz oszukiwana. W dyskusji na konferencji padł przykład Krakowskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która zawarła z młodzieżą umowę o inwentaryzację strychów na terenie dzielnicy, które nadają się do nadbudowy. Kiedy młodzi pracę wykonali — KSM umowy nie dotrzymała i sama zamierzała przystąpić do adaptacji pomieszczeń na mieszkania, miast przekazać je do zagospodarowania młodzieży. Tego typu przykłady — powiedział J. Gajewicz — potęgują nieufność młodego pokolenia wobec władzy. Dlatego należy rozliczyć personalnie tych, którzy pozbawiają młodych możliwości realizacji zamierzeń.

W tym kontekście można powiedzieć, że dobór kadry na odpowiednie stanowiska decyduje o właściwych efektach. Często jednak przez dobór kadry rozumie się wyłącznie usuwanie ludzi ze stanowisk. A przecież chodzi o to, by każdy znalazł swe miejsce. Ktoś może być np. złym dyrektorem szkoły, ale świetnie sobie radzić będzie na stanowisku dyrektora domu kultury — stwierdził I sekretarz KK PZPR.

Powracając do spraw partyjnych J. Gajewicz podkreślił, że tylko wtedy partia odgrywać będzie przewodnią rolę w społeczeństwie, jeżeli udowodni swą wiarygodność. A będzie ona możliwa wtedy, gdy wszyscy kierować się będziemy konsekwencją w wykonywaniu uchwał. Przy tym uchwały podjęte na konferencji dzielnicowej mają realizować nie tylko członkowie KD, ale również władze administracyjne dzielnicy, kierownictwa zakładów pracy i każdy członek partii na swym odcinku działania. Wówczas nie będzie uchwał niezrealizowanych do końca.

A w uchwale XX Dzielnicowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Podgórzu znalazły się m.in. zapisy o objęciu przez instancję szczególnego patronatu nad budową szpitala podgórskiego i wspomaganiu tej inwestycji czynami społecznymi. Zapisano także obowiązek przestrzegania świeckości obiektów użyteczności publicznej.

Konferencja podjęła również rezolucję w sprawie aktualnie napiętej sytuacji międzynarodowej.

W tajnym głosowaniu wybrano Komitet Dzielnicowy, Dzielnicową Komisję Rewizyjną i Dzielnicową Komisję Kontroli Partyjnej oraz 40 delegatów na XVIII Krakowską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR, wśród których znalazł się m.in. przewodniczący RN m. Krakowa **Apolinary Kozub**.

W skład Sekretariatu KD — obok wybranego I sekretarza KD Jana Kozaka weszli **JÓZEF KRZYWDA, ZBIGNIEW SUDER, STANISŁAW TUREK** — wszyscy trzej ponownie.

JACEK BALCEWICZ
WOJCIECH MACHNICKI

Mówiąc o przeszłości musimy wyciągać wnioski na dziś i na jutro

Jodłownik: Partia nie musi być przymilna, ale prawdziwa

(Inf. wł.) Do wyjątkowych w Nowosądeckiem należy gminna organizacja PZPR w Jodłowniku. Jedna z nielicznych, która w okresie rozbijania struktur partyjnych nie uległa presji i naporowi sił antysocjalistycznych. Obecnie liczy ok. 300 członków i kandydatów skupionych w 16 POP. Wymowny jest skład socjalny organizacji: 110 robotników, 91 rolników, 96 kobiet. Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza podkreśliła ogromną rolę KG, jego Egzekutywy i I sekretarza **Józefa Kowalczyka** w dziele niedopuszczania do nasilonej i tu akcji unicestwiania jodłownickiej organizacji PZPR.

Wojewoda nowosądecki **Antoni Rączka** powiedział w dyskusji, że okres partyjnej roboty w Jodłowniku nie został zmarnowany. Prawdą jest, iż wściekły atak sił antysocjalistycznych nie był tu tak silny, jak w innych rejonach kraju. A może była to — sądzić wypada, że tak — jednoznaczna postawa członków i aktywu gminnej organizacji w Jodłowniku? Jest to przecież środowisko o dużym wyrobieniu politycznym. Partia w ogóle zaczyna powoli odzyskiwać swoją wiarygodność i tożsamość. Potwierdza to także konferencja w Jodłowniku.

Jan Opioła z Jodłownika akcentował, że nasza partia częściej zajmuje się ostatnio problematyką gospodarczą, mniej wychowaniem ideowo-politycznym. Prawdą jest, że sytuacja kryzysowa zmusza dziś partię i jej poszczególne ogniwa do koncentrowania uwagi na sferze ekonomicznej, ale nie wolno zapominać o potrzebie kształcenia ideologicznego, o konieczności wewnętrznego doskonalenia i umacniania struktur partii. **Jan Repelewicz** ze Szczyrzyca wyrażał niepokój o powolny rozwój ilościowy PZPR, o nieliczny napływ do partii ludzi młodych, przedstawicieli organizacji młodzieżowych. *„Brakuje nam* — mówi J. Repelewicz — *atutów do przekonywania młodych. Ogromną rolę widzę w oddziaływaniu nauczycieli".* Ale wystąpienie reprezentantki POP nauczycieli **Zofii Szuster** działało jak zimny prysznic: pedagogowie mają tak wiele problemów — głównie natury prozaicznej, mieszkaniowej — że sporo tzn. zbyt wiele czasu przeznaczają, bo muszą, w celu ich rozwiązywania. Gminny dyrektor szkół **Stanisław Wrona**, nie tylko to potwierdził, ale jeszcze mocniej zaakcentował to, co najdotkliwiej doskwiera gminnej władzy oświatowej Jodłownika. W skrócie: baza placówek oświaty i wychowania nie jest najlepsza, ale sytuacja kadrowa należy do dramatycznych. Co dziesiąty nauczyciel w gminie nie ma wystarczającego przygotowania do wykonywania swojego zawodu. Powodem zasadniczym takiej sytuacji jest brak mieszkań dla zgłaszających się fachowców. Delegat na konferencję, naczelnik **Andrzej Karaś** przedstawił uwarunkowania uniemożliwiające rozwój jodłownickiej gminy. Mimo wielu wysiłków KG PZPR, urzędu, organizacji społecznych i zakładów pracy nie jest obecnie możliwe zaspokojenie nawet w stopniu dostatecznym potrzeb społeczeństwa. A jest ich wiele: drogi dojazdowe, komunikacja, baza i kadra oświaty, oraz kultury, zaopatrzenie placówek handlu... Problemy są ogólnie znane.

Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Jodłowniku wybrała władze PZPR. Funkcję I sekretarza jednomyślnie powierzyła **Józefowi Kowalczykowi**. Wybrała też delegatów na wojewódzką konferencję w Nowym Sączu.

ANTONI KIEMYSTOWICZ

Nowy Sącz: Powinnością partii jest walka o interesy ludzi pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nych. Trudności gospodarcze przesłaniają dziś wiele innych zagadnień, są chyba najdotkliwsze, najbardziej odczuwalne. Problemy bazowe, kadrowe, zaopatrzeniowe, mieszkaniowe, służby zdrowia, oświaty, kultury, braki materiałowo-surowcowe, niedostatek specjalistów różnych dziedzin — oto niektóre tylko z poruszanych kwestii.

Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Nowym Sączu wybrała władze PZPR: Komitet Miejski, Miejską Komisję Kontroli Partyjnej i Miejską Komisję Rewizyjną. I sekretarzem KM został **Zbigniew Haraf**. Prawie 6-tysięczną sądecką organizację partyjną — zgodnie z wolą Miejskiej Konferencji — na Wojewódzkiej reprezentować będzie 49 delegatów, wśród nich m.in. I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu, **Józef Brożek**.

ANTONI KIEMYSTOWICZ

Politechnika Krakowska: Świadomość własnych słabości

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rego szczególnie, drastycznym przejawem są wybudowane kilka lat temu w Czyżynach laboratoria Politechniki — do tej pory nie wykorzystane.

Podczas obrad głos zabrał sekretarz KK PZPR **Kazimierz Augustynek**, który zwrócił uwagę na problem związków Politechniki z przemysłem co jest kwestią o zasadniczym znaczeniu w przypadku uczelni technicznej. W wystąpieniu była też mowa o potrzebie umacniania pozycji partii w uczelni i zagadnieniach pracy z młodzieżą, a także aktualnych problemach polityki naukowej. K. Augustynek nawiązał też do zbliżającej się kampanii wyborczej do rad narodowych i Sejmu.

Goszczący na obradach rektor prof. dr **Tadeusz Środulski** omówił niektóre zjawiska w życiu uczelni rzutujące poważnie na efekty jej pracy.

W tajnych wyborach na stanowisko I sekretarza KU PZPR wybrano **Zygmunta Nowakowskiego**.

W konferencji uczestniczył I sekretarz KD PZPR Kraków — Śródmieście **Ryszard Borowiecki** i kierownik Wydziału Nauki KK PZPR **Piotr Cebulski**. Obecny był też rektor Politechniki Krakowskiej prof. dr **Tadeusz Środulski**.

(el-pe)

XIX Dzielnicowa Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Nowej Hucie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czy sobie już ponad 35 lat, już konieczne są remonty, już młode pokolenie urodzone w Nowej Hucie jest bez mieszkań. A przy tym nie ma w naszej dzielnicy, mało kto w to uwierzy, ani jednego miejskiego czy też komunalnego miejsca noclegowego. Czy można wyobrazić sobie choćby 100-tys. miasto bez hotelu? A jednak Huta hotelu nie ma. A kultura? Jeden teatr i 3 kina to prawie wszystko. Nowohuckie Centrum Kultury, nota bene budowane przez nasze przedsiębiorstwo, jeszcze wiosny nie czyni, podobnie jak nie czynią jej zakładowe domy kultury. Jest problem służby zdrowia i budowy szpitala „B", kwestia oświaty i budownictwa mieszkaniowego. Ochrona środowiska jest także sprawą niezmiernie ważną tak dla dzielnicy, jak i starego Krakowa, po prostu dla nas wszystkich. Środowisko budowlanych jest w Nowej Hucie bardzo silne, członków partii mamy blisko 4 tysiące i to nakłada na nas niemałą odpowiedzialność. „Budostal 3" jest przedsiębiorstwem budownictwa przemysłowego, ale załoga znając i rozumiejąc potrzeby dzielnicy oraz całego miasta realizuje wiele obiektów budownictwa ogólnego i mieszkaniowego. To dziś po prostu wymóg czasów. Trzeba robić to co jest najpotrzebniejsze. Ot, choćby taki problem jak zmiana technologii budownictwa w zakresie ociepleń. Nasze mieszkania są zawilgocone, niedogrzane, oddające zbyt dużo ciepła. A przecież mamy biura projektów, pracują tam mądrzy ludzie, niech więc myślą, niech poszukują nowych rozwiązań. Będzie to z korzyścią dla mieszkańców i z korzyścią dla całej gospodarki.

ZDZISŁAW DUDA I sekretarz Komitetu Środowiskowego pionu oświaty.

Środowisko nauczycielskie jest politycznie zróżnicowane i to trzeba sobie otwarcie powiedzieć. Szkoła była, jest i zapewne będzie terenem walki ideologicznej o rząd dusz nad młodym pokoleniem Polaków. To prawda, że większość nauczycieli to ludzie sumienni, rzetelni i obowiązkowi, pomimo to nie wszyscy spełniają wymogi jakich by się chciało oczekiwać od wychowawców młodego pokolenia. Dlatego na nas, nauczycielach partyjnych ciąży ogromna odpowiedzialność za kształtowanie właściwej atmosfery w szkole, na nas spoczywa obowiązek zintegrowania tego tak zróżnicowanego środowiska. Rzecz dotyczy zresztą nie tylko nauczycieli, także rodziców i dzieci. Jak powietrze potrzebny jest dobry, pełen życzliwości klimat sprawiający, że każdy — i nauczyciel i uczeń — będzie chętnie szedł do szkoły. Ale tego nie da się uzyskać bez stworzenia platformy, na której będą mogły ścierać się poglądy, choćby po to, by był czas na nasze kontrargumenty, na prezentację naszych poglądów i idei. Jednak prawdziwa integracja środowiska, odzyskiwanie „zbłąkanych dusz" nie będzie procesem ani łatwym ani szybkim i... — nie wstydźmy się tego powiedzieć — po części uzależnionym od spraw tak prozaicznych jak właściwe zaplecze, baza czy sytuacja bytowa nauczycieli. Przecież już dziś padają argumenty — czego od nas chcecie za te nędzne pieniądze. Daleki jestem od pochwalania takich postaw — trzeba od nauczycieli dużo wymagać, ale także dawać to co im się należy. Karta Nauczyciela jest poważną, niepodważalną zdobyczą, jednak gwarantowana w niej wysokość nauczycielskich płac mająca odpowiadać średniej w przemyśle (nie w wydobywczym i nie w hutniczym) wciąż daleko odbiega od rzeczywistości. I trudno uznać za zdrowy społecznie objaw, że absolwenci, na przykład naszej Zasadniczej Szkoły Gastronomicznej za pierwszą stażową pracę otrzymują wynagrodzenie wyższe niż ich nauczyciele z wyższym wykształceniem.

Dr medycyny STANISŁAW WILKOŃ reprezentuje organizację partyjną pracowników służby zdrowia ZOZ 2.

Istnieje niezmiernie ważny, a zarazem wcale niełatwy do rozwiązania problem społeczny — konieczność odbudowania właściwych relacji, właściwych więzi pomiędzy społeczeństwem a służbą zdrowia, między lekarzem i pacjentem. Rzecz jednak w tym, by społeczeństwo (albowiem nie wszystkie osoby zgłaszające się do naszych placówek określić można mianem pacjenta) chciało zrozumieć, że proces ten dotyczyć musi obu zainteresowanych stron. Musimy „odurzędniczyć" służbę zdrowia, nie wolno traktować pacjenta jak kolejnego anonimowego przypadku, jednak nie wolno nam także przyjmować tej największej obok powszechnej oświaty zdobyczy socjalizmu, czyli bezpłatnej, masowej opieki lekarskiej, jak sprawy tak oczywistej i z natury zagwarantowanej niczym woda i powietrze. Masowa, bezpłatna opieka lekarska na którą łoży państwo, czyli po prostu my wszyscy, kosztuje i to kosztuje ogromne pieniądze. Zabawię się w biurokratę i przytoczę kilka liczb. Tylko w naszej dzielnicy udziela się rocznie 1 mln 300 tys. porad lekarskich, ponad 30 tys. osób jest hospitalizowanych, dodajmy do tego około 1 mln km rocznie, które przebywają karetki pogotowia ratunkowego, dodajmy ponad 6 tys. porodów, a profilaktyka, a opieka społeczna, a alkoholizm, narkomania. Nie mówię o tym by epatować liczbami — idzie o co innego, o to, aby nie biegać z byle katarkiem do lekarza, wzywać pogotowie kiedy zaboli brzuch, oddawać do szpitala osoby „uciążliwe" w czasie wakacji czy prac polowych. Takie poczynania są działaniami aspołecznymi, przeciążającymi nasze lecznictwo do granic wytrzymałości. Narzekania na służbę zdrowia są powszechne i po części nie pozbawione słuszności. Musimy sobie jednak zdać sprawę z faktu, iż właściwe, mądre i rzetelne korzystanie z przywileju bezpłatnej opieki lekarskiej jest umiejętnością, którą nasze społeczeństwo musi sobie dopiero przyswoić.

Notowała: E. RATKOWSKA

O podwyżkach cen

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

lepszych możliwości pracy zarobkowej.

Jak podkreślił podsumowując dyskusję zastępca członka Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Jan Główczyk**, każda decyzja jest kompromisem między logiką ekonomiczną a oceną skutków społecznych. Taką będzie również decyzja w sprawie cen. Nie uda się jednak wyeliminować wszystkich jej skutków ujemnych. Dlatego tak wielką uwagę trzeba zwracać na sytuację tych grup, które utrzymują się ze skromnych budżetów i muszą je dostosowywać do nowej sytuacji. Wielkie znaczenie ma przy tym koncentracja systemu świadczeń społecznych na sprawach najważniejszych, na pomocy tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

WARSZAWA (PAP). W dalszym ciągu przed organami ścigania ujawniają się osoby, które przed zniesieniem stanu wojennego dopuściły się przestępstw z powodów politycznych.

Ujawniły się kolejne osoby

Między innymi ujawnili się w Krakowie dwaj pracownicy Huty im. Lenina, którzy przez cały okres stanu wojennego aktywnie uczestniczyli w działalności konspiracyjnych struktur b. NSZZ „Solidarność".

SŁUPSK (PAP). 16 bm. w Sądzie Wojewódzkim w Słupsku zakończył się trwający 5 dni proces Janusza Magierowskiego i Marka Miotka, mieszkańców Gdańska, którzy 7 października br. dokonali w Sławnie w woj. słupskim zabójstwa milicjanta — starszego sierżanta Michała Hałamuszki, a także popełnili wiele innych przestępstw.

Janusz Magierowski został skazany na karę śmierci i pozbawienie na zawsze praw publicznych. Marek Miotka otrzymał karę 25 lat pozbawienia wolności, pozbawienia praw publicznych na 10 lat i 40 tys. zł grzywny.

Kara śmierci dla J. Magierowskiego

Tak więc surowym wyrokiem zakończyła się w Sądzie Wojewódzkim w Słupsku sprawa dwóch młodych przestępców, którzy po opuszczeniu w bieżącym roku zakładu karnego nie skorzystali z szansy powrotu do uczciwego życia w społeczeństwie i w krótkim czasie ponownie wkroczyli w konflikt z prawem.

Jak orzeczono w sentencji wyroku, obaj recydywiści popełnili wiele przestępstw. Wspólnie przywłaszczali sobie samochody na terenie kraju, wspólnie ukradli broń i amunicję, wspólnie też ukradzionym samochodem próbowali wywieźć łupy w kierunku Gdańska. Gdy zostali zatrzymani przez milicjanta pełniącego służbę w Sławnie, Marek Magierowski podał Januszowi Miotkowi zarepetowany karabin, a ten strzelił kilkakrotnie do Michała Hałamuszki. W toku szaleńczej ucieczki z miejsca przestępstwa rozbili kilka samochodów oraz ranili dwóch milicjantów i kierowcę ścigającego ich samochodu ciężarowego w Czarnej Dąbrówce.

Wyrok nie jest prawomocny.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Niedyskrecje prosto ze „Spodka"

Gdzie przepadły suweniry ufundowane przez sponsorów MŚ?

Mistrzostwa świata grupy „B" piłkarek ręcznych zostały zakończone, ekipy opuściły już Katowice, rozjechali się do domów działacze i dziennikarze. Organizatorzy zawodów nie zakończyli jeszcze pracy, bo trwa m.in. nadal rozliczanie finansowe tej dużej imprezy. Zgodnie z preliminarzem koszt mistrzostw miał zamknąć się kwitą 23 mln złotych. Wpływy w złotówkach nie pokryją niestety wydatków. Obliczano, że deficyt może wynieść około 8 mln złotych, ale będzie on chyba mniejszy, bowiem wpływy z biletów będą większe niż się spodziewano. Polska reprezentacja spisywała się bardzo dobrze i z dnia na dzień frekwencja była na meczach coraz większa, a pojedynek finałowy o złoty medal i paszporty olimpijskie oglądała rekordowa liczba kibiców, bo blisko 10 tys. osób. Hala katowickiego „Spodka" obliczona jest na 9 tys. widzów, ale w czwartkowy wieczór pękała dosłownie w szwach. Ludzie siedzieli także na schodach, zajmując każdy wolny skrawek miejsca. Bilety na „czarnym rynku" sprzedawano po 1 tys. złotych! Po raz pierwszy w Polsce mecz piłki ręcznej kobiet miał tak wielką widownię. I był to bez wątpienia jeden z rekordów katowickich mistrzostw.

Jak poinformował nas przewodniczący komitetu organizacyjnego MŚ — **Tadeusz Lenert**, zawody przyniosły także wpływy dewizowe z wpłat dokonanych przez ekipy zagraniczne. Szacuje się je na kwotę około 4 tys. dolarów i 85 tysięcy franków szwajcarskich. Mogłyby być one jeszcze większe, ale niestety żadna firma zagraniczna nie chciała umieścić w hali „Spodka" swych reklam. Udało się nakłonić tylko kilka przedsiębiorstw krajowych, by zareklamowały się, jednak wpływy złotówkowe z tego tytułu były bardzo skromne — około 250 tys. złotych.

Mistrzostwa miały kilkunastu zagranicznych sponsorów, m.in. tak znane firmy jak Adidas, Puma, Coca-cola. Czy sponsorzy finansowali przynajmniej w części mistrzostwa? **Tadeusz Lenert** nie mógł mi odpowiedzieć na to pytanie, bowiem umowy z tymi firmami zawierał Centralny Ośrodek Sportu w Warszawie i ich treść nie była znana przewodniczącemu komitetu organizacyjnego. Wiadomo było natomiast, że Adidas, Puma a także pozostali sponsorzy przesłali na ręce organizatorów swe reklamowe wyroby. Niestety, część z nich przepadła gdzieś po drodze do Katowic, ale za to pojawiła się wkrótce na katowickich bazarach. Ta część, która dotarła do organizatorów przekazana została m.in. jako upominki dla ekip startujących w mistrzostwach. Trwają poszukiwania reszty darów. W tym celu przyjechała do Katowic w trakcie mistrzostw delegacja Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu, która zainteresowała się tą sprawą. Wyniki inspekcji na razie nie są znane. Niewykluczone, że do poszukiwań reklamowych toreb czy koszulek Adidasa bądź Pumy włączy się także prokuratura.

T. G.

M. Skinderowicz i A. Kosiec najlepsi w kręglach

Zorganizowana przez **Ognisko TKKF „Uśmiech Jesieni"** i redakcję sportową naszej **„Gazety"** — **Kręglarska Liga Zakładów Pracy** dobrnęła do finału. Na automatycznej kręgielni **Sparty Kraków w Czyżynach** rozegrano pojedynki finałowe z udziałem 16 najlepszych zawodników i 8 zawodniczek.

Wśród pań I miejsce zajęła **Mieczysława Skinderowicz** — 320 pkt., przed **Aleksandrą Szcześniak-Wątocka** 272, **Teresą Stolarczyk** — 244. **Heleną Talarek** — 221. **Ireną Król** — 216 i **Elżbietą Arciszewską** 212. Wśród panów triumfował **Adam Kosiec** — 489 pkt. przed **Stanisławem Kobylińskim** — 425. **J. Iwaniukiem** — 422, **Zb. Albertem** — 372, **A. Pietruszką** — 353 i **B. Tynerem** — 350.

Drużynowo wygrały **Krak. Zakłady Przemysłu Tytoniowego** w składzie: **M. Skinderowicz, J. Taniuk, A. Pietruszka** — 711 pkt. przed **Miejskim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji (E. Arciszewska, T. Szopa i B. Tyner)** — 599 i **Szpitalem Kolejowym „Asklepios" (A. Szcześniak-Wątocka, J. Stupka, M. Wyrwa)** — 596. Poza konkursem drugi wynik uzyskał **Zespół Szkół Mechanicznych (H. Talarek, R. Nowak, S. Kobyliński)** — 663.

Impreza przebiegała bardzo sprawnie w czym duża zasługa głównego organizatora ogniska **TKKF „Uśmiech Jesieni"** (duże brawa dla jego prezesa **Franciszka Czesława Klinika**), dziękujemy też za pomoc **Małopolskiemu Okręgowemu Związkowi Kręgalskiemu i ZW TKKF w Krakowie**. W naszej I lidze startowało blisko 70 osób, mamy nadzieję, że w kolejnej imprezie, którą zamierzamy zorganizować w przyszłym roku — będzie ich więcej. **Kręgle to sport dla wszystkich!**

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze KKSz. Hutnik

Dziś o godz. 16 w Pałacu pod Baranami w Rynku Głównym, sala nr 91 na II piętrze odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze „1983 Krakowskiego Klubu Szachistów Hutnik".

Giełdy sprzętu zimowego

Pałac Młodzieży w Krakowie, ul. Krowoderska 8 organizuje w sobotę w godz. 9—14 giełdę sprzętu zimowego. Zainteresowani mogą sprzedać, kupić lub wymienić narty, sanki, łyżwy. O godz. 12 wyświetlony zostanie nieodpłatnie film o tematyce narciarskiej „Ściana czarownic".

Także **Samorząd Uczniowski przy XI Lic. Ogólnokształcącym organizuje giełdę sprzętu zimowego** w budynku liceum, **Nowa Huta os. Teatralne 33** (przy ul. Kocmyrzowskiej), **niedziela, godz. 10—18.** Dojazd tramwajami 20, 16, 14, 5, 25, 1, autobusami: 139, 132, 123.

W kilku wierszach

● W Moskwie rozpoczął się tradycyjny turniej hokeja na lodzie o nagrodę „Izwiestii". Czechosłowacja wygrała ze Szwecją 2:1 (1:1, 1:0, 0:0), a Związek Radziecki pokonał Kanadę 9:1 (2:0, 3:1, 4:0)

● John McEnroe i Martina Navratilova zostali uznani najlepszymi tenisistami roku w rankingu „Tennis Magazine".

● Bramkarz Hajduka Split, Zoran Simovic został uznany najlepszym piłkarzem roku 1983 w Jugosławii.

Łuszczek 8 w Ramsau

Łuszczek zajął w Ramsau 8 miejsce w biegu narciarskim na 30 km zaliczanym do punktacji PŚ. Piątkowe zawody stały pod znakiem rywalizacji o czołowe miejsca reprezentantów Skandynawii. Zwyciężył Szwed 22-letni Gunde Svan. W zawodach wzięło udział 125 biegaczy z 21 krajów — nie startowali jednak reprezentanci ZSRR. Po 2 biegach w klasyfikacji PŚ prowadzi Svan — 43 pkt., przed Aunli — 38 pkt.

Wyniki: 1. Svan (Szwecja) 1:24.09,5, 2. Aunli (Norwegia) 1:24.53,7, 3. Ottosson (Szwecja) 1:25.12,9, 8. Łuszczek (Polska) 1:26.48,9.

Drugie zwycięstwo piłkarek ręcznych Cracovii

Przebywająca w Krakowie reprezentacja piłkarek ręcznych Hamburga (RFN) rozegrała drugie towarzyskie spotkanie z pierwszoligową Cracovią, która choć wystąpiła bez trzech reprezentantek, wygrała 23:19 (11:8).

Kalendarzyk sportowy

SIATKÓWKA MĘŻCZYZN. I liga: Hutnik — Avia Świdnik, sobota, godz. 17, Hutnik — Resovia, niedziela godz. 13, hala Hutnika.

KOSZYKÓWKA KOBIET. II liga: Korona — AZS Lublin, sobota, godz. 17, niedziela, godz. 11, hala Korony.

KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN. II liga: Hutnik — Unia Tarnów, sobota, godz. 15, niedziela, godz. 11, hala Hutnika.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW. Puchar Barbakanu, niedziela, godz. 11, ul. Na Błoniach 7.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14 grudnia zmarła

mgr inż. Zofia AJDUKIEWICZ-PSARSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 19. 12. 1983 r., o godz. 12.30, na cmentarzu Rakowickim.

Prosimy o niekładanie kondolencji.

RODZINA

ŻYWOTY KRÓLÓW

FELIKS KIRYK

„Jak Ludwik dla Polski, tak też Polska dla Ludwika była zupełnie obcą. Mowa narodu brzmiała niezrozumiale jego uszom... Koronę i królewskie insygnia polskie włożył po koronacji w Krakowie, jako sprzęt, na wóz i uprowadził z sobą do Budy".

(K.Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło, t. I, s. 145.)

LUDWIK WĘGIERSKI

Pochodził z dynastii andegaweńskiej, wywodzącej się z młodszej linii Kapetyngów od Karola księcia Anjou, brata Ludwika IX, króla francuskiego. Poparciu papieży oraz własnym cechom charakteru, wśród których wybijały się inteligencja, ambicja, upór i ruchliwość oraz bezwzględność w doborze środków politycznych — zawdzięczał w latach sześćdziesiątych XIII stulecia tron w Królestwie Neapolitańskim, obejmującym Sycylię i Włochy południowe. W 1270 r. doprowadził do zbliżenia politycznego z Arpadami węgierskimi, którego rezultatem było podwójne małżeństwo między obu dynastiami. Córka Karola Andegaweńskiego, Izabella, wyszła bowiem za Władysława, syna Stefana V, króla węgierskiego, zaś syn Karol II ożenił się z Marią, córką wspomnianego króla węgierskiego. Koligacje te objęły również Piastów, gdyż siostry Stefana V, mianowicie Kinga i Jolanta-Helena, były żonami Bolesława Wstydliwego i Bolesława Pobożnego, zaś trzecia z nich Anna, była matką Gryfiny, żony Leszka Czarnego.

Wnukiem Karola II i Marii węgierskiej był urodzony w 1288 r. Karol Robert Andegaweński, który po wymarciu Arpadów i długoletnich walkach, zwłaszcza z ostatnimi Przemyślidami czeskimi, objął tron węgierski. W 1320 r. Karol Robert ożenił się z Elżbietą, córką Władysława Łokietka i siostrą Kazimierza Wielkiego, która obdarzyła męża licznym potomstwem. Z pięciu synów chowało się jednak tylko trzech młodszych — Ludwik, Andrzej i Stefan, tyle że Andrzej (ożeniony z Joanną neapolitańską) został zamordowany w Awersie we Włoszech w 27 roku życia, zaś Stefan zmarł przedwcześnie w 1354 r., jako mężczyzna 22-letni. Z licznej gromady potomków Karola Roberta i Elżbiety Łokietkówny żył dłużej tylko syn Ludwik.

Przyszedł na świat 5 marca 1326 r. Po matce był wnukiem Władysława Łokietka i siostrzeńcem Kazimierza Wielkiego. Nad wychowaniem i wykształceniem młodzieńca czuwali starannie dobrani wychowawcy, a to Mikołaj Knezicsi i Michał Poharos, możnowładcy węgierscy, oraz Mikołaj, późniejszy biskup w Pécs. Królewicz wyrastał w atmosferze ruchliwego dworu węgierskiego, przez który przewijali się nie tylko politycy, lecz także intelektualiści i artyści. Znaczny wpływ na kształtowanie się jego osobowości wywarła wreszcie matka, królowa Elżbieta. Ona właśnie zaszczepiła chłopcu głęboką religijność, trafiając na naturę bardzo podatną, skłonną do dewocji. Ludwik wyrósł na władcę nie tylko pobożnego, lecz także mało tolerancyjnego pod względem religijnym, co objawiło się później niejednokrotnie w jego stosunku do ludności wyznań nierzymsko-katolickich. Stanowił w tej mierze przeciwieństwo ojca. Karol Robert był bowiem człowiekiem dalekim od dewocji i przychylności dla hierarchii kościel-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

EWA OWSIANY

TOT TWAM ASI?

Telefon z Dworku Białoprądnickiego:

— Czy pani może podjąć się honorowego patronatu nad naszą imprezą? Chodzi o sympozjum z okazji Światowego Dnia Ochrony Zwierząt. Zapraszamy na spektakl! Warto posłuchać, naprawdę. Piękne teksty: święty Franciszek z Asyżu, Norwid, Kipling, Pablo Neruda, Schweitzer, Winokurow, Śliwiak, Szymborska...

Zastanawiam się pospiesznie nad przyczyną zaproszenia i to w towarzystwie przedstawicieli kuratorium, Ligi Ochrony Przyrody, redakcji „Aury". No tak, nic w przyrodzie nie ginie. Rok temu ukazywały się teksty z cyklu „Odrzućmy organizację" poświęcone relacjom między światem człowieka i zwierząt. Bardzo wiele napłynęło wtedy listów od czytelników. Napływ korespondencji i jej treść były dla mnie dowodem na to, że sumienie ludzi współczesnych coraz żywiej reaguje na nasze barbarzyństwo wobec przyrody i czując winę, domaga się rozszerzenia obowiązków moralnych człowieka na całe środowisko, w którym żyjemy. Dość bezmyślnej eksploatacji. Okrucieństwo wobec stworzeń jest hańbą człowieka — oto zasadnicza treść listów. We wszystkich pobrzmiewał ostrzegawczy ton: jeśli człowiek nie odrzuci pychy pana i władcy, jeśli utrzyma wobec stworzeń postawę prześladowcy i nieprzyjaciela, to biada jego własnej cywilizacji.

Korespondencja — jak to powinno być w dobrym zwyczaju każdego dziennikarza — posłużyła za tworzywo dalszych tekstów cyklu. I widocznie znalazły sobie one jakieś miejsce w świadomości ludzkiej, skoro teraz, po roku, ktoś pragnie mi pokazać swój własny wkład w tę samą sprawę.

Wybieram się na Biały Prądnik. Minąwszy kapliczkę na rozstaju, dziewiętnastowieczną, pobieloną, wchodzę w inny świat. Rozgwar skrzyżowania zostaje pod murem szpitalnym. Otwierają się przytulne uliczki, otulone kulkami tarniny. Psy biegną w pokłonach na spotkanie właścicieli, w głębi — sklep porośnięty dzikim winem.

Okazała brama, ogłoszenia o rozlicznych kursach, jakie prowadzi Dzielnicowy Dom Kultury. Czytam: intensywny angielski, ćwiczenia Jogi, wykaz wykładów z różnych dziedzin. W salonie z głęboko osadzonymi w grubym murze oknami nerwowa krzątanina młodych aktorów. Pani Lidia Bank-Wyrobiec, mistrzyni dzieła, z wypiekami emocji na twarzy wnosi ostatnie korekty do parateatralnego sympozjum o tajemniczo brzmiącym tytule: Tot twam asi. Kto ty jesteś? To pytanie wzięto z sanskrytu, a jego sens ujawni się wkrótce.

Na razie czekamy. Zaproszeni się spóźniają. Tymczasem szkolna widownia kontempluje dwa wielkie żyrandole, zawieszone pod stropem. Niżej wzorowa kaligrafia hasła „Kochamy zwierzęta", oraz bez liku chomąt i siodeł — dla wprowadzenia w nastrój. Nastrój jest — mąci go tylko czekanie.

No, nareszcie. Można zaczynać. Najpierw parę słów wprowadzenia. To chyba oczywiste — mówią nam od sceny — że franciszkańska idea miłości dla „młodszych braci" nie jest tylko ozdobnikiem kulturalnych ambicji człowieka. To warunek przeżycia naszego globu. Kula, której ująć choćby część, przestaje być kulą! Toczy się niepewnie i nie można przewidzieć jej drogi. Jedyną możliwością kuli jest jej kulistość, a więc pełnia, poszanowanie dla praw ziemi tak bezmyślnie gwałconych przez ludzkie szaleństwa. Gdzie jak gdzie, ale w skażonym Krakowie powinniśmy to rozumieć i przyłączyć się do głosu świata...

Muzyka. Na salę wkracza najpierw zespół Teatru Poezji „Obrok", potem — długim szeregiem — dzieciaki ze Szkoły Podstawowej nr 53. Ci pierwsi z natchnienia Lidii Bank-Wyrobiec i pod skrzydłami Dzielnicowego Domu Kultury Kraków-Krowodrza przygotowali już sporo premier. W 1975 roku publiczność oklaskiwała „Dzieci Kolumbów", potem „Alchemię wiersza". „Dialog z wapniakiem" był kolejnym krokiem w tajniki spektaklu poetyckiego. Po nim nastąpiła „Zaduma nad kulą ziemską", „Wróżby, czary i czarty polskie" według Juliana Tuwima, a także opowiadania Jana Adamskiego złożone w „Mały Tryptyk Ukraiński". Wreszcie dojrzało sympozjum, które właśnie oglądamy, i w którym pomoc — a kto wie, czy nawet nie prowadzenie — ofiarowali wychowankowie polonistki Romany Cynkowej. Ona to zapaliła dzieci pasją szperaczy, umiejących zawsze coś cennego wynieść z łowów w czytelniach i domowych bibliotekach. Prawie wszystkie teksty zaproponowali sami uczniowie. Potem przyszedł czas na wybór. Szli do parku ze swą nauczycielką i w naturalnej scenerii słuchali jak brzmią słowa poetów o zniewolonej ziemi. Tak wyglądały próby.

Teraz każdy z wykonawców niesie planszę z portretem ukochanego zwierzaka. Żyrafy, pingwiny, psy, wiewiórki, foki i konie rozsiadają się przed widownią i egzaminują nas w sanskrycie: tot twam asi? Kim jesteś? Naszym bratem, a może wrogiem? Tymczasem z głośnika opada dostojny, ponadczasowy głos. Miły Bogom Prijadarsiń Asioka, czyli Łaskawie Spoglądający cesarz Indii żył w III wieku przed narodzeniem Chrystusa. Założył dynastię Maurjów i rozszerzył granice państwa aż po Kaszmir i Nepal. Kiedy jednak około 250 roku przyjął buddyzm — zaprzestał podbojów i zaczął budować kanały nawadniające, szpitale, klasztory i świątynie. Mówią, że doznał szoku na widok pobojowiska. Trupy powalonych słoni, konie dosięgnięte w pędzie przez okrutną śmierć... Postanowił wydać dekret o ochronie przyrody, pierwszy w dziejach świata. Staroindyjski pacyfista zakazał zabijania mrówek, wiewiórek, rączych jeleni, wołu roboczego, kotnych kóz i owiec oraz innych młodych do szóstego miesiąca życia. W skałach zostały po cesarzu Asioka jaskinie wykute dla ascetów i napisy głoszące szacunek dla życia.

To były Indie. Starożytna zaś Grecja kojarzy się dzieciom z delfinami, które uratowały Ariona i innych rozbitków. Pojawienie się tych zwierząt zwiastowało — według mitologii — ciszę morską. Uśmierzały gniew samego Posejdona! Dziś ćwiczy się je i tresuje, aby z bombą zawieszoną u szyi atakowały okręty.

— A woły? Zwierzęta, które od wieków są tragarzami człowieka, dźwigają juki, torby, jarzma, chomąta i kulbaki. Tekst z „Księgi Dżungli" Kiplinga:

Winie się pochód nasz, oj winie
Jak sznur splątany po równinie
Snuje się, tłoczy ciżba rojna
Za nami i przed nami wojna

A cisi ludzie, którzy z boku
Wśród pyłu kroczą z smętkiem w oku
Nie mówią, czemu codzień społem
Maszerujemy wciąż z mozołem

Koń na planszy. — Starożytność — mówi młodzieżowy aktor — zna liczne posągi konne. Władcy wiedzieli dobrze, jak powiększyć swą wielkuwa uwagę wszystkich nie tylko dramatyczną fabułą. Tę napisało życie: wbrew oczekiwaniom oprawców uwięziony i wygłodzony niedźwiedź nie pożarł podrzuconego mu schorowanego owczarka, lecz przeciwnie, uchronił go od gradu kamieni. Obaj przyjaciele zginęli w pierwszym dniu wolności budząc żal więźniów. Jakże mocna była w obozie solidarność cierpiących! Wymowę opowiadania podkreśla znakomita interpretacja: styl Piotrka jest klarowny, pełen znaczących pauz i wzruszenia. — Miał siedem lat, kiedy upadł na lodzie — pochyla się ku mnie pani reżyser — ale dla Piotrka nie ma przeszkód, gdy chodzi o recytowanie. To z gorączką, to w gipsie, ale zawsze jest na próbach...

Jeszcze jedno okupacyjne wspomnienie — tym razem o słoniach. Myśl o białych olbrzymach prących niepowstrzymanie przez bezkresne przestrzenie Afryki dźwigała na duchu więzionych w bunkrze. Czując, że lochy ich duszą wpatrywali się oczyma wyobraźni w to uosobienie wolności, którego żaden ucisk nie był w stanie zgnieść. I wytrzymywali więcej, niż człowiek jest w stanie wytrzymać. Ten którego zawołała śmierć przekazywał pozostałym imię swego olbrzyma, aby go niósł ku życiu. Czy z takiego długu wdzięczności nie powinien urodzić się choćby zakaz polowania na słonie? — pyta autor wspomnienia.

Pora na „Łabędzie" Pablo Nerudy w wykonaniu Marka Cynka, i na „Ararat" Tadeusza Śliwiaka. Aneta Ziaja (przyjechała tu ze Skawiny, wróci bardzo późno do domu) z przejęciem opisuje los zwierząt wychodzących z arki. A tu już ludzie czekają z nożami, dzieci niosą chrust na ogień, szykują druciane klatki. Z tym wierszem przedziwnie kontrastuje opowieść brata Bernardone wzięta z „Kwiatków świętego Franciszka" o uwolnieniu turkawek. Ale cóż, moment optymizmu przyćmi bardzo mocny tekst Józefa Witlina w doskonałym wykonaniu Witolda Kapusty. — Dlaczego ja? — buntuje się baran ofiarny przeciw wyrokowi śmierci. Przecież moje ciało tak samo czuje ból, a moje serce tak samo wali ze strachu. Przecież nie nas wygnano z raju?

Już płonie od czerwonej żarówki stos ofiarny, już Joanna Zwierzyna, przewodnik chóru dzieci, zwraca się ku drzwiom. Gasną światła. Witek przyzywa Yeti słowami Wiesławy Szymborskiej. Brzmią w ciszy jak rachunek sumienia ludzkości. Przecież nie tylko zbrodnie są u nas możliwe. Przecież dziedziczymy nadzieję, dar zapominania. Przecież mamy Szekspira, gramy na skrzypcach, dzieci rodzimy na ruinach... Wróć Yeti, przypomnij sobie o człowieczeństwie, nie spiesz się tak do epoki nowego lodowca. Drzwi pękają z hukiem, staje w nich szyderczo uśmiechnięta maska (rodem z teatru groteski) i kiwając się w chocholim tańcu — odmawia. Wraca w swoją dzikość.

W tym właśnie problem! — puentuje spektakl chór dziecięcych głosów. Odrzućmy człowieczą pychę, bo sytuacja jest poważna. Inaczej — żegnaj słoniu, bracie wilku, psie wierny i wiewiórko. Żegnaj również homo sapiens. A więc: Tot twam asi?

Światło. Oklaski. Kwiaty. Miłe słowa. Jakieś dziecko nie mogąc, widać, otrząsnąć się z przerażenia widokiem Yeti pyta podejrzliwie: on już nie wróci, prawda?

Pani reżyser bardzo by chciała podzielać ten optymizm.

*

Parę słów należy się jeszcze konkretnym celom przedstawienia. Bo w ogóle, każdy to powie, chodzi o utwierdzenie młodzieży w przekonaniu o ważności ekologicznych problemów naszego czasu. Czasu, w którym zagłada przyrody, postępujące zatrucie gleby, powietrza, wody, spustoszenie w świecie zwierzęcym od dawna zagraża dumnemu twórcy cywilizacji przemysłowej. Ale żeby nie skończyło się na dobrych chęciach, twórcy spektaklu przygotowali „Wici" — z myślą, żeby podać dalej temat, piosenkę, wiersz, tekst, jakiś znak. Na razie przekazano tajemnicze teczuszki, z tworzywem pod przyszłe spektakle, trzem krakowskim domom kultury. Nie wszystkie wprawdzie dopisały. Ktoś się spóźnił, ktoś przyszedł na sam koniec wzorcowej imprezy, ale jest nadzieja, że podejmie wołanie, może sam z kolei zachęci innych do wyrażenia tego, cośmy obowiązani wyznać naszej planecie.

Gdyby tak Wici objęły całą Polskę — marzy pani Cynkowa. Gdyby tak się stało, mniej mielibyśmy w statystykach TOZ zadręczonych na śmierć zwierząt, więcej uratowanych drzew. To byłoby już wiele. A co do tekstów poetyckich, dobrej prozy, pomysłów inscenizacyjnych — tych chyba nikomu nie zabraknie. Wiersze Józefa Czechowicza, ks. Jana Twardowskiego (Wydawnictwo Literackie przyniosło ostatnio nową ich edycję), teksty Światowej Deklaracji Praw Zwierząt wydanej w 1972 roku w Paryżu, książki Curwooda, urocze wspomnienia Anny Iwaszkiewiczowej o zwierzętach hołubionych w Stawisku — w sumie materiał nieprzebrany. A ja ze swej strony proponuję na koniec do przemyślenia kartkę ze „Spraw ludzkich" Jana Szczepańskiego:

„Przyroda (...) też ma swoją mądrość. I może mądrość człowieka jest refleksem przyrody, i może tylko ten jest mądry, kto został wrażliwy na tę mądrość przyrody, tzn. na jej prawa układające sprawy w sposób zdawałoby się celowy z najwyższą precyzją. Bo może właśnie mądrość twojego postępowania jest naśladowaniem tego optymalnego ustawiania zdarzeń i zależności, postępowania np. organizmu matki rozwijającego w sobie niezwykle złożony system organizmu dziecka ze wszystkimi jego zadatkami, cechami, przyszłą psychiką, umysłem i ewentualną wielkością moralną. Powiedzmy: przecież organizm matki czyni to mądrze, chociaż bez żadnej ingerencji jej świadomości, a więc mamy tu do czynienia z mądrością organizmu i jego wiedzą, o której nie wiemy jeszcze nic. Otóż może właśnie postępowanie człowieka mądrego można porównać do postępowania przyrody, która z wiedzą prawie absolutną, tylko nie wiemy gdzie, w jakiej pamięci skumulowaną, reguluje swój bieg w sposób na razie niemożliwy do osiągnięcia przez technikę. (...) Co więc znaczy, że człowiek jest mądry, czy staje się nim kumulując doświadczenia, czy też zdobywając wiedzę naukową? Może raczej mądrość zdobywa się przez systematyczną obserwację porządku mądrej przyrody, przez wnikanie w jej własny rytm..."

Nie z każdej mąki będzie chleb...

HALINA KLESZCZ

Francuski przyrodnik z przełomu XVIII i XIX wieku Deodata de Dolomieu użyczył swego nazwiska alpejskiemu masywowi górskiemu, także pewnemu rodzajowi białawych skał. Minerałowi, którego elementarnymi składnikami są węglanowe związki wapnia i magnez.

Alpejskie Dolomity to kraina urzekających widoków. Nie oparł się jej urokowi Żeromski. Wiosną 1902 roku odbył podróż wzdłuż Addygi i Brenty. O przeżycia te dopełnił karty „Popiołów".

Od tamtego czasu dolomit — skała — robi karierę. Na ogół wiemy, że dolomitem interesują się chemicy, hutnicy, a także agrotechnicy. W ostatnich latach minerał ten budzi coraz większe zainteresowanie lekarzy, bowiem zawiera — w dobrych proporcjach — magnez i wapń. Nie darmo poważne towarzystwa medyczne zbierają się co jakiś czas, by skonfrontować magnezologiczne doświadczenia. Na początku września br. w Lizbonie obradował I Europejski Kongres Magnezowy.

W czym tkwi nadzwyczajność magnezu?

Magnez jest mezopierwiastkiem, aktywatorem dużej liczby enzymów. Niedobór magnezu w glebie i pożywieniu sprzyja coraz częstszemu występowaniu chorób, zwanych cywilizacyjnymi.

Upraszczając można powiedzieć, że o naszym zdrowiu decyduje relacja określonej biochemicznej struktury DNA, w której został zaszyfrowany plan „powielania się" komórek. Plan ten powstał miliardy lat temu, i pozostawał w harmonii z ówczesnym składem mineralnym otoczenia człowieka, a więc powietrza, gleby i wody. Dziś organizmy żywe — na skutek zmian w środowisku nie otrzymują często potrzebnych do rozwoju składników, a w nadmiarze zarzucane są innymi — truciznami.

*

W jednej ze śląskich hut cynku chorobą zawodową dziesiątkującą załogę jest ołowica. Na wydziale, gdzie odbywają się procesy spalania dolomitu zauważono, że pracownicy rzadziej niż ich koledzy chorują. Nikt nie pokusił się o zbadanie tego zjawiska, choć jest ono uderzające. Szkoda. Prawdopodobnie w rezultacie takich badań dowiedzielibyśmy się, że dolomit, ściślej — zawarty w nim magnez — skutecznie chroni tych ludzi przed szkodliwością chemii. Jaką mielibyśmy w ręku broń!

W Pogorzycach koło Chrzanowa znajduje się odkrywkowa kopalnia dolomitu. Wokoło dziesiątki bardzo uciążliwych zakładów przemysłowych. A mimo to w tym rejonie niewielu ludzi — stwierdza prof. Julian Aleksandrowicz — zapada na białaczkę, notuje się znamiennie mniej zachorowań na raka żołądka. Dlaczego? Nawiewy dolomitowe sprawiają, że jest tu zdrowsza i urodzajniejsza gleba oraz twarda woda — jeden z warunków zdrowego środowiska. To zaś determinuje większą odporność zwierząt i ludzi na choroby.

Mamy w Polsce kilka rejonów „magnezonośnych": wśród nich Jurę Krakowsko-Częstochowską, Góry Świętokrzyskie, Zachodnie Sudety. Mogłoby starczyć tego bogactwa i dla hutnictwa (dolomit służy do produkcji topników, od niego zależy jakość stali), i dla rolnictwa (wysiewany na pola poprawiłby znakomicie urodzajność gleb), i dla celów bardziej wyrafinowanych jak wzbogacanie żywności czy też po prostu produkowanie tabletek dolomitowych obecnych w lekospisach wielu krajów świata.

Gdyby tak jeszcze pokusić się o porównanie statystyki zgonów na typowe choroby cywilizacyjne z obecnością w danym środowisku lub niedoborem magnezu (który manifestuje się chlorozą u roślin a tężyczką pastwiskową u zwierząt) byłaby to wiedza kapitalna dla podjęcia masowej profilaktyki. Próby takich map chorób, których rodowód jest ekologiczny, jako pierwsza zaczęła opracowywać Komisja Ochrony Zdrowia Społecznego, przy krakowskim Oddziale PAN, której przewodniczy prof. J. Aleksandrowicz. Jak słuszne i pionierskie były te próby dowiódł czas. W Brukseli w 1982 r. powstał Światowy Instytut Ekologii Nowotworowej.

*

Zaburzenia procesów fizyko-chemicznych w glebie, powietrzu i wodzie spowodowane gwałtownym uprzemysłowieniem i chemizacją życia spowodowało zubożenie środowiska naturalnego o szereg składników, co w istotny sposób odbiło się na zdrowiu ludzi i zwierząt. Człowiek nauczył się już oznaczać i wyrównywać te niedobory. Najkorzystniejszą formą wzbogacania jest oddziaływanie na cały łańcuch żywieniowy, aby poprzez glebę, roślinę i zwierzę biopierwiastek dotarł do człowieka. Bywają jednak sytuacje naglące, gdy ta droga wydaje się zdecydowanie za długa. Można ją skrócić i człowiek nauczył się już to czynić, wzbogacając produkty żywnościowe w procesie ich wytwarzania. W wielu krajach zachodnich, u naszych sąsiadów przez Bałtyk, w Stanach Zjednoczonych — w wolnej sprzedaży znajdują się pastylki lub specjalne produkty spożywcze, które wyrównują braki pożądanych składników w organizmach. Najlepiej, gdy dodatki są pochodzenia naturalnego. Np. zarodki pszenne — biologicznie najbogatsza część ziarna — zawierające liczne enzymy i witaminy znane są jako rewelacyjny środek wzbogacenia wartości odżywczych. Był czas, że i u nas „odkryto" zarodki (jako pierwszy lansował je prof. Henryk Gąsiorowski z poznańskiego Instytutu Technologii Żywności Pochodzenia Roślinnego). Był czas, że dodawaliśmy zarodki do chleba „błonvit" i „wielkopolski". Niestety to już przeszłość.

Symptomem naszych czasów jest stałe obniżanie się poziomu magnezu w glebie i we krwi organizmów żywych. Nowoczesne technologie środków spożywczych są wrogiem numer jeden ich wartości odżywczych. Cała ta finezja wytwarzania prowadzi do tego, że wyroby wyglądają apetycznie, nie można im odmówić walorów smakowych, ale niewiele są warte. Na Zachodzie obserwuje się próby ucieczki od całego tego wysublimowania żywności mijającego się z celem. O paradoksie, dzięki ewidentnemu zacofaniu naszego przemysłu spożywczego nie popełniliśmy przynajmniej tych błędów. Startujemy, rzec można z łatwiejszych pozycji. Co jest zresztą rzeczą względną jak się niżej okaże.

Co jakiś czas podnoszą się głosy domagające się wzbogacenia żywności. Robi się tak na świecie; Amerykanie od dawna dodają do pieczywa substancji syntetycznych zapobiegających nadmiernemu utlenianiu (przeciwutleniacze), uznali w tym drogę zdecydowanej ekologicznej profilaktyki i raczej się nie pomylili. Uzyskali zmniejszenie zachorowalności na nowotwory i zawały.

Niestety jak dotąd wszystkie tego typu wołania rozbijają się u nas o argumenty Państwowego Zakładu Higieny oraz Instytutu Żywności i Żywienia. Jakież one są? Ano z grubsza takie: należy opracować nowe technologie — a na to potrzebny jest czas; należy skonstruować maszyny i urządzenia — a na to potrzebny jest czas; należy zbudować nowe fabryki, a na to trzeba mieć czas i olbrzymie pieniądze. Tu rodzi się naturalnie kolejne pytanie: czy nas na to wszystko stać? I już słychać chóralnie: ależ skąd!

*

W Katowicach odbyła się niedawno konferencja na temat biologicznego sensu pokuszenia się o wzbogacanie żywności w Polsce w magnez — z udziałem lekarzy różnych specjalności, epidemiologów, żywieniowców, przedstawicieli przemysłu. Ten sojusz lekarzy i inżynierów to coś nowego! Przy wielu szczegółowych zastrzeżeniach, co do tego, jak miałoby się to odbywać, aby były zachowane niezbędne środki ostrożności, zakończyła się ona m.in. takim wnioskiem:

„Uczestnicy konferencji stwierdzają, że istnieje pilna konieczność podniesienia zawartości jonów magnezu w żywności produkowanej w PRL, szczególnie w rejonach wielkoprzemysłowych. Wyrównanie tych niedoborów powinno odbywać się przez wprowadzenie magnezu do podstawowych produktów codziennego spożycia, w tym głównie chleba, ze względu na właściwą przyswajalność. Szczególnie przydatnymi w uzupełnianiu magnezu są sole podwójnie magnezowo-wapniowe, do których zaliczają się dolomity o wysokim stopniu czystości".

Propozycja wzbogacenia pieczywa jest formą walki ze skutkami a nie przyczynami — ale dobre i to — powiedział doc. ZYGFRYD NOWAK z Głównego Instytutu Górnictwa. — Owoce tego spotkania powinniśmy przedstawić władzom regionu śląskiego, bo do ich powinności należą starania o ochronę zdrowia obywateli.

W środowisku przemysłowym, takim jak Śląsk i Kraków — istnieje dodatkowa motywacja do wzbogacania pożywienia magnezem i innymi pierwiastkami o właściwościach umacniania bariery immunologicznej — argumentował w Katowicach doc. dr hab. JAN DOBROWOLSKI z Krakowa. W Indiach i Japonii, dokonując mariażu tradycji i nowoczesnej techniki, przeprowadzono rozległe badania dowodzące możliwości wykorzystania naturalnych źródeł magnezu i innych biopierwiastków w żywieniowej profilaktyce wielu chorób. Jest mnóstwo innych argumentów za, m.in. prace szwajcarskiego weterynarza, który wskazał bardzo ciekawe efekty terapeutyczne Mg w odniesieniu do zwierząt z rozmaitymi postaciami nowotworów. Co jest zresztą zbieżne z pracami Japończyka Aikawy odnośnie wpływu Mg na niektóre formy białaczek jako leczenie wspomagające terapię zasadniczą.

Na świecie powstała ogromna literatura na temat właściwości magnezu. Prof. Julian Aleksandrowicz z uporem twierdzi, że świadome uzupełnianie magnezu otwiera możliwości, jakimi medycyna do tej pory nie dysponowała. Cóż, skoro, ani środowisko naukowe (nasze autorytety żywieniowe zwłaszcza), ani szeregowi lekarze nie zdają sobie niestety sprawy z tych szans. Opory żywieniowców, którzy przy takiej okazji potrząsają straszakiem rzekowych niebezpieczeństw ze strony śladowych ilości meta-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

LUDWIK WĘGIERSKI

(CIĄG DALSZY ZE STR. 2)

nej, nie przestrzegał też zbytnio praktyk religijnych. Mimo tego, wychowanie i wykształcenie otrzymał Ludwik wszechstronne. Charakteryzował go kult dla nauki i uczonych. Posiadał bogatą bibliotekę i sięgał często po książkę. Współczesny mu kronikarz węgierski odnotował, że „wyróżniał się znajomością literatury i z wielkim zamiłowaniem studiował astronomię". Nie brak informacji o dużym poczuciu sprawiedliwości i poszanowaniu przezeń prawa. W pieśniach sławiono przymioty jego charakteru i cnoty rycerskie.

Rządy objął po ojcu w 1342 r., jako młodzieniec szesnastoletni. Wszedł od razu w bieg spraw na Węgrzech i zwrócił uwagę na problem utrzymania w rodzinie tronu neapolitańskiego. Skrytobójcza śmierć brata Andrzeja w 1345 r., eliminująca linię Andegawenów węgierskich z Italii, pociągnęła za sobą dwie wyprawy zbrojne do Włoch. Odbyły się one w listopadzie 1347 r. oraz wiosną 1350 r. i przyniosły Ludwikowi nawet tytuł króla Neapolu i Sycylii, ale zakończyły się ostatecznie niepowodzeniem. Aspiracje króla węgierskiego do tronu neapolitańskiego odbierało niechętnie papiestwo, a także Wenecja, obawiające się utraty własnych pozycji we Włoszech. Złupienie szeregu miast przez wojska węgierskie nastawiło przeciwko interwencji Ludwika szersze warstwy społeczeństwa włoskiego. Mimo tego, owe wyprawy nie pozostały całkiem bezowocne. Pokazały Węgrom wspaniałe miasta włoskie, rezydencje tamtejszej artystokracji, rozwinięte rękodzieła i manufaktury przemysłowe, a także uprawy winorośli i najrozmaitszych warzyw. Wielu z żołnierzy Ludwika zetknęło się po raz pierwszy z nauką i kulturą wczesnego renesansu włoskiego i rozwiniętym życiem towarzyskim. Wiele z tych obserwacji zaowocowało później, na glebie węgierskiej. Ciekawość świata i wiedzy, a także prace nad uporządkowaniem prawodawstwa, skłoniły Ludwika w 1365 r. do założenia uniwersytetu w Pécs.

Jeżeli wojny o tron neapolitański po zamordowanym bracie Andrzeju skończyły się niepowodzeniem, to wojna z Wenecją przyniosła Ludwikowi sukces, gdyż zdołał usadowić się na trwałe w Dalmacji i zagłębić w sprawy bałkańskie. Ekspansja węgierska na Bałkanach napotkała jednak na opór władcy Serbii, Stefana Duszana, ale druga z nim wojna w latach 1354—1355 przyniosła Ludwikowi znaczne zdobycze terytorialne i przymierze z Bośnią, skąd wziął sobie nawet żonę, Elżbietę, córkę władcy tego kraju. Stefana II. Dzięki aktywnej polityce bałkańskiej uzależnił od siebie banów Maczwy i Widynia, otaczając południowe rubieże Królestwa Węgierskiego krajami zaprzyjaźnionymi. Pozwoliła mu ona także na kolejną wojnę z Wenecją, zakończoną w 1358 r. pokojem w Zadarze, na mocy którego Węgry uzyskały ogromne wybrzeże dalmatyńskie i zobowiązanie Republiki św. Marka do płacenia trybutu. Narastające w latach siedemdziesiątych niebezpieczeństwo tureckie ułatwiło Ludwikowi rozciągnięcie swojego zwierzchnictwa na Mołdawię i Wołoszczyznę oraz na zagrożone śmiertelnie przez Turków Serbię i Bułgarię. Podbojom tureckim nie zdołał się jednak przeciwstawić skutecznie, mimo zorganizowania kosztownej krucjaty przeciwko sułtanowi Muradowi I, gdyż wyprawa z 1371 r. doznała porażki nad rzeką Maricą.

Liczne wojny, które prowadził, były możliwe nie tylko dzięki oparciu na szerokim udziale rycerstwa i sił najemnych, lecz także dzięki zasobnemu skarbowi. Już Karol Robert dokonał reformy monetarnej, która zadecydowała o przełomie gospodarczym na Węgrzech, gdyż słaby pieniądz węgierski za ostatnich Arpadów spowodował zalew kraju monetą czeską i austriacką. Polegała ona na wprowadzeniu w 1326 r. monety złotej, nazywanej florenami, na wzór dukatów florenckich. Ludwik wzmocnił jeszcze zawartość kruszcową florenów węgierskich, które stały się pieniądzem silnym i trwałym, oddziałującym również na kraje sąsiednie. Postawił na wysokim poziomie system podatkowy, którego podstawą były cła i podatki. Nie skąpił w związku z tym przywilejów miastom, popierając w nich ruch osadniczy, oparty na dopływie rzemieślników i ludzi handlu, nadając im zwolnienia celne i uprawnienia targowe oraz (mniej licznie) prawo składu na towary obce i ważne surowce krajowe. Rozwój miast, powiązany z osadnictwem wiejskim, doprowadził gospodarkę węgierską do rozkwitu. Największy wzrost znaczenia ekonomicznego notowała Buda, stolica kraju, ale nie mniej rozwinęła się Bratysława, czy też ważne dla handlu z Polską Koszyce i Bardiów. Na osobną wzmiankę zasługują miasta górnicze, usytuowane przeważnie na obszarze Słowacji i Siedmiogrodu, które król poddał wyłącznej kuratelі państwa, wykupując niektóre z rąk prywatnych.

Handel węgierski zwracał się nie tylko ku Polsce, dokąd wywożono przeważnie wina i miedź w zamian za sól, ołów i wytwory tkackie, lecz także ku Adriatykowi, skąd łatwy był dostęp do handlu śródziemnomorskiego, zmonopolizowanego przez Wenecję, Genuę oraz częściowo przez Konstantynopol. Poprzez kraje austriackie utrzymywały Węgry stosunki handlowe z Niemcami, Flandrią i innymi krajami Europy zachodniej. Miasta węgierskie przeżywały w czasach króla Ludwika okres swojego rozwoju. Popierał on także handel miast polskich z Węgrami, na czym wyszedł najlepiej Kraków, którego kupcy docierali z towarami, dzięki ułatwieniom celnym, nawet do miast siedmiogrodzkich. Stolicę Polski obdarował w 1372 r. bezwzględnym prawem składu na towary obce, uniemożliwiając kupcom przyjezdnym pominięcie rynku krakowskiego; nieco później krakowianie otrzymali odeń prawo nabywania ziemi w promieniu 2 mil od centrum miasta. Korzystał Kraków wreszcie, najbardziej z miast polskich, z przywileju króla Ludwika wystawionego w 1372 r. dla ośrodków miejskich w Polsce i na Węgrzech na wyłączne prawo handlu z Rusią Czerwoną, eliminując zeń kupiectwo Torunia i Gdańska oraz innych miast z obszaru państwa krzyżackiego. Z pomyślnej koniunktury międzynarodowej dla handlu korzystały też inne miasta polskie, kierując swoje towary na Węgry. *(C. d. n.)*

FELIKS KIRYK

Od redakcji: w następnych dwóch numerach, świątecznym i noworocznym, nie znajdziecie, Drodzy Czytelnicy, „Żywotów". Zrezygnowaliśmy z większości stałych pozycji na rzecz innych tradycyjnych materiałów.

PAPIEŻ KOŚCIÓŁ I WIARA

Katolicy — pisał jezuicki teolog, J. L. McKenzie [1]) — doświadczają w papieżu aktualnego działania zmartwychwstałego Chrystusa (...) Czczą papieża jako symbol religijny, nie zaś jako przywódcę religijnego. Katolicyzm osiągnął punkt, w którym w umysłach wielu katolików jedyną podstawą ich wyznania jest podporządkowanie się papieżowi".

Ta charakterystyka ukazuje, jak bardzo rozeszły się drogi Kościoła katolickiego i Kościołów protestanckich. Takiego bowiem katolicyzmu nie znało ani pobożne średniowiecze (nie mówiąc już o Kościele starożytnym), ani nawet epoka współczesna Reformacji. Choć właśnie dla jej przywódców kamieniem obrazy był przerost władzy biskupa Rzymu:

„Zawiasy, na których obraca się cały spór, to po pierwsze przekonanie katolików, że postać Kościoła jest zawsze dostrzegalna i wyraźna, po drugie — utożsamianie jej ze stolicą Kościoła rzymskiego i jego hierarchią" — pisał Jan Kalwin.

W literaturze poświęconej Reformacji wiele słów napisano już na temat różnic doktrynalnych między katolicyzmem a nauką Lutra i Kalwina. Czy rzeczywiście były one tak ostre, że już na początku XVI w. stanowisk obu stron nie dało się pogodzić?

„Czytelnik przedzierający się przez „Wychowanie chrześcijańskie" Kalwina stwierdzi, że nie więcej niż pięć procent zawartych tam wywodów odbiega od ortodoksji, a więc według średniowiecznych kryteriów mogłoby być uznane za „heretyckie" lub niezgodne np. z Tomaszem z Akwinu" [2]), którego nauka została włączona oficjalnie do doktryny katolickiej dopiero w 1870 r.

Dowodzi to, że ówczesne różnice doktrynalne były znacznie mniejsze, niż się na ogół sądzi, i że do Soboru Trydenckiego, katolików i protestantów znacznie więcej łączyło niż dzieliło. Tak też sądził współpracownik Lutra, F. Melanchton, autor „Wyznania Augsburskiego", twierdząc, że zarysowujące się rozdarcie w Kościele jest jeszcze możliwe do przezwyciężenia.

Podobną opinię reprezentowała światła część szlachty polskiej, usiłująca skłonić Zygmunta Augusta do ogłoszenia wspólnej dla katolików i innowierców „konfesji" czyli wyznania wiary. Inna rzecz, że sytuacja w Polsce była „nietypowa". Raz dlatego, że żadne z wyznań nie związało się z jakimś odrębnym programem czy ruchem politycznym: interesy szlachty, bez względu na wyznanie, były wspólne: ograniczenie dominacji kleru i zależności od papiestwa. Po drugie, zwolennicy ugody wyznaniowej zdążyli się zżyć z prawosławiem i nie raziło ich, że szlachta prawosławna odrzucała władzę papieża, celibat księży, że uznawała liturgię w języku narodowym i komunię pod dwiema postaciami (co m. in. wprowadziła Reformacja).

Ale — również przywódcy Reformacji nie zmierzali świadomie do rozłamu w Kościele:

„My natomiast nie powinniśmy rozbijać jedności wiary z powodu drobnych różnic w poglądach — pisał Kalwin — *gdyż żyjemy w tej samej wierze, nadziei, miłości, pod przewodem tego samego Ducha Bożego i powołani jesteśmy nie tylko do tego samego dziedzictwa, to jest do życia wiecznego, lecz także do współuczestniczenia w jednym Bogu i Chrystusie."*

„Nie odwracać się od wyznania chrześcijańskiego, ale doprowadzić je do tego źródła i odnowić takim, jakim było, wolne od wszelkiej zmazy i w jego własnej czystości".

Reformatorzy pragnęli reformy, czyli odnowy Kościoła. Powrotu do źródeł chrześcijaństwa, że użyjemy popularnego w okresie przedsoborowym, zwrotu. Dlatego właśnie odwoływali się do Biblii, jako jedynego autentycznego „słowa bożego", do liturgii, praktyk i życia dawnego, apostolskiego Kościoła. Tego Kościoła, który jak sama nazwa mówi [3]), był zgromadzeniem wiernych. Który nie znał ani papiestwa i jego biurokracji, ani książąt-biskupów, ani księży-pośredników między człowiekiem a Bogiem, ani siedmiu sakramentów, ani przesadnie rozbudowanego, ujętego w ramy ścisłych przepisów, rytuału, który Kalwin nie bez racji zwał „białą magią".

Z tych ich dążeń wywodziła się ostra krytyka papiestwa, któremu zarzucali, że zniekształciło prawdy zawarte w Piśmie Św., że słowo boże zawarte w Ewangelii zastąpiło prawem kanonicznym.

„Jedyną przyczyną naszego odstępstwa jest to, że oni nie mogą ścierpieć niekażonego wyznania wiary" — pisał Kalwin.

Kalwin *„pragnął gorąco dotrzeć do samego serca religii, do serca chrześcijaństwa, przedstawić najwyższą Tajemnicę Boga i Jego Objawienie w Synu i w codziennym natchnieniu chrześcijan w Jego Duchu. Czuł, że Kościół papieski zdradził tę tajemnicę (...). Podobnie jak Luter dopatrywał się u katolików takiej przesady i niezłomnej wiary w nieomylność ich doktryny, iż pogodził się z koniecznością rozłamu".*

I tak każda ze stron przechodziła, w ogniu coraz ostrzejszej polemiki, na z każdym rokiem oddalające się od siebie pozycje, w przekonaniu, że tylko ona jest w posiadaniu niezafałszowanej i pełnej prawdy.

Nie wchodząc w szczegóły wiary, czy ściślej: doktryny, gdyż Kościoły reformowane także wyznają wiarę chrześcijańską, na jedną rzecz warto zwrócić uwagę. A mianowicie, że *„sedno tego zagadnienia* (tj. rozłamu — WM) *tkwi w fakcie instytucjonalizacji chrześcijaństwa, to jest w poddaniu Ewangelii prawu ustalonemu przez Kościół. Prądy działające wewnątrz już zorganizowanego Kościoła utożsamiano z wolą Boga, utożsamiano też prawo kanoniczne z Ewangelią."*

„Widziana w szerszej perspektywie Reformacja jest reakcją chrześcijaństwa jako Ewangelii przeciwko chrześcijaństwu jako Prawu" [4]).

Dlatego też Luter wraz z papieską bullą spalił prawo kanoniczne, które hierarchia stawiała wyżej niż Biblię. Dlatego za podstawę swej nauki przyjął zasadę, że tylko Pismo Św. zawiera Objawienie i *„nieskażone Słowo Boga"*. Dlatego pisał, że *„wiara w Kościół powszechny"* nie oznacza *„wiary w papieża w Rzymie"*.

Można się zgadzać lub nie z poglądem twórców Reformacji, że papiestwo zniekształciło naukę zawartą w Biblii. Pozostaje jednak faktem — co dziś za pewnik przyjmuje wielu teologów — że *„Luter wydobył na światło dzienne to, co pomijano od wieków"* oraz że *„badania biblijne poczęły wykazywać, iż wiele poglądów głoszonych przez Reformację opiera się na mocnych podstawach"*.

Jako ilustrację tego twierdzenia warto przytoczyć zdanie cytowanego jezuickiego teologa:

„Żadne twierdzenie nie może zostać uznane za artykuł wiary, dopóki nie da się stwierdzić, że w Kościele z a w s z e uznawano je za prawdę wiary".

„Kościół rzymski nigdy nie miał w stopniu doskonałym znajomości tego w co wierzy". Oraz: *„nauczając wiary i moralności Kościół naucza rzeczy, których ani on sam ani nikt inny nie uważa za objawione przez Boga"*. Pomimo tego — uzupełnijmy — żąda od swych wyznawców ślepej wiary we w s z y s t k o, czego naucza.

Tę właśnie *„ślepą wiarę"* tak ostro krytykował Kalwin.

W jakiej mierze, z punktu widzenia historyka — a nie wyznawcy czy teologa — krytyka wymierzona przez Reformację w papiestwo była uzasadniona?

„Ośrodkiem religii chrześcijańskiej jest objawienie Jezusa Chrystusa zawarte w tekście Biblii, wiara ludzi w to objawienie i postępowanie wedle niej w życiu miłości. Jest to niezbędny punkt wyjściowy przy głoszeniu jakiejkolwiek teorii mszy lub teologii papiestwa. Wagi takim stwierdzeniom nadaje fakt, że msza i papiestwo są właśnie składnikiem struktury organizacyjnej, która uważa się za zakorzenioną w objawieniu". Tymczasem Ewangelia nie mówi niczego o takiej strukturze, jest bowiem, jak twierdzą wszyscy chrześcijanie, jedynie *„zapisem wydarzeń związanych z objawieniem i nauki Chrystusa"*. Z biegiem stuleci *„wyłoniła się jednak potrzeba utworzenia jakiejś struktury. U schyłku średniowiecza struktura ta była już bardzo skomplikowana. Kościół uważał ją za jedynie obowiązującą, nawet za coś świętego, stanowiącego część objawienia"*. Dlatego też Reformacja uznała, że istniejąca struktura nie odpowiada wymaganiom religii oraz że *„jej roszczenia do władzy najwyższej nie mają podstawy w Piśmie Świętym"*.

Byłoby rzeczą niewątpliwie interesującą ukazanie różnicy poglądów katolików i protestantów na niektóre punkty doktryny chrześcijaństwa. Np. czy Eucharystia jest pamiątką czy ofiarą? Czy odpuszczenie grzechów leży w mocy Boga czy księdza? Albo — na czym polega skuteczność sakramentów? — Okazałoby się wówczas, że **dla większości wierzących są to w praktyce sprawy nieistotne, a dla teologów — teren, na którym do dziś ścierają się sprzeczne z sobą, bądź nie dające się wyjaśnić, poglądy.**

Cóż dopiero mówić o czasach poprzedzających Sobór Trydencki (1545—63), kiedy to wiele twierdzeń miało charakter płynny bądź budziło wątpliwości, będąc zarazem przedmiotem swobodnych dyskusji teologicznych. Wątpliwości dogmatyczne miał zresztą nie tylko Luter czy Kalwin. Były one udziałem także wielu uczestników Soboru Trydenckiego, pomimo iż został on zdominowany przez zdecydowanych przeciwników Reformacji. Jakże wymowny był głos kardynała Pole, który błagał „ojców soboru", **aby nie odrzucali jakiegoś poglądu tylko dlatego, że przyjął go Luter.**

Sobór Trydencki był soborem kontrreformacyjnym. Soborem, który na długie stulecia zdogmatyzował doktrynę katolicyzmu, zahamował wolność badań biblijnych i teologicznych. On też, umacniając jeszcze bardziej władzę papieża, otworzył drogę dogmatowi o nieomylności papieskiej uchwalonemu w 1870 r. Doprowadził do sytuacji, o której mówił J. L. McKenzie, a mianowicie, że katolicy wierzą nie tylko w Boga ale i w Kościół utożsamiany przez nich z osobą papieża, co, jak dodaje — *„wymyka się wszelkiej rozumowej analizie"*.

WIESŁAW MERCIK

[1]) W książce „Kościół rzymskokatolicki", [2]) Cytaty nie opatrzone odnośnikami pochodzą z książki Johna M. Todda — „Reformacja", [3]) Ecclesia znaczy zgromadzenie, [4]) K. H. Ullmann — „Reformers Before the Reformation".

KSIĄŻKI

Obrazki Zakopiańskie

Włodzimierza Wnuka „Obrazki zakopiańskie" stanowią drugą z kolei pozycję serii „górskiej" Krajowej Agencji Wydawniczej. Pierwszą był tom rozpraw pracownika UJ dr. Jana Majdy zatytułowany „Tatrzańskim szklakiem literatury", która w ostatnim czasie wyróżniona została nagrodą ministra nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, przyznaną autorowi z okazji Dnia Nauczyciela. W tej pierwszej „górskiej" książce KAW była mowa m. in. o twórczości Seweryna Goszczyńskiego, autora pionierskiej „Podróży do Tatrów", o tatrzańskim micie konfederacji w twórczości Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, góralszczyźnie Stanisława Witkiewicza, zakopiańskich pierwowzorach „Ludzi bezdomnych" S. Żeromskiego, wpływie Tatr na twórczość Jalu Kurka i Jarosława Iwaszkiewicza.

Co nam natomiast przynosi druga pozycja krakowskiej KAW z serii „górskiej"?

Włodzimierz Wnuk, góral po kądzieli, z Krzeptowskich, kresowiak po mieczu, boć ojciec rodem z Sądowej Wiszni, w swojej najnowszej książce zebrał to wszystko, co dotąd drukował w formie artykułów w trudno dostępnych dziś pismach, takich jak wychodzące przed wojną: „Myśl Narodowa", „Prosto z mostu", ukazujący się w USA „Tatrzański Orzeł", a do tego dodał szereg nowych, pięknych wspominków, szkiców, esejów.

Jak zwykle przy pisaniu o Zakopanem — mnóstwo anegdot dotyczących ludzi sztuki. Np. Jan Sztaudynger na pytanie studenta zadane podczas wieczoru literackiego — dlaczego nie pisze fraszek politycznych, odpowiedział:

Zaufajmy sobie, jak dobrzy sąsiedzi:
ja powiem kawał — a pan posłedzi.

Tenże ponoć wysłał do pewnej pani depeszę: „Renato, Renato, mam ochotę na to", na co otrzymał taką odpowiedź: „Janie, Janie, nic pan nie dostanie".

Jak można się spodziewać jest i o pisarzu ze słońcem w herbie, czyli o Kornelu Makuszyńskim, o Sienkiewiczu, Żeromskim. Orkanie, Szymanowskim, księdzu Stolarczyku, Stryjeńskim, Kenarze, Zborowskim, Witkacym... No i rzecz jasna o Stanisławie Witkiewiczu, który na kilka dni przed śmiercią w dalekiej Lovranie nad Adriatykiem zanucił sobie „Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni tobie" — i dlatego słowa te zostały wyryte na desce zakopiańskiego nagrobka pisarza.

Smutne rzeczy przebijane są natychmiast, jak to w życiu bywa, wesołymi. Oto sławny „Wojtek — facecjonista", czyli Wojciech Dzieduszycki, do sałaty otrzymuje drewnianą łyżkę i widelec. Domaga się od góralki zwyczajnego nakrycia, ale słyszy, że metal śniedzieje od sałaty. w szczególności od jaj. Na co pan Wojciech, podumawszy chwilę, niezwłocznie przełożył papierośnicę z kieszeni w spodniach do kieszeni w marynarce... Albo ta historia o biegu boso i na golasa, w 20-stopniowym mrozie, z plebanii księdza Stolarczyka w kierunku Chramcówek. Dobrze już się we łbach kurzyło w noc pewną, gdy ktoś zaproponował bieg dla ochłody. Jak wspomina Chramiec — „sześciu poleciało. Jegomość także, była to noc jasna, niebo wyiskrzone. Jegomość wytrzymał najdłużej i wygrał".

To wszystko z rozdziału ostatniego, „Dawne czasy, dawni ludzie". Poprzedzające rozdziały, zwłaszcza przedruki nie są może tak interesujące, z wyjątkiem jednego — „Tetmajer i Maryna". Dotychczas półgębkiem się o tym mówiło, ale Włodzimierz Wnuk we wrześniu 1965 r. wybrał się nad Bilinówkę, do chaty wspartej o stok Walowej Góry, tuż przy Cichej Wodzie, na spotkanie z „Tetmajerką" czyli Tetmajerową Maryną. Stara już, 86-letnia, siwa i pomarszczona, „o rysach jakby Sabałowskich" Maria Palider z domu, Mochyłowa po pierwszym mężu, Czarniakowa po drugim, przy kielichu i skrzypkach trzymanych przez magistra Krzeptowskiego opowiedziała jak to było, gdy w 1902 lub 1903 po raz pierwszy ujrzała Kazimierza Tetmajera:

„Miły Boże, ile to świata zjechałam razem z nim. Zabierał mnie ze sobą do różnych miast i do różnych krajów. Gdzie ja to nie byłam — w Krakowie, we Lwowie. w Wiedniu, na Słowacji, we Francji, a najczęściej to w Italii. Zwiedziłam Lido, Fiume, Lovrano. Jak do mnie tęsknił! Kiedy wyjeżdżał z Zakopanego, to już z Chabówki pisał mi list, a potem z Krakowa dzień w dzień...".

Są w książce Wnuka liczne inne zwracające uwagę artykuły, zwłaszcza te dotyczące losów własnej rodziny, dziejów sławnej karczmy „U Wnuka", przy ul. Kościeliskiej, czy „Ze wspomnień mojej matki", jednak w relacji o „Tetmajerze i Marynie" zawarta i wyrażona została najlepsza pisarsko wysoka, patetyczna nuta:

Nigdy nie miałam za złe Tetmajerowi, że się ze mną nie ożenił. On nie był do żeniaczki, nie dałby przecież rady utrzymać żonę — majątek w Ludźmierzu miał spalony, zarobki z pisania nietęgie, a tu trzeba było biedakowi utrzymać matkę, synka, siebie... Musiał przy tym dużo podróżować i bywać między ludźmi, żeby to potem wszystko w książkach opisać. Ale mnie lubił bardzo i dobry był zawsze dla mnie — to przecie o mnie napisał.

Kocham cię za to, że cię kochać
muszę,
Kocham cię za to, że cię wielbić
muszę,
Kocham cię za to, żeś ty mi jedyna

Piękną kobiecą objawiła duszę
Że się przed tobą kolano ugina,
I myśl o tobie każda niesie trwogę.
I niepokoi się tym i pamięta,
Żeś może dla niej za czysta,
za święta.

Zachęcam do przeczytania książki Włodzimierza Wnuka, pomimo, że papier jest podły, gazetowy. Honor edycji ratuje udatne opracowanie graficzne Aleksandra Kornijasza, tom w nakładzie 20 tys. egzemplarzy ukazuje się pod redakcją Marii Broniowskiej i Janusza Lenczowskiego. Jak się dowiedziałem w redakcji wydawnictw współczesnych KAW — kolejną pozycją z serii „górskiej" najprawdopodobniej będzie Feliksa Gwiżdża „Wyrtałowa bacówka" w opracowaniu Włodzimierza Wnuka.

KONRAD STRZELEWICZ

Nie z każdej mąki będzie chleb...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

li ciężkich, które przy wzbogacaniu stanowią tzw. „dobrodziejstwo inwentarza", o tyle są niezrozumiałe, że zatrucie środowiska naturalnego jest tak ogromne, że praktycznie bezustannie jesteśmy atakowani przez toksyny. Podając magnez z wapniem, lit, selen, cynk, właśnie w naturalnym kompleksie — jak zaleca autorka fundamentalnej monografii o magnezie M. Seelig — sprawiamy, że te śladowe ilości metali ciężkich są neutralizowane (stwierdzony antagonizm: magnez — ołów).

Nie chciałabym być posądzona o walkę z rygorami, które oby zawsze były przestrzegane dla naszego wspólnego dobra. Nie sposób jednak zgodzić się z argumentają PZH — przedstawioną także na konferencji w Katowicach. „Ponieważ kontrola wzbogacania jest niemożliwa, trzeba raczej agitować do właściwego odżywiania się, uwzględniającego ciemne pieczywo i grube kasze".

Znacznie większe szanse otwarła przed rolnikami Cementownia Małogoszcz. Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Rolnictwa w Kielcach podchwyciło apele prof. Aleksandrowicza o mączkę dolomitową. W młynach do klinkieru mają szanse zniknąć szpecące podkielecki krajobraz hałdy.

Dolomitem z czterech kopalń odkrywkowych, podległych Zakładom Dolomitowym w Bytomiu, można by bez przesady zalać Polskę, a na pewno te jej rejony, gdzie gleby go potrzebują np. koszalińskie, szczecińskie a także rzeszowskie czy krakowskie. Niedobory te zmniejszają plany i pogarszają efekty hodowli. Pod jednym warunkiem, że wreszcie przestanie być odwlekana budowa przemiałowni dolomitu w okolicach złoża siewierskiego.

Tak oto znaleźliśmy się u sedna tematu. Właśnie koło Siewierza dolomit jest wyjątkowej czystości tak, że praktycznie bez większych obróbek można dostarczać stąd sole magnezowo-wapniowe na nasze stoły. Bez żadnej metafory. Inżynier LEON ŁUKWIŃSKI, kierownik Zakładu Surowcowego Instytutu Materiałów Ogniotrwałych w Gliwicach, jeden z najzdolniejszych „uczniów" profesora Aleksandrowicza (oby tylko tacy technokraci rodzili się u nas) żeby pokonać ewentualne opory domowników zmieszał dolomit z solą kuchenną. Rozdrobniony do grubości 40 mikronów jest zupełnie niewyczuwalny pod zębami (bezwonny i bez jakiegoś przykrego smaku). Łukwiński uzdrawia też tym dolomitem ogródki działkowe swoich pracowników. Nabrali już przekonania do tego lekarstwa. Wystarczy jeden komunikat w radiowęźle, a 10 ton mączki dolomitowej znika w pół godziny. Można dolomitem podsypać rośliny jak tradycyjnym nawozem, a można nawet opryskać nim drzewa. Wypróbowane. Pomaga.

Gdy człowiekowi przyjdzie żyć na Śląsku to z samego słuchania o katastroficznych stosunkach ekologicznych uszy więdną. Gdy na dodatek lata płyną, a wokół niewiele na lepsze w tej dziedzinie się zmienia, ziemia wokół odsłania coraz rozleglejsze liszaje, człowiek nabiera przekonania, że jeśli sam siebie nie uratuje nie ma na co liczyć. Brzmi to pompatycznie, ale coś w tym jest. W każdym razie inżynier nie godzi się na bezczynność. Udało mu się zapalić do walki pokaźną grupę ludzi, którzy na dobrą sprawę mogliby spokojnie wykonywać swój zawód i nikt by nie mógł mieć do nich pretensji, że nie naprawiają świata.

Cóż takiego chce osiągnąć inżynier? Ano chce nas przekonać, że moglibyśmy dodawać do chleba magnez (pisałam o tej sprawie w „Przekroju" 26 VI br.). Chleb jemy codziennie, wszelka więc profilaktyka przez chleb jest najskuteczniejsza. Smaku chleba (temat to sam w sobie — wszyscy nań narzekamy) nie popsulibyśmy sobie, a zysk byłby ogromny. Zastrzyk zdrowia, w każdym bochenku. Na własną rękę inżynier załatwił ekspertyzę dolomitu w Instytucie Ekspertyz Sądowych w Krakowie. Otrzymał krzepiącą odpowiedź. Nie wykryto w badanych próbkach trujących związków metali w ilościach szkodliwych dla zdrowia. Przekonał do swojego niecodziennego przyznać trzeba pomysłu katowickich piekarzy. Decyzje są w ręku PZH, ponieważ dodatek soli magnezowych narusza podobno obowiązujące — i objęte międzynarodową konwencją! — receptury chleba.

Choć jestem przekonana o niezmierzalnych właściwie korzyściach płynących z tak potraktowanej profilaktyki —nie wróżę inżynierowi i śląskim piekarzom łatwego sukcesu. „Naszą szczególną polską patologią — powiedział niedawno prof. J. Aleksandrowicz w miesięczniku „Polityka Społeczna" — jest obojętność, na głosy przestrogi i postulaty działań zaradczych".

HALINA KLESZCZ

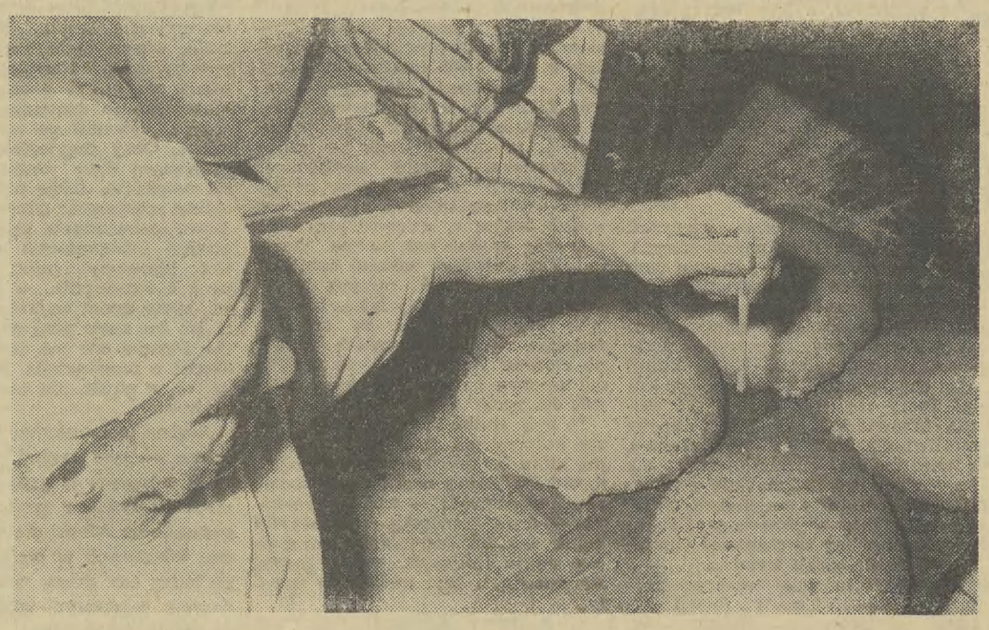

„Można oczywiście powiedzieć, że należy jeść chleb razowy, ale konia z rzędem temu, kto mi powie, gdzie ja kupię w Katowicach ciemny chleb. Czy mam go wypiekać! w domu? — zapytał jeden z uczestników konferencji. My nie możemy zakładać jakiejś idealnej diety. To jest dobre w sanatorium, ale nie w życiu..."

„To jest typowe mędrkowanie pewnych instytutów: coś będzie dopiero dobre jak my to stwierdzimy. Czy fakt odkrycia przez wielu pracowników nauki na całym świecie, że istnieje szereg chorób z niedoboru magnezu, nie zmusza nas do myślenia? — pytał w Katowicach doc. TADEUSZ BUJAK z Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego PAN w Krakowie. Dlaczego nie chcemy zaakceptować literatury światowej? — oto prawie hamletowskie pytanie. Cierpimy na deficyt czasu, musimy sobie zadać pytanie — co się stanie z takimi aglomeracjami jak śląska czy krakowska, jeśli my do wszystkiego będziemy podchodzić tak nieufnie? Słuchając tej dyskusji mam wrażenie, że niektórzy jej uczestnicy traktują organizm człowieka jako techniczne urządzenie: jak pokręcę tą korbką to wywołam to i to, jak za dużo przekręcę — będzie źle. A przecież ustrój człowieka to jest układ homeostatyczny — sam sobie przywraca równowagę. „Naturalny łańcuch żywieniowy" został już nieodwracalnie zachwiany — i nie można się na niego powoływać, jak to robi Państwowy Zakład Żywienia, bo to jest czystej wody c h c i e j s t w o".

*

Jakiś genius loci sprawił, że o magnezie najgłośniej pod Wawelem. Z godnym podziwu uporem prof. Julian Aleksandrowicz drąży skałę niezrozumienia wokół magnezu. Wiosną 1981 r. członkowie interdyscyplinarnej Komisji Ochrony Zdrowia Społecznego przy krakowskim Oddziale PAN poparli swym autorytetem naukowym ogłoszony w „Gazecie Krakowskiej" memoriał w sprawie magnezu.

Niestrudzone propagowanie walorów ekologicznej profilaktyki wydało już owoce. Zalicza się do nich pierwszy nawóz magnezowy „KARMAG", produkowany w Zakładach Azotowych im. Pawła Findera w Chorzowie. Porównać go można do antybiotyku dla wyjałowionych z magnezu gleb. Pięć lat stosowania karmagu pozwala na usprawiedliwione zachwyty. 30-procentowe zwiększenie plenności i wydajności ziemi niech zastąpi długie wywody. Szkoda, że karmagu produkujemy jak na lekarstwo — 2 tys. ton rocznie.

P.S. Jakby przy okazji tych walk o chleb z magnezem jedno przynajmniej udało się w Krakowie. Od pewnego czasu rzeczywiście klient ma do wyboru pieczywo razowe, bogate w magnez. Gdyby tak jeszcze mógł przy okazji kupić otręby lub zarodki pszenne — szczęście byłoby pełne.

GINĄCY ZAWÓD?

STROICIEL FORTEPIANÓW

Aby zaprezentować nam własną koncepcję dzieła muzycznego, pianista musi mieć do dyspozycji sprawny, odpowiednio przygotowany, nastrojony instrument. Dba o to człowiek zwany potocznie stroicielem. Z własnej obserwacji wiem, że w tym zawodzie coraz rzadziej można spotkać fachowców z prawdziwego zdarzenia, dysponujących rzetelną wiedzą, umiejętnościami i doświadczeniem. Coraz częściej docierają do mnie informacje o wyczynach „pseudostroicieli" którzy skutecznie „załatwili" niejeden fortepian bądź pianino. Postanowiłem zainteresować się bliżej jak to właściwie z tym strojeniem jest, prosząc o rozmowę stroiciela-korektora zatrudnionego w Filharmonii Krakowskiej oraz Orkiestrze PR i TV w Krakowie, dyplomowanego mistrza — TADEUSZA BAZYLEWICZA.

— *Naukę tego zawodu zacząłem w 13. roku życia w pracowni mojego ojca we Lwowie. Droga do zdobycia zawodu nie była łatwa. Mimo kontynuowania nauki w gimnazjum musiałem odrobić „swoje" w warsztacie. Strojenia i korekty uczyłem się właściwie całe życie. Kiedyś do rzemieślniczej tradycji należało zdobywanie wiedzy fachowej nie tylko u jednego mistrza. Ja odbyłem przeszkolenia w takich firmach jak Bechstein czy Steinway, a najnowszą metodę tzw. temperacji stroju poznałem dopiero w latach pięćdziesiątych. Później odkrywałem także sekrety i tajniki konstruktorów w firmach Blüthnera, Förstera i Bösendorfera".*

W tym miejscu należałoby wyjaśnić na czym polega prawidłowe strojenie fortepianu. Wraz z rozwojem techniki budowy instrumentów rozwijała się teoria systemów dźwiękowych. Zasadą tych systemów był podział interwału oktawy na interwały mniejsze. I tak Pitagoras ustalił tzw. system kwintowy w VI w. p. n. e., a Didimos swój system tercjowy sformułował w I w. p. n. e. Z uwagi na wady jakie posiadały oba systemy, poszukiwano wciąż uniwersalnego systemu umożliwiającego grę we wszystkich tonacjach. Gdy w wiekach średnich zapanowała w Europie muzyka wielogłosowa, stosowany wówczas system dźwiękowy uniemożliwiał równoczesne użycie pewnych interwałów, wykluczając nawet grę w niektórych tonacjach. Problem ten rozwiązał z początkiem XVIII wieku J. G. Neidhardt, tworząc system równomiernej temperacji dzielący oktawę na 12 równych półtonów. System ten korzysta z właściwości słyszenia strefowego (nasze ucho utożsamia interwały w stosunkowo szerokiej strefie częstotliwości), co pozwala na określoną swobodę intonacyjną. Na marginesie dodam, że istnienie systemu strefowego nie zawsze dociera do świadomości muzyków grających na instrumentach klawiszowych, a jak wykazały badania akustyczne, interwały używane w praktyce muzycznej przez np. skrzypków-wirtuozów nie należą do żadnego ze znanych systemów dźwiękowych. Warto jeszcze dodać, że stosowany do dziś system równomiernej temperacji uległ w latach pięćdziesiątych naszego stulecia udoskonaleniu przez wprowadzenie temperacji interwałów z narastającymi różnicami tzw. dudnień. Strojenie fortepianu w tym właśnie systemie jest bardzo trudne i stanowi szczyt umiejętności fachowego stroiciela.

Pora dopuścić jednak do głosu naszego rozmówcę.

— *Podstawowym warunkiem jaki musi spełniać kandydat na stroiciela, jest posiadanie wyjątkowo wrażliwego słuchu, zdolności manualnych, a także znajomości pewnych zasad muzyki. Do rzadkości należy przecież sytuacja, w której stroiciel wykonuje strojenie instrumentu bez dodatkowej naprawy. Aby coś naprawić trzeba się najpierw tego nauczyć. Zawód stroiciela-korektora wymaga nauki pod okiem mistrza przez co najmniej trzy lata, a później niezbędne jest dalsze doskonalenie własnych umiejętności. Od szczegółowego poznania budowy instrumentu i wszystkich jego sekretów technicznych musi się więc zacząć naukę tego zawodu. Ja uczyłem moich uczniów najpierw naprawy, a dopiero później strojenia. Dawniej mistrzowie rekrutowali się z fabryk fortepianów i warsztatów naprawczych. Dziś warsztatów prawie już nie ma, więc i uczniów też. Dla fabryki strojenie to czynność marginalna, a nowy instrument, jaki kupujemy w sklepie, jest z reguły niedostrojony. Nie przykłada się dzisiaj także wagi do jakości produkowanych instrumentów, a w fabryce coraz trudniej o wszechstronnych, wykwalifikowanych fachowców. Istnieje wprawdzie w Kaliszu przyzakładowe Technikum Budowy Fortepianów i Pianin, ale zakres nauki jest tam bardzo wąski i obejmuje w zasadzie tylko wybrane zagadnienia konstrukcji i korekcji pianin, co związane jest z potrzebami zakładów. Nie ma tam mowy chociażby o konserwacji starszych typów pianin i fortepianów. W rezultacie, tylko nieliczni zdolniejsi absolwenci zdecydowali się na kontynuowanie dobrych tradycji starych mistrzów. Muszę powiedzieć, że na nowym systemie produkcji ucierpiały nawet renomowane firmy. W związku z nietym samym wzrostu dynamiki dźwięku. Początkowo w kunsztcie budowy fortepianów przodowali Francuzi, potem Anglicy, a wreszcie najwyższy poziom udało się osiągnąć Niemcom. To właśnie Niemcy należą do najsłynniejszych producentów fortepianów, a są nimi — Bechstein, Blüthner i austriacki Bösendorfer. Także firma Steinway and Sons przeniesiona w XIX wieku na kontynent amerykański wywodzi się z Niemiec. Zanim oddam głos mojemu cierpliwemu rozmówcy, dodam jeszcze, że pianino to odmiana fortepianu, która także przechodziła swoją ewolucję.*

— *Chciałbym zwrócić uwagę, że dawne fortepiany były wręcz dziełami sztuki. Jeden z najsłynniejszych fortepianów znajdujący się obecnie w Muzeum Sztuki w Nowym Jorku skonstruowany został przez firmę Erard and Co. w roku 1840 i jest wspaniałym przykładem kunsztu rzemieślniczego, popisem zadowalającą jakością dostarczonych do Polski fortepianów firmy Steinway, toczyłem z tą fabryką dosłownie wojnę przez lat 15 i w końcu zrezygnowałem. Głośna też była kiedyś sprawa fortepianu, na którym grać miał Artur Rubinstein. Uprzedzałem wcześniej fabrykę Steinwaya, że instrument, jakim dysponujemy, posiada wadę z zakresu kinetyki gry, a także charakteryzuje się dziwnym „zjawiskiem" pękania strun. Wygrałem w końcu zakład z ekspertem tej firmy, bo nie mógł on uwierzyć, że możliwe jest niewyjaśnione pękanie strun w fortepianie ich produkcji. Tak więc jakość produkowanych obecnie instrumentów nie ta co dawniej, a do tego jeszcze brak nam części zamiennych, jak np. kołki stroikowe, struny, młoteczki, filce. Braki te pogłębiają jeszcze trudności w konserwacji fortepianów, ale jak się dowiedziałem nad przyszłością przemysłu instrumentów muzycznych radzi obecnie Sejmowa Komisja Kultury...*

Fot. W. Klag

◆

Przerywam Tadeuszowi Bazylewiczowi, aby kilka słów o przedmiocie naszej rozmowy powiedzieć Czytelnikom. Fortepian jest instrumentem klawiszowym, w którym dźwięk powstaje przez uderzenie rozpiętych nad rezonansową płytą strun przez młoteczki specjalnego mechanizmu. Za konstruktora pierwszego fortepianu uznano Włocha — Bartolomeo Cristofori, który skonstruowany przez siebie instrument z mechanizmem młoteczkowym umożliwiającym grę forte i piano (o przydługiej nieco nazwie — clavicembalo a martelletti col piano e forte) zademonstrował w 1711 roku na florenckim dworze Medyceuszów. W kilka lat później nieco odmienną konstrukcję zaprezentował Akademii Nauk w Paryżu Jean Marius. Dalsze udoskonalenia tych dwóch konstrukcji mechanicznych dały początek dwóm odrębnym systemom zwanym dziś potocznie „wiedeńskim" i „angielskim". Poważnym krokiem naprzód był wynalazek Sebastiana Erarda umożliwiający szybką repetycję dźwięków. Kolejne udoskonalenia dotyczyły zmian w układzie strun, wzmocnienia ich napięcia, a konstruktora, a także stolarzy, dekoratorów, złotników. Jest to instrument przepięknie malowany i intarsjowany. Nasuwa mi się w tym miejscu smutna refleksja. Przypadek zrządził, że miałem w posiadaniu kilka pięknych okazów instrumentów z XVIII i XIX wieku. Po wykorzystaniu ich w telewizyjnym programie „Przeboje mistrzów" chciałem zdeponować je bezpłatnie w którymś z muzeów. Otrzymałem jednak odmowę umotywowaną brakiem miejsca. Tylko w Krakowie Muzeum zaproponowało mi złożenie moich fortepianów w piwnicy, obok innych cennych, znajdujących się jednak w stanie kompletnej dewastacji, zabytkowych instrumentów.

◆

Tadeusz Bazylewicz pracuje w swoim zawodzie od lat pięćdziesięciu. Przez 35 lat jako stroiciel przygotowuje fortepiany do koncertów wszystkich artystów, jacy występowali w naszym mieście. Daje to w sumie kilka tysięcy spotkań z pianistami z okazji ich koncertów i recitali. Staram się go namówić do opowiedzenia kilku wspomnień z tej współpracy.

— *Mogę dziś powiedzieć, że najwyżej 10 procent pianistów zna się na przygotowaniu i strojeniu instrumentu. Nie każdy stroiciel ma jednak prawo do takiego sądu. Wcześniej trzeba się naprawdę wiele nauczyć i dużo wiedzieć. Faktycznie ze wszystkich anegdot z mojej kariery stroiciela-korektora uzbierałaby się dobra książka. Opowiem te najciekawsze. Pewien genialny włoski odtwórca Chacconny Bacha chciał grać koniecznie na Bösendorferze. Nie dysponując takim instrumentem zaproponowałem mu fortepian firmy Steinway lub Blüthner. Zadał mi pytanie — „Pan chce abym ja na tych instrumentach grał?". Odpowiedziałem na to — „gra Pan dla publiczności, a nie dla mnie". Artysta wybrał wreszcie fortepian Blüthnera, ale postawił warunek, iż przygotuję instrument całkowicie pod jego kierunkiem. W trakcie pracy spostrzegłem bezzasadność jego żądań, wobec czego postanowiłem „zamarkować" pracę i zostawiłem nietknięty młoteczek, co nie przeszkodziło mistrzowi stwierdzić „znaczną poprawę intonacyjną". Był to dla mnie oczywiście koniec tych przygotowań. Innym razem pianista wysokiej klasy zerwał na próbie 6 strun. Uprzedziłem go, że skończy koncert jak Paganini na jednej strunie. W rezultacie zerwał na koncercie 4 struny, które musiał sobie w dodatku sam usunąć z fortepianu. A trzeba podkreślić, że aby osiągnąć silne brzmienie pianista naprawdę nie musi uderzać aż tak agresywnie by zrywać struny. I jeszcze jedna anegdota. Pewien światowej sławy pianista stwierdził bezpodstawnie złe nastrojenie instrumentu. I znów wypróbowanym zwyczajem „zamarkowałem" strojenie, po czym usłyszałem — „a jednak dało się lepiej nastroić". Szczytem kaprysu artysty było jednak żądanie założenia specjalnie uformowanej gazety pod klawiaturę. Gdy wykonałem to żądanie, pianista starał się udowodnić mi „kolosalną zmianę" w funkcjonowaniu mechanizmu. Swój recital odegrał bardzo ładnie, naturalnie bez tej gazety, o czym nie wiedział. Albo historia z mało znanym u nas pianistą angielskim, który przyjechał w nie najlepszej formie. Gdy okazało się, że koncert jaki odbył się w piątek nie obył się bez nieporozumień z orkiestrą i dyrygentem (słowa zaczerpnięte z recenzji), w sobotę podczas mojej nieobecności próbował udowodnić dyrygentowi, że fortepian jest nie przygotowany, wobec czego odwołano koncert. Komentarz zbyteczny. Przez trzydzieści pięć lat mojej pracy na estradzie nie zdarzyło mi się, aby pianista grał bis przy idealnie czystym stroju fortepianu. Publiczności to zupełnie nie przeszkadza. Z najtrudniejszych koncertów do jakich przygotowywałem instrumenty, przypomniałbym koncerty J. S. Bacha na dwa, trzy i cztery fortepiany. Ostatnio miałem do dyspozycji cztery jednakowe fortepiany firmy Steinway, które musiałem zestroić do jednego brzmienia i intonacji. Moim młodszym kolegom poleciłbym próbę zestrojenia choćby dwóch fortepianów, a znajdą zaraz odpowiedź na pytanie o swoje kwalifikacje i umiejętności.*

Na zakończenie rozmowy proponuję jeszcze mojemu rozmówcy wypowiedź na temat obecnej sytuacji stroicieli instrumentów w naszym kraju. Zdaję sobie sprawę, że jest to temat drażliwy.

— *To, co się dzieje w tym zawodzie, jest wielkim skandalem ogólnokrajowym. Dobrzy, starzy fachowcy odeszli bądź odchodzą. Rzadko spotkać można młodych stroicieli, którzy chcą korzystać z rad starych fachowców. Mamy do czynienia z całą armią niedouczonych ignorantów i cwaniaków. Izby Rzemieślnicze wydają uprawnienia bez egzaminów ze strojenia, a fragmentaryczne egzaminy praktyczne są fikcją potrzebną do poprawienia wskaźników rozwoju rzemiosła. Aż dziw bierze, że dyrekcje instytucji muzycznych zatrudniają na stanowisku stroiciela-korektora wszystkich chętnych, nie sprawdzając ich umiejętności i składają to na karb braku fachowców. Sytuacja taka daje pole do popisu dla wielu niedouczonych i nieuczciwych „stroicieli", bo któż nie będzie miał zaufania do osobnika legitymującego się pracą w dajmy na to renomowanej szkole muzycznej. Co gorsza, powierza się takim „fachowcom" drogie fortepiany (dla przykładu ostatni zakup dwóch instrumentów firmy Steinway to wydatek rzędu 50 tys. dolarów). Na rezultaty nie trzeba długo czekać. Sprawy te znam z autopsji będąc ekspertem i biegłym sądowym. Aby uzdrowić zaistniałą w kraju sytuację powstało Stowarzyszenie Stroicieli i Korektorów w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Toczą się rozmowy zmierzające do wymuszenia na drodze administracyjnej od dyrekcji instytucji muzycznych, weryfikacji obecnie zatrudnionych stroicieli. Niezgodna z przepisami działalność rzemieślnicza tępiona jest przecież na całym świecie z zastosowaniem odpowiednich rygorów prawnych, więc mam nadzieję, że i u nas także do tego dojdzie.*

Żegnam się z Tadeuszem Bazylewiczem dziękując mu za rozmowę, pełen obaw o to, czy gdy minie kryzys i znów sprowadzać będziemy w pożądanej ilości koncertowe fortepiany, będzie komu właściwie się nimi zaopiekować.

ZBIGNIEW LAMPART

OSTATNI z pokolenia

„Był ten sam zawsze,
chociaż o coraz innej twarzy"
(Leopold Staff — „Portret")

Z nader serdeczną uprzejmością powitał mnie „książę poetów" wprowadzając do swego gabinetu. Zaciszny gabinet, a zarazem pracownia autora »Ucha igielnego« urządzony jest z prawdziwym artystycznym smakiem, poczesne miejsce zajmuje duża śliczna biblioteka z kompletem dzieł naszych wielkich pisarzy". Tymi słowy dziennikarz „Głosu Literackiego" Czesław Boratyński wprowadza nas w klimat warszawskiego domu Staffa gdzie przeprowadził z nim wywiad w lutym 1928 roku, w niedługim czasie po otrzymaniu przez poetę Państwowej Nagrody Literackiej.

Z zapisanych drobnym drukiem, pożółkłych od czasu stronic „Głosu Literackiego" wynika, że Staff nie był zbytnio zadowolony z przyznanej nagrody. Być może miał świadomość, że w „Uchu igielnym" oprócz wielu wierszy dobrych było też dużo średnich i tak naprawdę nie za niego winien dostać nagrodę? Ponadto jego rozgoryczenie wzmagał fakt, że sądy krytyków o tomiku wynikały z fragmentarycznej jednostronnej i niedokładnej znajomości jego liryki. Krytycy np. doszukiwali się w tym tomiku, pełnym liryków religijnych — ateizmu. Leopold Staff powiedział dziennikarzowi:

„— Chcąc zrozumieć poetę, trzeba być nim samym. Nawet wybitna indywidualność krytyczna stająca na wyżynie istotnego rozpoznawania nie zawsze jest w stanie wniknąć we władcze tajniki ducha twórczości. Dla pewnego rodzaju scharakteryzowania niektórych krytyków przytoczę panu znany wypadek, że jeden z krytyków warszawskich pyta się mnie niedawno, gdzie mógłby nabyć moje dziełko, wydane jeszcze swego czasu w Charkowie pt. „Tęcza łez i krwi" nie wiedząc, że dziełko to wyszło już w dwóch wydaniach w Polsce i jest na półkach w każdej księgarni".

Gdy wiele lat później przeczytał Staff artykuł napisany z okazji 50-lecia jego twórczości stwierdził nieco zniecierpliwiony. *„Zostałem tu pocięty, a przecież poeta jest jak warkocz, pocięty rozsypuje się".* A w jednym z kolejnych wywiadów oświadczył: *„Najgorsze to sądy-etykietki. Powtarza się je bez końca".*

Dziś, 26 lat od śmierci poety, krytyka uporała się z problemem ustalenia tego co w twórczości Leopolda Staffa ważne, a co mniej ważne, co trwałe, a co przeminęło. Jednak pewne sądy-etykietki powtarzane są bez końca i dzisiaj, ale dotyczą już nie twórczości lecz życia poety. Powszechnie Staff jawi się nam jako człowiek wielce poważny, który „miał smutek w duszy", był nieśmiały, a jedyną uciechę życia stanowiły dlań podróże. Tak się to już dzieje, że wielkim postaciom często odbiera się wiele ludzkich cech, bo jakoś nie uchodzi...

Tymczasem w okresie młodości (lata lwowskie), a młodość ma swoje prawa, portret poety napisany ręką Kornela Makuszyńskiego jawi się nam zupełnie inny: *„Najbardziej uroczy towarzysz, brat-łata, szumiący winem, dowcipem, obok Jana Kasprowicza największy czciciel radości, włóczęga, król gościńców, pijak słońca wieczny".* Zaś Władysław Kozicki napisał: *„Gdy czasem wspólnie z przyjaciółmi m. in. Ortwinem, Müllerem, Kasprowiczem udzielał sobie małego urlopu od roboty, wówczas zabawa szła ostro, aż wszystkie szyby dźwięczały. Staff znał mnóstwo sentymentalnie namiętnych piosenek włoskich, które często nucił, Kasprowicz zaś śpiewał swoje kujawiaki, a wszystko zawsze obowiązkowo kończyło się „obrzędową orficką" (tj. wódeczką), „Przepióreczką" i sakramentalnym „Żaczkiem" wykonywanym chóralnie pod batutą „bacy" Kasprowicza.* Kozicki przyznaje wreszcie: *„Nie ma co obwijać w bawełnę: pijaliśmy wina mocne i mocno. Proszę mi zresztą pokazać rzetelnego artystę, który by nie pił nie będąc chorym. Tylko Żeromski potrafił w czasie wojny w Zakopanem przesiedzieć nieraz z nami u Kasprowicza, w pokoju karykatur Sichulskiego od 6 po południu do białego rana przy jednym niedopitym kieliszku wina. Ale Żeromski miał chore płuca. Tylko Reymont nie pił pod koniec życia, gdy mu serce odmawiało posłuszeństwa. A my byliśmy zdrowi".*

Z przytoczonego opisu poety wynikałoby, że Staff najwięcej czasu w okresie lwowskim poświęcał na zabawy. Nic podobnego. Poetę cechowała zawsze benedyktyńska pracowitość. Całymi tygodniami zamykał się w swoim pokoju pisząc, tłumacząc, lub namiętnie oddając się lekturze. W 1897 roku, gdy rozpoczął studia na wydziale administracji i prawa uniwersytetu lwowskiego (po dwóch latach na prawie, przeniósł się na filozofię, a jednocześnie rozpoczął studia na wydziale literatury romańskiej), zapisał się do kółka literackiego czytelni akademickiej. Na zebraniach czytano i dyskutowano o najnowszej literaturze światowej, która nie miała jeszcze wstępu na seminaria i wykłady uniwersyteckie. Rok później redaguje wspólnie z kolegami miesięcznik akademicki „Młodość". W tym czasie rozpoczął też pracę nad pierwszym zbiorem swoich wierszy „Sny o potędze", które wydał w 1901 roku własnym nakładem za pożyczone 300 rubli. Wkrótce po ukazaniu się tomu, Staff ukończył studia uniwersyteckie i wyruszył z Janem Kasprowiczem do Włoch. Celem tej podróży było pogłębienie zdobytej przez lata studiów wiedzy o sztuce i literaturze europejskiej. Po powrocie do kraju pisze do gazet lwowskich i krakowskich recenzje literackie, wydaje antologię współczesnej poezji polskiej „Najmłodsze pieśni polskie", II tom wierszy „Dzień Duszy", a rok później, w 1904 roku wystawia na scenie lwowskiej najgłośniejszy swój dramat „Ptakom niebieskim". W następnych latach, oprócz systematycznie publikowanych tomików wierszy, współpracuje z firmą wydawniczą Jakuba Mortkowicza, która wydała w przekładzie poety sześć tomów „Dzieł Nietzschego", redaguje też serię wydawniczą „Sympozjon".

Aktywność twórcza i organizatorska tego „nieśmiałego" poety nie maleje nawet w czasie pobytu na wygnaniu w Charkowie w latach 1915—1918, gdzie udał się wraz z falą uchodźców, którzy wyjeżdżali w obawie przed zmobilizowaniem ich do wojska austriackiego. Na obczyźnie życie polskie „trwa w ciągłości, rozwoju i pracy na wszystkich polach" — pisał poeta, który chciał dla tych celów powołać miesięcznik literacki „Wyspa". Niestety zamiar ten nie powiódł się. Ale po powrocie z Rosji w 1918 roku, gdy zamieszkał w Warszawie od razu rzucił się w wir pracy. Jeszcze tego samego roku wszedł do Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, jedynej przed 1920 rokiem organizacji literackiej na terenie stolicy.

W dwa lata później z jego inicjatywy zaczął wychodzić miesięcznik „Nowy Przegląd Literatury i Sztuki". W tym samym roku wspólnie z Żeromskim brał udział w pracach organizującego się Związku Zawodowego Literatów Polskich, a później wszedł nawet do jego zarządu. W 1925 roku jako członek Straży Piśmiennictwa Polskiego współpracuje nad projektem Akademii Literatury Polskiej, zaś w chwili jej powołania, w 1933 roku zostaje wiceprezesem PAL.

Po wojnie Staff przeniósł się do Krakowa (w powstaniu warszawskim doszczętnie spłonęło jego mieszkanie) i tu wraz z żoną zamieszkał u siostry Radliczowej przy ul. Szopena 14 m. 6. W liście do Juliana Tuwima żali się: „«Czytelnik» wydaje mi już od roku «Wybór poezji». Ale to psu mucha. Chciałem odnowić swój dorobek poetycki. Gdzieś tam w literaturze mam chyba jakiś kącik, ale podobno jestem niemodny i nieaktualny. Trzy razy już taki w swym życiu byłem..."

Młodszy o prawie 20 lat od Staffa, Julian Tuwim po wojnie jest dla swego mistrza a zarazem serdecznego przyjaciela, schorowanego i trochę bezradnego w nowych powojennych stosunkach literackich, najczulszym opiekunem. Pomaga mu załatwić wiele spraw życiowych, od mebli po urządzenie jubileuszu, a nawet dba o sprawy finansowe.

Podwawelski gród nie był najszczęśliwszy dla Staffa. W 1948 roku pisał poeta do Gabriela Karskiego: *„W Warszawie obiecano mi mieszkanie i ułatwienie w zdobyciu umeblowania (choćby najprostszego, bo meble mam tu pożyczone od Morstina). Nie wiem, czy gdybym pozostał w Krakowie miałbym te same względy. Za Krakowem przemawiają mniejsze odległości, co dla mnie i żony jest ważne ze względu na siły i zdrowie. Tutaj województwo poleciło mi wnieść podanie do Zarządu Miejskiego (...) ale na podanie wniesione przed kilku miesiącami Zarząd nie odpowiedział mi wcale, uznając widocznie, że 70-letniemu jubilatowi (zresztą bez książek w obiegu księgarskim) jest niepotrzebne".*

W 1949 roku świat kultury czcił 50-lecie twórczości Staffa uroczystym jubileuszem, a Uniwersytet Jagielloński nadał mu tytuł doktora honoris causa. Leopold Staff jeszcze w lipcu tego roku przeniósł się do Warszawy. Dzięki staraniom Tuwima otrzymał trzypokojowe mieszkanie (tak jak sobie życzył, aby wreszcie mieć swój kąt do pracy) przy ul. Nowy Świat 60 m. 19. Dziś wmurowana jest na tym domu pamiątkowa tablica.

W powojennym okresie warszawskim odciął Staff jeszcze do rąk czytelników tom wierszy „Wiklina". Język nie jest już ozdobny, gdyż w nim również pojawia się dramatyczność czasów rzeczywistych. Jeśli poeta zdobył się tu na żartobliwą pogodę, jeśli sięgnął raz jeszcze do motywu duchowej równowagi, to miał świadomość jak kruche są ich podstawy, jak bezlitośnie potrafi wydrwić świat tego rodzaju starania. Tak więc dojrzałą żartobliwie melancholijną mądrością zbilansował poeta przez wiele dziesiątków lat prowadzone poszukiwania. W napisanym na miesiąc przed śmiercią wierszu powie:

Ostatni z mego pokolenia,
Drogich przyjaciół pogrzebałem,
Widziałem jak się życie zmienia
I sam jak życie się zmieniałem.

(...)

Nie wabił mnie spiżowy pomnik,
Rozgłośne trąby, huczne brawa,
Zostanie po mnie pusty pokój
I małomówna, cicha sława.

W 1957 roku z końcem maja Staff spaliwszy papiery osobiste udał się do zaprzyjaźnionego księdza Boratyńskiego w Skarżysku Kamiennej. Tu 31 maja umarł na zawał serca. Pogrzeb odbył się 3 czerwca w Warszawie, zmarłego pochowano w Alei Zasłużonych na Powązkach.

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

DYPLOM '83

Maksymą „w cieniu wielkich drzew nic nie rośnie" skwitował Brancusi propozycję nauki u wielkiego Rodina i poszedł do pracowni akademika Merciera. Czy miał rację ? Może tak, a może nie. Co prawda wokół rozłożystego drzewa w osobie (pniu?) Dunikowskiego wzrósł równy las małych dunikowskich (przerwany paroma tylko indywidualnościami, którym widać dobrze służyły pedagogiczne metody Mistrza w rodzaju „panie kolego, panie kolego, a co pan tu właściwie zeźbi? — akt, panie profesorze. — popats, popats, a ja myślałem, ze g...o"), co prawda więc zdarzało się, że wielkie drzewa tłumiły wątłe płonki (może jednak dość już tych dendrologicznych metafor, z których prędzej czy później jakiś pień, kłoda czy zgoła korzeń wychynąć musi), lecz znacznie częściej pomagały innym w rozwoju. I tak Rafael był uczniem sławnego Perugina, Michał Anioł znakomitego Ghirlandaja, Tycjan Belliniego, Dürer Wolgemuta, van Dyck Rubensa i tak dalej i tak dalej. Ów stan trwa przez stulecia: wielki artysta kształci wielkich, ci znów niemałych. Potężne drzewa (tfu! znów ta dendrologia!) przekazują swą wiedzę, wrażliwość i tajemnice, czyli sposoby: na wymalowanie oka, wyrzeźbienie dłoni, skomponowanie wnętrza. Dzieje się tak, gdyż sztuka obywa się bez rewolucji i tym samym wiedza nauczycieli jest fundamentem sztuki uczniów.

Nawet w okresach przełomowych, jak na przykład w latach, czy raczej — dziesięcioleciach narodzin renesansu lub baroku. Również wówczas buntowniczy młodzieniaszek nie mógł obejść się bez wskazówek zacofanego może, lecz doświadczonego pedagoga: cóż począłby Michał Anioł bez umiejętności namalowania twarzy, lub wykucia w opornym kamieniu naturalnego ruchu? Może odkryłby zamiast baroku konceptualizm, no i zamiast „Dawida" czy fresków Sykstyny mielibyśmy świstki pergaminu z nabazgranymi tekstami „ruch, dynamika, dramat, tak nie nie tak, może, byt niebyt odbyt, stań się, materia" lub coś w tym rodzaju.

Potem jednak logika następstw zanika. Uczniowie nie przestrzegą już reguł gry: przestają unowocześniać i rozwijać sztukę preceptorów. Wręcz przeciwnie nawet: stają wobec nich okoniem i obalają wszystkie ideały nauczycieli, kompromitując je i wykpiwając w sposób niemiłosierny. Van Gogh i Toulouse-Lautrec na przykład studiowali u akademika Cormona, specjalizującego się w upiększonych portretach światowych dam i takichże wizerunkach ważnych mężów. Van Gogh zaś, a zwłaszcza Toulouse... Szkoda, proszę Państwa, słów. Gdyby pensjonariuszki domu publicznego Perroquet Blanc, w którym Toulouse rad spędzał wakacje, wyglądały tak, jak na jego rysunkach — musiałby on szybko zbankrutować, czyli ogłosić upadłość (nie Toulouse, lecz dom, rzecz jasna).

Nie to jednak jest najważniejsze. Bodaj czy nie ciekawszym od porównania Cormona z jego wielkimi uczniami jest ich wzajemne zestawienie. Wówczas bowiem okaże się, że Toulouse i van Gogh są równie dalecy sobie, jak wymuskanemu Cormonowi. Są dalecy, choć los ich był podobny w natężeniu tragedii, łączącej bogatego i sławnego kalekę, pijaka i upokorzonego arystokratę na dodatek Toulouse'a, z wyobcowanym zapoznanym biedakiem z psychicznymi zaburzeniami, van Goghiem. A żyli oni przecież w jednym czasie, miejscu i jednakim poczuciu osobistej katastrofy.

Sądzę też, proszę Państwa, że przykład tych dwu malarzy starczy za komentarz: od stu lat nie liczy się nauczyciel, ba, nie liczy się nic, poza dwiema wartościami: świat i artysta. Właśnie artysta, czyli człowiek odczuwający, myślący i poszukujący dla swych wrażeń indywidualnego i jemu tylko właściwego kształtu.

Bądź raczej — było tak co skądinąd doprowadziło do stopniowego zaniku kierunków artystycznych i jakichkolwiek kryteriów oceny.

Ostatnio coś się jednak zmienia w obrazie sztuki światowej. Co prawda nie powstał jeszcze żaden wiodący nurt, lecz już zaczęto zwracać uwagę na warsztat, czyli jakość wykonania, znów zatem nawet kompletny laik może ocenić dzieło w myśl wskazań najprostszego, wręcz rzemieślniczego metrum. Nie zapominajmy jednak, że sztuka przez całe wieki, jeśli nie tysiąclecia nawet, należała właśnie do rzemiosła, czyli że tworzyli ją rzemieślnicy, z których część mogła, choć wcale nie musiała sięgnąć artyzmu. I coś z tego przetrwało w naszej świadomości.

Piszę to zaś z okazji wystawy „Dyplom 83", której nie mam zresztą zamiaru oceniać ze względów zasadniczych, bo to — po pierwsze — pokazane obiekty powstały pod okiem określonych pedagogów i w określonym celu na dodatek, skutkiem czego nie wiadomo, co mianowicie pochodzi od nauczyciela, a co od ucznia. Zresztą każda wystawa dyplomowa przypomina nieco bal przedmaturalny, czyli tzw. studniówkę, na której wszystkie panienki są do siebie w jakimś stopniu podobne: schludne, grzeczne, absolutnie moralne i bezkonfliktowe. Siedzą więc sobie cichutko i dumają w przewrotnych sercach: niechże tylko minie owa studniowa kwarantanna, a my już pokażemy, na co nas stać. I rzeczywiście, proszę Państwa, na ogół pokazują rzeczy, o jakich się filozofom co prawda śniło, ale pisać nie warto.

To samo dzieje się z absolwentami szkół plastycznych, tyle że u nich inkubacja trwa dłużej, zwykle około lat pięciu, podczas których dojrzewają i uczą się mówić własnym językiem.

Życząc im zatem wszystkiego najlepszego, kończę dwoma spostrzeżeniami: wspomniana technika i zręczność podnoszą się z roku na rok, skąd wniosek, że akademie i wyższe szkoły pracują dobrze i ze znajomością wymogów sztuki i czasu. A poza tym wystawa jest smutna. Lecz komu dziś wesoło? Nawet mnie — jeśli to kogoś interesuje — całkiem nie bardzo. A szkoda.

JERZY MADEYSKI

Z prac Rady Ministrów

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

dołowi Ciborowskiemu za tak pożyteczną inicjatywę, która powinna pomóc w rozwiązywaniu jednego z najważniejszych problemów społecznych naszego kraju.

Problemy reglamentacji sprzedaży towarów i marż handlowych

Rada Ministrów podjęła uchwałę w sprawie zasad reglamentacji sprzedaży towarów w 1984 roku. Reglamentacją objęte zostaną: mięso i jego przetwory, masło, smalec tłuszcze zwierzęce i roślinne (z wyłączeniem oleju), cukier, wyroby czekoladowe, mąka pszenna, przetwory zbożowe, kasza manna, mleko w proszku, wata dla dzieci w wieku do 1 roku. Normy pozostają niezmienione w stosunku do norm tegorocznych.

Rada Ministrów rozważała wniosek związków zawodowych o odejście od reglamentacji tłuszczów roślinnych. Jednakże oceniono, że bilans tych tłuszczów nie pozwala aktualnie na zrealizowanie tego wniosku.

Następnie Rada Ministrów zapoznała się wstępnie z propozycjami kierunków reformy marż handlowych na tle sytuacji finansowej jednostek handlu w latach 1984—1985. Postulowana reforma zakłada poprawę sytuacji finansowej organizacji handlowych i podniesienie poziomu obsługi klientów.

Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie w sprawie szczegółowego zakresu działania Urzędu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz uchwałę o nadaniu statutu temu urzędowi.

Rada Ministrów przyjęła autopoprawkę do projektu ustawy o zmianie ustawy karnej skarbowej i niektórych przepisów prawa karnego oraz prawa o wykroczeniach. Nowa wersja zmierza do zaostrzenia odpowiedzialności karnej wobec osób zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej, które działają na szkodę dobra społecznego, nie dopełniają obowiązków służbowych, bądź przekraczają swe uprawnienia w celu osiągnięcia korzyści majątkowych.

Rada Ministrów dokonała zmiany w uchwale dotyczącej działalności gospodarczej organizacji społecznych. Istotą jej jest umożliwienie związkom zawodowym prowadzenie działalności gospodarczej z przeznaczeniem na cele statutowe. Propozycje tej regulacji były wielokrotnie zgłaszane przez związki zawodowe.

Posiedzenie Prezydium Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

gana kontroli państwowej, które najczęściej dotyczyły faktów niegospodarności oraz braku odpowiedzialności za właściwe wypełnianie obowiązków zawodowych, przeprowadzono w CKKP ponad 70 rozmów ostrzegawczych z członkami partii, w tym także z towarzyszami z kadry kierowniczej.

Podkreślono, że rozmowy ostrzegawcze powinny być w jeszcze szerszym niż dotychczas stopniu wykorzystywane do skuteczniejszego przeciwdziałania różnorakim negatywnym zjawiskom i nieprawidłowym postawom niektórych członków partii.

Rozmowy tego typu powinny sprzyjać podniesieniu obowiązkowości w realizacji zadań partyjnych, zwłaszcza w odniesieniu do problematyki związanej z polepszeniem gospodarności, zwiększeniem troski o mienie społeczne, przestrzeganiem zasad oszczędnościowych oraz dyscypliny pracy.

Prezydium CKKP zapoznało się również z dotychczasowym przebiegiem kampanii sprawozdawczo-wyborczej PZPR, ze szczególnym uwzględnieniem wyborów terenowych komisji kontroli partyjnej. Oceniono też stan przygotowań do wyborów wojewódzkich komisji kontroli partyjnej PZPR.

Przygotowania do konsultacji „Założeń projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych"

WARSZAWA (PAP). Omówieniu przygotowań oraz propozycji zasad i trybu społecznej konsultacji „Założeń projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych" poświęcone były trzy spotkania, jakie odbyły się 16 bm. w Warszawie.

W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH.

Pierwszym z nich było zorganizowanie z upoważnienia Rady Państwa przez Społeczną Komisję Konsultacyjną spotkania przedstawicieli działających już federacji i ogólnokrajowych związków zawodowych. Otwierając naradę członek Rady Państwa **Stanisław Kania** wskazał, że związki zawodowe nie są tylko organizacjami zobowiązanymi do ochrony zawodowych i socjalnych interesów pracowników, ale organizować mają także ludzi pracy do współrządzenia państwem. Wybory do rad narodowych są w życiu państwa wydarzeniem szczególnie ważnym, nie może więc w ich przygotowaniu i przeprowadzeniu zabraknąć udziału związków zawodowych. Oczekiwany jest też aktywny udział ruchu zawodowego w ogólnonarodowej dyskusji nad „Założeniami projektu ordynacji wyborczej do rad narodowych".

„Założenia" przedstawił uczestnikom spotkania zastępca przewodniczącego Rady Państwa — **Zdzisław Tomal.** Omówił on główne przesłanki projektu nowego prawa wyborczego, a także motywy przyjęcia przez autorów „Założeń" konkretnych rozwiązań.

Przygotowania do konsultacji oraz już podjęte przez PRON działania były w piątek tematem konferencji prasowej Państwa.

w siedzibie **RADY KRAJOWEJ PATRIOTYCZNEGO RUCHU ODRODZENIA NARODOWEGO.** Wiceprzewodniczący Rady Krajowej **Alfred Beszterda** podkreślił, że dyskusja nad kształtem nowego prawa wyborczego trwa już w ogniwach ruchu od kilku miesięcy; zapoczątkowana ona została uchwałą I Kongresu PRON. W efekcie powstało wiele ciekawych koncepcji i propozycji. Materiały na ten temat znajdują się w Biurze Rady Krajowej i będą wykorzystane przy sumowaniu wyników konsultacji.

A. Beszterda stwierdził, że PRON zamierza inspirować i współtworzyć nową praktykę wyborczą, szczególnie w sferze norm i metod postępowania, zwyczajów, postaw itp. Wyraził też przypuszczenie, że dyskusja w ogniwach PRON koncentrować się będzie głównie wokół tych rozwiązań projektu, które dotyczą zadań i uprawnień PRON, a więc kreowania i zasad pracy kolegiów wyborczych, zebrań konsultacyjnych, tworzenia list wyborczych.

W RADACH NARODOWYCH

Zasady i tryb konsultacji „Założeń" w ramach systemu rad narodowych i wśród radnych, były też przedmiotem narady dyrektorów biur wojewódzkich rad narodowych, jaka odbyła się 16 bm. w biurze rad narodowych Rady Państwa.

Kronika dnia

Goście z Kijowa

W Krakowie przebywa od 11 grudnia delegacja lektorów Komitetu Miejskiego Komunistycznej Partii Ukrainy w Kijowie. Wczoraj z gośćmi z Kijowa spotkał się sekretarz KK PZPR **Jan Czepiel.** W trakcie spotkania dokonano wymiany doświadczeń w zakresie działalności ideologicznej oraz nakreślono kierunki dalszej współpracy.

W trakcie wizyty lektorzy spotkali się z kierownictwem Komitetu Dzielnicowego PZPR w Krowodrzy, zwiedzili Zakłady Chemiczne w Alwerni, gdzie spotkali się również z dyrekcją zakładów i kierownictwem KZ PZPR. **L. P. Juzkow** i **A. M. Gonczarenko** prowadzili lektoraty dla aktywu partyjnego zakładów.

Goście z Kijowa prowadzili również lektoraty na zajęciach WUML i w Krakowskich Zakładach Futrzarskich. W programie wizyty było również zwiedzanie zabytków Krakowa i Wieliczki. (k)

Nie zabraknie nasion buraków pastewnych

(Inf. wł.) Przedsiębiorstwo Hodowli Buraka Pastewnego, prowadzące skup i kontraktację tej rośliny na terenie 18 województw może w tym roku poszczycić się wyjątkowo dobrymi wynikami. Planuje się, że skup tych nasion wyniesie w br. około 12 tys. ton. Wyjątkowo dobry urodzaj nasion buraka pastewnego pozwoli nie tylko zwiększyć dostawy na rynek krajowy, ale również na zwiększenie prawie o sto procent eksportu.

— *W ubiegłym roku przeznaczyliśmy na sprzedaż za granicę 5 tys. t, to w tym roku wyeksportujemy około 8 tys. t nasion buraka pastewnego* — mówi zastępca dyrektora HBP mgr **Marek Koralewski.** — *Dotychczas wysłaliśmy około 2,5 tys. t, a do końca roku powinniśmy wyekspediować dalsze 600 t. Koniec eksportu przewidujemy wiosną br. W tym roku buraki nasienne nie tylko dobrze obrodziły, ale również nasiona są wykształcone, suche, więc przy uszlachetnianiu wystarczy tylko je oczyścić.*

Aby jednak nadążyć za zapotrzebowaniem, czyszczalnie HBP w Krakowie, Niedźwiedziu, a także w Nieznanowicach i Świeciu pracują przeważnie na trzy zmiany. Należy zaznaczyć, że wartość tegorocznego eksportu wyniesie około 1.300 mln zł. Oprócz nasion wielokiełkowych na eksport, Hodowla Buraka Pastewnego przygotowuje, (częściowo już wysłała) dla rolników przedsiębiorstw krajowych 60 t nasion preparowanych odmiany „Saturn".

Należy nadmienić, że we wcześniejszym okresie przedsiębiorstwo to dostarczyło dla rolników z województwa nowosądeckiego i krakowskiego ziarno kwalifikowane do siewu oraz ziemniaki sadzeniaki (cm)

W Tarnowie

W 35. rocznicę PZPR

(Inf. wł.) Z okazji 35. rocznicy Kongresu Zjednoczeniowego w Domu Kultury Zakładów Azotowych w Tarnowie odbyło się wczoraj uroczyste spotkanie pokoleń działaczy partyjnych.

„Powołanie do życia PZPR — stwierdził m. in. członek Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie **Stanisław Opałko** otwierając akademię — *było zwycięstwem idei jedności robotniczej, powstanie nowej partii to moment historyczny w procesie przeobrażeń socjalistycznych w Polsce. Kongres Zjednoczeniowy odegrał ogromną rolę w nakreśleniu drogi rozwojowej kraju. W sposób sugestywny ukazał dzieje budownictwa socjalistycznego. Żyjemy dzisiaj w okresie szczególnych napięć międzynarodowych. Trwa walka o utrzymanie i utrwalenie pokoju światowego zagrożonego poczynaniami administracji amerykańskiej i jej sojuszników. Nasze historyczne najświeższe doświadczenia potwierdzają, jak wielkie znaczenie ma w takich okresach jedność narodu. Bez silnego, bezpiecznego i stabilnego państwa, niemożliwe jest wyjście z kryzysu.*

Jako przedstawiciel PPS wystąpił **Władysław Babiarz.** Przypomniał, że był jednym z tych, których wychowała tarnowska klasa robotnicza i którzy przez całe życie starali się nie zawieść jej zaufania.

„Byłem z ramienia PPR — wspominał **Tomasz Krzykalski** — *delegatem, jednym z tych młodych ludzi — synów chłopów i robotników, którzy wzięli władzę w swoje ręce, ucząc się rządzenia i kierowania krajem, ucząc się ideologii marksistowsko-leninowskiej.*

W imieniu młodych członków partii głos zabrał **Ryszard Krasny.**

W akademii brali udział przedstawiciele władz partyjno-administracyjnych województwa i miasta Tarnowa.

Uroczystość uświetnił występem obchodzący swoje 20-lecie Zespół Pieśni i Tańca „Świerczkowiacy" — a także uczniowie Zespołu Szkół Chemicznych przy Zakładach Azotowych. (ark)

Z dalekopisu

(a) AMERYKAŃSKI okręt liniowy „New Jersey" ponownie ostrzelał pozycje druzyjskie w rejonie Bejrutu.

Okręt oddał 40 salw z dział 120 mm, a ostrzał trwał 20 minut.

Również okręty izraelskie patrolujące wybrzeże Libanu ostrzelały pozycje Palestyńczyków na północ i południe od portu Tripoli, gdzie trwają przygotowania do ewakuacji Palestyńczyków wiernych Arafatowi. Był to czwarty w tym tygodniu ostrzał pozycji palestyńskich przez okręty izraelskie.

RADA BEZPIECZEŃSTWA przedłużyła jednogłośnie do 31 czerwca 1984 r. mandat pokojowy sił ONZ (UNICYP), stacjonujących na Cyprze — wbrew postawie Turków cypryjskich. Zostały one wprowadzone na wyspę 1 marca 1964 r. w celu położenia kresu wojnie domowej.

JAK PODAŁA agencja Reutera, w czwartek na jednej z ulic Strassbourga, na kilka minut przed pojawieniem się króla Jordanii **Hussajna,** który udawał się na sesję parlamentu europejskiego w celu wygłoszenia tam przemówienia, zatrzymano mężczyznę uzbrojonego w pistolet.

Poinformowano, że jest to mieszkaniec jednego z państw północnej Afryki. W chwili aresztowania nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów tożsamości. Wszczęto dochodzenie w celu ustalenia bliższych personaliów zatrzymanego.

SEKRETARZ GENERALNY Portugalskiej Partii Komunistycznej **Alvaro Cunhal** spotkał się w siedzibie partii w Porto z delegacją Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uczestniczącą w obradach X Zjazdu PPK z członkiem BP i sekretarzem KC **Józefem Czyrkiem.**

W serdecznej i przyjacielskiej rozmowie wymieniono informacje o sytuacji w obu partiach i krajach. J. Czyrek przekazał W. Cunhalowi osobiste pozdrowienia od I sekretarza KC PZPR W. Jaruzelskiego. A Cunhal zapewnił o poparciu i zrozumieniu PPK dla działań podejmowanych przez PZPR dla dobra partii i narodu.

KRAKÓW (PAP). W wieku 56 lat zmarł w Krakowie **Marian Kruczek,** artysta malarz, rzeźbiarz i pedagog. Dyplom uzyskał w pracowni profesora Tadeusza Łakomskiego. Jego plenerowe rzeźby oglądać można m. in. na osiedlu Tysiąclecia w Nowej Hucie.

Zmarł Marian Kruczek

Ćwierć wieku ZDAN

ZDAN — to Zakład Doświadczalny Aparatury Naukowej. To jedna z niepozornych wprawdzie i często schowanych za plecami wielkiej nauki jednostek Akademii Górniczo-Hutniczej. Powstała równo 25 lat temu i bez niej nie byłoby zapewne najkrótszej drogi od przysłowiowego pomysłu do przemysłu. Tutaj powstały unikalne egzemplarze aparatury naukowej, której by próżno szukać u światowych producentów, bo po prostu tego nikt nie robi w świecie. Tutaj też powstają urządzenia, wprawdzie nie mające znamion sprzętu naukowego czy badawczego, ale takie, których nikt inny nie chce zrobić. Takim sposobem powstał inhalator typu „Wagner" niezbędny dla leczenia schorzeń górnych dróg oddechowych, a pracujący już w uzdrowisku Szczawno-Zdrój. Siedem polskich uzdrowisk zamówiło już 150 inhalatorów. Ostatnio trwają prace nad projektem „pełzarki" urządzenia służącego do badania materiałów pracujących z dużym obciążeniem w wysokich temperaturach i w długim okresie czasu jak np. łopatki do lotniczych turbin. Fachowcy ZDAN mają też swój udział w pracach na rzecz modernizacji Huty im. Lenina, to ich dziełem są m. in. urządzenia sterujące pracą walcarek.

Wczoraj z okazji jubileuszu zasłużeni pracownicy udekorowani zostali odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał — **Jan Suder.** (ib)

KUPNO

ATESTOWANY piec gazowy c.o. kupię. Grzegorz Grodecki, Kędzierzyn-Koźle, Łokietka 9/23, tel. 350-50, godz. 10—16. P-260

KSIĄŻKI, broszury o hodowli jedwabników — kupię. Tel. 55-54-52. K-81189

SPRZEDAŻ

MEBLE poleca sklep meblowy — Zbigniew Malina, Kraków, ul. Nad Sudołem 6.

USŁUGI

„SEZAM" wykonuje zabezpieczenia drzwi przed włamaniem (zamki typu „Skarbiec", „Sejf" itp.) wraz z komfortowym wykończeniem. Małecki, Kraków, telefon grzecznościowy 48-06-52, godz. 8—18. K-83968

UKŁADANIE, cyklinowanie, lakierowanie parkietów — Wadowski, tel. 48-03-62, 48-32-32. K-76242

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, obić tapicerskich agregatem „VAP" — Stachera, tel. 11-94-60. K-80404

REGENERUJĘ wały korbowe Trabant, Wartburg, Syrena oraz motocyklowe, wszystkie typy. Gwarancja, krótkie terminy. Warszawa-Żoliborz, Wawrzyszew, ul. Wólczyńska 107. Informacje: telefon 34-70-21. Pocztą nie wysyłam. Szymczak. K-8224

RÓŻNE

BIURO matrymonialne „LIDO" 81-510 Gdynia 10, skrytka 37 — kojarzy małżeństwa. Kontakty zagraniczne. K-9093

ATRAKCYJNE oferty matrymonialne dyskretnie wysyła NEPTUN, Gdańsk 50, skrytka 7.

„HALSZKA" kojarzy małżeństwa. Kontakty zagraniczne. Żary, skrytka 12. A-193

PRZESTANIESZ być samotnym, podając swój adres do biura matrymonialnego „Weste". 70-952 Szczecin, skrytka pocztowa 672.

ZGUBY

3 GRUDNIA, w Krakowie na ul. Łobzowskiej zgubiono siatkę, w której znajdowała się teczka z maszynopisem. Łaskawego znalazcę proszę o zgłoszenie się: Bednarczyk, 33-104 Tarnów, A. Marusarz 4/2, tel. 825-82. T-79971

PRZETARGI

Spółdzielnia Inwalidów Wytwórczości Różnej „Chelmet" — Kraków, ul. Sołtysowska 12 a, ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie:

— 5 wtryskarek ręcznych

— 20 maszynek do napełniania wkładów

wg dokumentacji warsztatowej, znajdującej się w Dziale Technicznym Sp-ni Inwalidów „Chelmet" — Kraków, ul. Sołtysowska 12 a, tel. 44-98-44.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg", uprasza się składać w Sekretariacie Sp-ni „Chelmet" — Kraków, ul. Sołtysowska 12a, w terminie do dnia 2 stycznia 1984 r.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 3 stycznia 1984 r., o godz. 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-9285

Rejonowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Brzesku sprzeda w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO niżej wymienione pojazdy:

1) **samochód STAR A-29,** nr rejestracyjny TAR 049k, stopień zużycia 80% — bez skrzyni ładunkowej, cena wywoławcza 126.600 zł;

2) **samochód STAR W-28/800,** nr rejestracyjny TAR 954 k stopień zużycia 50%, cena wywoławcza 500.000 zł;

3) **samochód ŻUK GZ-21a,** nr rejestracyjny 21-80 KB, stopień zużycia 60%, cena wywoławcza 185.600 zł;

4) **rozrzutnik do wapna NO-11,** nr fabryczny 18345, nr inwent. 297/005, stopień zużycia 80%, cena wywoławcza 25.000 zł.

Przetarg odbędzie się w budynku Dyrekcji, plac Kazimierza Wielkiego 3, w dniu 29 grudnia 1983 r., o godzinie 9.

W przypadku nie dojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu i miejscu, o godz. 10.

Pojazdy i sprzęt można oglądać w Bazie Transportu i Sprzętu RPGKiM przy ulicy Głowackiego 24, w godz. 10—12.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na każdy pojazd oddzielnie, najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie Przedsiębiorstwa — plac Kazimierza Wielkiego 3.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny. K-9217

Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Dębnie z siedzibą w Sufczynie ogłasza, że sprzeda w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO następujący sprzęt rolniczy:

— 4 ciągniki rolnicze Ursus C-355-360,
— kombajn zbożowy „Bizon Super",
— 3 kosiarki rotacyjne ZTR-165,
— 2 roztrząsacze obornika RT-44-44W,
— 4 snopowiązałki Wc-5,
— rozsiewacz nawozów,
— sieczkarnię polową Z-305 wraz z przyrządem tnącym Z-306,
— 3 przyczepy D-45-47 A,
— opryskiwacz przyczepiany „Śleza-1000",
— 3 opryskiwacze ciągnikowe OKZ-300.

Szczegółowy wykaz sprzętu przeznaczonego do sprzedaży wraz z cenami wywoławczymi znajduje się do wglądu w siedzibie Zarządu Spółdzielni.

Przetarg odbędzie się w dniu 3 stycznia 1984 r., o godz. 10. na terenie Spółdzielni Kółek Rolniczych Dębno z siedzibą Sufczyn.

Powyższy sprzęt można oglądać w SKR Dębno, codziennie z wyjątkiem świąt i dni wolnych od pracy, w godzinach 9—11.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić najpóźniej w dniu przetargu, do godz. 9.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

W czasie trwania przetargu sprzedawane będą również zbędne części do ciągników C-4011, C-355, ładowacza NUJN-100, wiązałek WC-5, kosiarek OSA-2. K-9213

Przedsiębiorstwo Materiałów Izolacji Budowlanej „Izolacja" w Szczucinie sprzeda W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO samochód samowyładowczy m-ki „KAMAZ" o ładowności 10 ton, z 1978 r., nr fabr. 9884, zużyty w 50%. Cena wywoławcza wynosi 1.086.750.— zł.

Przetarg odbędzie się 3 stycznia 1984 r., o godz. 9. w sali konferencyjnej przedsiębiorstwa.

Samochód można oglądać w przedsiębiorstwie, w środy i piątki, w godzinach 12—14, począwszy od 21 grudnia 1983 r.

Przystępujący do przetargu obowiązani są wpłacić w kasie przedsiębiorstwa wadium w wys. 10% ceny wywoławczej, najpóźniej jeden dzień przed przetargiem.

W przypadku nie dojścia do skutku pierwszego przetargu, przetarg drugi odbędzie się 14 stycznia 1984 r., w którym cena wywoławcza może być obniżona do 50%.

Zastrzega się prawo częściowego lub całkowitego unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyny.

ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO „VISTULA" W KRAKOWIE

ZATRUDNIĄ

- **SZWACZY z kwalifikacjami lub do przyuczenia w zawodzie szwacza** (dla zamiejscowych zakład zapewnia kwatery)
- **KRAWCÓW odzieży męskiej,** z doświadczeniem zawodowym, **do szycia wzorów ubrań**

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela **Dział Spraw Osobowych i Szkolenia Zawodowego w Krakowie, ul. Nadwiślańska 13, tel. 66-85-88, wewn. 231, 232.**

Zakład Transportu Przemysłu Drobiarskiego w Niepołomicach, ul. Mokra 1

ZATRUDNI

kierownika Bazy ZTPD

w Nowym Targu

Szczegółowych informacji udziela się pod nr telefonu: **Kraków 22-56-11, wewnętrzny 234,** względnie **Niepołomice nr 14, wewn. 234.** K-8244

Koparki KM-251

sprawne technicznie lub do naprawy głównej

KUPI

PRZEDSIĘBIORSTWO SPRZĘTU i TRANSPORTU WODNO—MELIORACYJNEGO

w Pruszczu Gdańskim, ul. H. Sawickiej 6, tel. 82-30-91-96, telex 0512821. K-8141

DOM

nadający się na wczasy całoroczne dla 25—40 osób, w Zakopanem lub okolicy

— KUPI od osoby prywatnej albo instytucji **PRZEDSIĘBIORSTWO SPÓŁDZIELCZE.**

Oferty uprasza się kierować pod adresem: **„Prasa" Kraków, Wiślna 2, dla nr K-7885.**

Pomieszczenia

BARAKOWE, OBIEKTY KONTENEROWE, PRZENOŚNE TYPU „SYSTEM", „KONTENER" itp.

nadające się na szatnie, umywalnie i inne pomieszczenia higieniczno-sanitarne, wraz z wyposażeniem i montażem, o powierzchni ok. 150 m kw.,

KUPIĄ

PKP KOLEJOWE ZAKŁADY USŁUGOWE w Krakowie

Szczegółowe oferty, wraz z opisem stanu technicznego obiektu, uprasza się kierować: **PKP Kolejowe Zakłady Usługowe, 31-504 Kraków, ul. Lubicz 14 (za Drukarnią Kolejową), tel. 22-75-18.**

Uwaga — planujący wyjazd do Łańcuta!

DYREKCJA MUZEUM — ZAMKU W ŁAŃCUCIE

zawiadamia, że **Muzeum** będzie nieczynne **w okresie od 12 grudnia 1983 r. do 31 stycznia 1984 r.** z powodu dorocznych prac konserwacyjnych wnętrz i muzealiów. K-9222

Miejski Zarząd Dróg i Zieleni w Nowym Sączu

ZAWIADAMIA, **że od dnia 17 października br.**

ZOSTAŁA ZMIENIONA NAZWA na

MIEJSKI ZARZĄD DRÓG i MOSTÓW NOWY SĄCZ, ul. GORZKOWSKA 30

KRAKOWSKA FABRYKA KABLI i MASZYN KABLOWYCH KRAKÓW, ul. WIELICKA 114,

przyjmie do pracy

mężczyzn i kobiety

○ **TOKARZY** ○ **FREZERÓW** ○ **SLUSARZY** ○ **FORMIERZY** ○ **SPAWACZY elektryczno-gazowych** ○ **MURARZY** ○ **OPERATORÓW maszyn kablowych** ○ **WARTOWNIKÓW straży przemysłowej** ○ **SUWNICOWYCH** (III S lub II S) ○ **PRACOWNIKÓW niewykwalifikowanych.**

Dobre warunki płacy.

Kwatery dla pracowników wykwalifikowanych.

Stołówka na miejscu.

Informacji udziela **Dział Kadr, ul. Wielicka 114, tel. 55-32-10.**

Dojazd tramwajami linii nr nr 3, 6, 9, 13, 24 lub autobusami: 104 bis i 184 (przystanek obok Polmozbytu). K-9205

KOMBINAT Metalurgiczny HUTA im. LENINA w KRAKOWIE

ZATRUDNI natychmiast

na korzystnych warunkach:

SLUSARZY ◆ TOKARZY ◆ SZLIFIERZY ◆ FREZERÓW ◆ ELEKTRYKÓW ◆ ODLEWNIKÓW ◆ FORMIERZY ◆ SUWNICOWYCH ◆ MURARZY ◆ STOLARZY ◆ CIEŚLI ◆ MALARZY ◆ DEKARZY ◆ pracowników obsługi ruchu kolejowego ◆ absolwentów szkół ponadpodstawowych na stanowiska robotnicze ◆ innych pracowników z wyuczonym zawodem hutniczym oraz **bez kwalifikacji — z możliwością szybkiego wyuczenia zawodu**

z wyjątkiem pracowników zwolnionych bez wypowiedzenia z ich winy, tj. dyscyplinarnie.

Wynagrodzenie według wysokich stawek hutniczych. Dla zamiejscowych zakwaterowanie w hotelach pracowniczych.

Ponadto Kombinat zapewnia:

— świadczenia socjalno bytowe według specjalnych norm i zasad obowiązujących w hutnictwie
— wypoczynek we własnych domach wczasowych o wysokim standardzie
— opiekę lekarską w nowocześnie wyposażonych gabinetach i przychodniach specjalistycznych
— możliwość podnoszenia kwalifikacji, wyuczenia zawodu uzyskania specjalizacji zawodowej

Dodatkowych informacji udziela i do pracy przyjmuje **Dział Kadr i Analiz Społecznych Kombinatu Metalurgicznego Huta im Lenina — Centrum Administracyjne, budynek „Z", kl C, pokój 14,** telefon centrali 444-666 wewn 28-24 lub 68-90 Dojazd tramwajami linii nr nr 4 9 15 22.

Nasze MIASTO

Z obrad DRN Śródmieście

Czy można poprawić stosunek urzędnika do petenta?

Co dzieje się z postulatami zgłoszonymi przez mieszkańców Śródmieścia w latach 1978 — 1983, jak załatwiane są skargi i zażalenia w poszczególnych wydziałach Urzędu Dzielnicowego? Czy uległo poprawie traktowanie petentów przez urzędników? Czym zajmowało się Prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej Kraków — Śródmieście w czasie dwóch ostatnich miesięcy? Na te i inne pytania starano się odpowiedzieć podczas ostatniej sesji DRN, która odbyła się w czwartek. Naczelnik dzielnicy **Mieczysław Ciołczyk** złożył sprawozdanie, w którym szeroko omówił kwestię realizacji zgłoszonych postulatów. W 1983 r. wpłynęło do urzędu 56 postulatów, z których 7 nie wykonano (kłopoty z wykonawcami oraz przyczyny finansowe), 13 zostało już zrealizowanych, a pozostałe 35 znajduje się w trakcie załatwiania. Zgłaszane wnioski przez mieszkańców Śródmieścia dotyczyły głównie spraw z zakresu gospodarki komunalnej, handlu i usług, oświaty i ochrony środowiska.

Znacznie więcej miejsca poświęcono na sesji rozważaniom na temat — urzędnik — petent analizując na przykładzie I półrocza 1982 i półrocza 1983 sposób i tryb załatwiania skarg i zażaleń wpływających od mieszkańców Śródmieścia na poszczególne wydziały urzędu. Analiza rozpatrywanych skarg i zażaleń w ostatnich latach dowiodła, że praca Urzędu Dzielnicowego trochę się poprawiła, ale sytuacja nadal nie jest zachwycająca. W III kwartale 1983 roku na działalność Urzędu Dzielnicowego Śródmieście wpłynęło 71 skarg, co oznacza spory wzrost ilościowy zażaleń — w analogicznym okresie 1982 roku było ich tylko 44. Podstawowymi zarzutami pod adresem urzędu było: nieudzielanie w ogóle odpowiedzi na pisma i wnioski, przewlekłe i nieterminowe załatwianie spraw, zdarzały się także przypadki niekulturalnego zachowania się pracowników urzędu. Wszystkie te skargi zarówno w 1982 i 1983 r. odnosiły się głównie do działalności Wydziału Spraw Lokalowych, w mniejszym zakresie do Wydziałów: Gospodarki Komunalnej, Gospodarki Przestrzennej i Architektury, Handlu i Usług. Co robi się zatem, aby sytuacja uległa znacznej poprawie? Władze dzielnicy oprócz comiesięcznej analizy skarg i wniosków wprowadziły jeszcze dodatkowo specjalne spotkania w zakładach pracy i instytucjach Śródmieścia, w komitetach osiedlowych, na których to pewne sprawy dyskutowane są na bieżąco bądź od razu rozwiązywane. W samym urzędzie wprowadza się stopniowo indywidualne rozliczanie każdego pracownika z terminowości i skuteczności załatwiania spraw, pewne usprawnienia organizacyjne. Wyrażono nadzieję, że poprawa warunków płacy i wzrost rangi urzędnika państwowego w ostatnich miesiącach przyniesie wyraźne i pozytywne skutki, a tzw. „petent" odczuje faktycznie znaczną poprawę. Na sesji omówiono także kwestię zwiększenia budżetu dzielnicy na 1984 r. oraz plan pracy na I półrocze 1984 roku. (Pa)

„Złotówa" poluje

Piątek, 16 grudnia br., kilka minut po godz. 11. Jadę ulicą Manifestu Lipcowego. Nagle z ul. Garncarskiej, podporządkowanej, wyłania się biała „skoda S 100" taksówka nr boczny 4950, nr rej. KRH 76-48 wymuszając pierwszeństwo. Usiłuję ominąć pojazd lewą stroną, ale „złotówa" włącza lewy kierunkowskaz i skręca w ul. Retoryka. Hamuję, by nie uderzyć „skody", choć „złotówa" nastawia się słupkiem nadwozia do uderzenia... Później ucieka na ul. Wygody, blokuje drzwi pojazdu i nie chce rozmawiać.

Po co taksówkarzowi była potrzebna ta ekwilibrystyka z wymuszaniem pierwszeństwa przejazdu? Otóż gdybym w „skodę" uderzył swym samochodem, taksówkarz pewnie zapłaciłby mandat za naruszenie przepisów, ale z radością zgłosiłby w PZU, że leciwe nadwozie pojazdu nadaje się do remontu, a gdybym naruszył jeszcze słupek — to pewnie i do wymiany. W ten sposób zużyty samochód zostałby odbudowany tanim kosztem (mandat + udział własny w PZU). I dlatego „złotówa" poluje (bez pasażerów w środku, co lojalnie oświadczam) na naiwnego, który rozbije swój wóz i pozwoli na remont taksówki. Póki co, uwadze kierowców polecam taksówkę o numerze bocznym 4950. Nie dajcie się upolować!

(wam)

Musical z Sycylii w Krakowie

28, 29, 30 i 31. XII. o godz. 19.15 wystąpi w Operze i Operetce (Scena Operetkowa przy ul. Lubicz 48) Teatr z Sycylii z musicalem „NELA I SAHABIN" PIPPO FLORY. Jest to historia miłości sycylijskich Romea i Julii rozgrywająca się na Sycylii w okresie dominacji arabskiej.

Spektakl został przyjęty przez krytykę i publiczność z entuzjazmem, dość zacytować jedną z recenzji („AVANTI") — „Historia Romea i Julii, której protagoniści żyją na Sycylii, jest spektaklem, który wstrząsa publicznością".

Zamówienia przyjmuje Biuro Obsługi Widza Opery Krakowskiej telefon 22-61-85, 22-78-07.

Plenum KR PRON

Przygotowania do zimy i nowa ordynacja wyborcza w centrum dyskusji

Wczorajsza sesja plenarna KR PRON poświęcona była omówieniu przygotowań do zimy przez odpowiednie służby miejskie. Temu zagadnieniu w swoim wystąpieniu poświęcił dużo miejsca przewodniczący zespołu inicjatyw społecznych KR PRON — **Gustaw Lembas.** Jak stwierdził, celem działaczy PRON jest eliminacja przejawów złej organizacji pracy, niedbalstwa i lenistwa ze strony odpowiedzialnych za przygotowanie do akcji „Zima". Sporo skarg napływa od mieszkańców o niewywiązywaniu się ze swoich obowiązków, zwłaszcza administracji. Niedociągnięcia i zaniedbania administracji będą wspólnie rozwiązywane przez działaczy PRON i przez Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Następnie uczestnicy sesji zapoznali się z przygotowaniami PRON do kampanii wyborczej do rad narodowych. Należy przeprowadzić szeroką dyskusję wśród społeczeństwa nad projektem ordynacji wyborczej. W konsultacjach społecznych dużą rolę będzie odgrywać PRON. Zaproponowano, aby otwarte posiedzenia, na których zostanie przeanalizowany projekt ordynacji wyborczej, odbywały się w Krakowie i województwie do 9 stycznia. Każdy z sygnatariuszy PRON powinien prowadzić konsultacje. Opracowana wspólna opinia KR PRON zostanie przekazana Radzie Krajowej PRON w pierwszej dekadzie stycznia.

W sesji uczestniczyli — sekretarz KK PZPR — **Jan Czepiel** oraz wiceprezydenci m. Krakowa — **Jan Nowak i Andrzej Zmuda.**

(ml)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● **MDK** (Czackiego 11): „Biesiada country"; spotkanie z Michałem Morawskim oraz koncert zesp. „Dystans" — 12.

● **Centrum Kultury „Arka"** (al. 29 Listopada 48): Wystawa stroików świątecznych — 10 otwarcie.

● **DK Zakładów Sodowych** (Zakopiańska 62): Projekcja filmu „Córka króla Wszechmórz" — 11.

● **ODK „Wola"** (Kr. Jadwigi 215): Projekcja bajek dla najmłodszych — 11.

● **Klub „Rotunda"** (Oleandry 1): Disco juniors — 16; dyskoteka — 20.

NIEDZIELA

● **Galeria „Jaskółka"** (Dom Polonii, Rynek Gł. 14): Wystawa poplenerowa „Zubrzyca 83" (11—16).

● **Galeria „Propozycje"** (Garbarska 9): Wystawa prac Wiktora Pawlikowskiego (10—14).

● **Klub MPiK** (Rynek Podgórski 7): Wystawa gwaszy Grażyny Zarzeckiej (10—20).

● **Klub „Fama"** (os. Willowe 29): Wystawa portretu i pejzażu Jerzego Raińskiego (16—21).

Znaleziono portfel

Niedaleko Kliniki Hematologicznej przy ulicy Kopernika 17 znaleziono portfel. Zawartość stanowi 4040 zł, kartka przydziałowa na mięso (częściowo zrealizowana), dużo znaczków pocztowych. Portfel jest do odebrania w sekretariacie prof. Aleksandrowicza w Klinice Hematologicznej, ul. Kopernika 17.

Ratować Planty, póki nie jest jeszcze za późno

Planty — zabytkowy zespół zieleni o dużych walorach przyrodniczych i estetycznych, stanowi nieodłączny element naturalnego krajobrazu Krakowa. W 1820 roku w miejscu zasypanej fosy rozpoczęto wysadzanie drzew i krzewów tworząc z nich 8 ogrodów — takie były początki Plant. Od tego czasu stały się one ulubionym miejscem spacerów i przede wszystkim jedyną masową arterią pieszą podwawelskiego grodu. Dziwnie się składa, ale od początku istnienia niewiele zrobiono dla ochrony ich drzewostanu. Wręcz przeciwnie. Systematycznie dewastowano ten wokółmiejski obszar zieleni, „ozdabiając i wzbogacając" go m. in. misterną siecią instalacji niezbędnych dla normalnego funkcjonowania miasta. Tutaj przebiegają magistrale ciepłownicze, elektryczne, telefoniczne i gazowe. Na obszarze ośmiu ogrodów zlokalizowanych jest 8 stacji redukcyjnych gazu. Efektem jest biologiczny zanik życia w promieniu do 20 metrów wokół każdej ze stacji. Przykładów tego typu można mnożyć. Dochodzą jeszcze wysokie koszty rozwoju cywilizacji — zanieczyszczenia powietrza, skażenia wody i gleby. Wszystko to w sumie przyczyniło się do tego, że bezpowrotnie utraciliśmy sporą część drzewostanu, np. całkowicie wyginęły wiązy. Wagę problemu dostrzeżono dopiero w 1976 roku (od 1945 roku nie robiono prawie nic w tej materii), kiedy Planty uznano za zabytek, wciągając je do rejestru. I tyle. Na tym poprzestano, pozostawiając ten rejon na pastwę losu. Minęło kilka kolejnych lat i oto znów na porządku dziennym obrad Komisji Rewaloryzacji i Ochrony Zabytków Rady Narodowej m. Krakowa stanął projekt rewaloryzacji Plant krakowskich, opracowany przez Politechnikę Krakowską. Jakie są główne założenia projektu? Otóż zakłada on nie odtworzenie, a wysadzenie nowego, odpornego na różne szkodliwe czynniki drzewostanu, pod warunkiem, że gospodarz Plant — Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni — będzie zajmować się tym, co do jego podstawowych funkcji należy (bieżące prace sanitarno-koserwacyjne). Oczekuje się również, że wszystkie rozporządzenia dotyczące tego obszaru będą skrupulatnie wykonywane. Karygodna bowiem jest samowola MPO w używaniu soli jako środka przeciwko zimie. Dowolność jej wykorzystywania spowodowała groźne w skutkach zasolenie gleby. W niedalekiej przyszłości przewiduje się otoczyć cały rejon Plant żywopłotem, co niewątpliwie przyczyni się do likwidacji tzw. dzikich przejść (prace te rozpoczęto już w okolicach dworca). Poza tym odnowienie małej architektury, kanalizacji, oświetlenia itp. Wiele słów poświęcono dawnej idei — nie wiadomo czemu dzisiaj już nie stosowanej — uczestnictwa młodzieży szkolnej w sprzątaniu i porządkowaniu Plant. Jak widać nie są to zamierzenia wymagające decyzji na najwyższych szczeblach. Dlatego też zdziwienie musi budzić fakt, że do dzisiaj prawie nic nie zrobiono w tej dziedzinie. Mamy jednak nadzieję, że tym razem rzecz o naprawie Plant nie skończy się tylko i wyłącznie na... projektowaniu.

(koź)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): S. Mrożek: Tango — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): M. Bułhakow: Psie serce — 17 (dozwolone od 16 lat). **STARY** (Jagiellońska 1): Per Olov Enquist: Z życia glist — 19.15 (spektakl dla dorosłych). **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): F. Dostojewski: Biedni ludzie — 19. **BAGATELA** (Karmelicka 6): The Fantasticks (komedia muzyczna) — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): M. Konopnicka: O krasnoludkach i o sierotce Marysi — 17 (przedst. zamkn., abonam. nieważne). **SCENA „NURT"** (os. Teatralne 34): A. Moravia: Raj — 19.15 (premiera prasowa). **MUZYCZNY** (Lubicz 48): J. Strauss: Baron cygański — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): Cudowna lampa Aladyna — 10; Lalkarz — 12. **STU** (al. Krasińskiego 16): A. Jarry: Ubu skowany — 19. **SCENA SATYRY „MASZKARON"** (Wieża Ratuszowa, Rynek Gł. 1): G. Boccaccio: Dekameron — 22 (inauguracja). **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): R. Ruszkowski: Jadzia wdowa — 19. **TEATR 38** (Rynek Gł. 7): Hamlet — 19 (premiera). **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny. Wyk. Ork. i Chór PFK p/d V Wangenheima (RFN), J. Gadulanka, J. Rappe, J. Homik, J. Mechliński. W progr.: IX Symfonia Beethovena — 18.30 (abonam. S 2).

Pozostałe teatry nieczynne.

NIEDZIELA

STARY — SCENA MAŁA (Sławkowska 14): Biedni ludzie — 20. **LUDOWY:** O krasnoludkach i o sierotce Marysi — 11. **GROTESKA:** Cudowna lampa Aladyna — 11; Kasia z czekolady — 17. **SCENA OPEROWA** w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): G. Bizet: Carmen — 12. **SCENA SATYRY „MASZKARON":** Dekameron — 22 (premiera prasowa). **KOLEJARZA:** L. Rydel: Jasełka — 15; Jadzia wdowa — 19. **MUZYCZNY, FILHARMONIA** — niecz.

TARNÓW — SOLSKIEGO (Mickiewicza 4): Widowisko kolędowe — 18 (premiera).

Pozostałe teatry jak w sobotę.

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Kaskader z przypadku (USA 18 lat) i filmy krótkometr. — 13.15, Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 16.15, 19.15. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Czas przeszły (fr. 15 lat) — 14, 18, Trąd (pol. 18 lat) — 16, 20. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 6): Iluzjon: film prod. ang. z cyklu „Gwiazda miesiąca — Peter Sellers" — 16, 20; film z cyklu „Historia kina — western" — 18. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12; Przeprowadzka (pol. 18 lat) — 10, 15, Król Cyganów (USA 18 lat) — 13, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Bez skrupułów (fr. 15 lat) — 15, 17. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Saint Jack (USA 18 lat) — 15.30, 17.45, Walka o ogień (kanad.-fr. 18 lat) i filmy krótkometr. — 20. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Cena strachu (USA 18 lat) — 16, 17, Komisarz w spódnicy (fr. 15 lat) — 19 (pożegnanie z filmem). **SFINKS** (Majakowskiego 2): Pierwsza miłość (wł. 18 lat) — 15.45, 18, 20. **TĘCZA** (Praska 52): O dwóch takich, co ukradli księżyc (b.o.) — 9. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Imperium kontratakuje (USA 12 lat) i filmy krótkometr. — 10, 12.30; I... jak Ikar (fr. 15 lat) i filmy krótkometr. — 15, 17.45, Tom Horn (USA 18 lat) i filmy krótkometr. — 20.15. **UGOREK** (os. Ugorek): Auto, skrzypce i pies Kleps (b.o.) — 15, Śmierć człowieka skorumpowanego (USA 18 lat) — 17, 19.15. **WISŁA** (Gazowa): Zwolnienie warunkowe (USA 18 lat) — 15, 17, 19. **WARSZAWA** (Stradom 15): Wilk i zając (radz. b.o.), cz. II — 12; Muppety jadą do Hollywood (ang. b.o.) — 13, Dubler (fr. 12 lat) — 16 (pożegnanie z filmem), Saint Jack (USA 18 lat) — 18, 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): (10.00 — seans zamknięty), Krzyk (pol. 18 lat) — 12.30, 16; Butch Cassidy i Sundance Kid (USA 15 lat) i filmy krótkometr. — 15.30; Miasto kobiet (wł. 18 lat) i filmy krótkometr. — 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): 12 prac Asterixa (fr. b.o.) — 16 (pożegnanie z filmem), Młodość Piotra (NRD-radz. 12 lat) — 18; Śpiewy po rosie (pol. 15 lat) — 20.15. **KINOTEATR „ZWIĄZKOWIEC"** (Grzegórzecka 71): „Gdy przychodzi św. Mikołaj" (impreza sceniczno-filmowa) — 10, 12, 14, 16; Wojna światów (pol. 18 lat) — 18, 20.

ALWERNIA — Chemik: Wielki sen (ang. 15 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Pensja pani Latter (pol. 12 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Superpotwór (jap. b.o.); Wejście smoka (Hongkong-USA 18 lat) i filmy krótkometr. **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Mistrz kierownicy ucieka (USA 15 lat). **SKAWINA — Piast:** Komandosi z Navarony (ang. 15 lat) i filmy krótkometr. **SŁOMNIKI — Czar:** Odmienne stany świadomości (USA 15 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Miasto kobiet (wł. 18 lat) i filmy krótkometr.

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Ciemna rzeka (pol. 15 lat) — 10; Gangsterzy szos (kanad. 15 lat) — 15.45, 18. **KULTURA:** 12 prac Asterixa (fr. b.o.) — 14; Czas przeszły — 16, 18, Trąd — 20. **MŁODA GWARDIA:** Jabberwocky (ang. 15 lat) — 12.30, 16 (pożegnanie z filmem); Czarne i białe w kolorze (Wybrz. Kości Słon. 15 lat) — 18 (pożegnanie z filmem), Odwet (pol. 18 lat) — 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, 13, 14; Król Cyganów — 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 2, popoł. jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Księżniczka na grochu (radz. b.o.) — 14, popoł. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, popoł. jak w sob. **TĘCZA:** Danton (pol.-fr. 15 lat) — 15.30, 18. **UGOREK:** Bajki — 14, pozost. jak w sob. **WISŁA:** Bajki — 11, 12, popoł. jak w sob. **WOLNOŚĆ:** Mały iluzjon: Nasz kochany potwór (ang. b.o.) — 10, 12, 14, Butch Cassidy i Sundance Kid — 15.30, Krzyk — 18, Miasto kobiet — 20. **WRZOS:** Pantofelek Kopciuszka (b. o.) — 12; Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) — 13, popoł. jak w sob.

ALWERNIA — Chemik: niecz. **DOBCZYCE — Raba:** Filip z konopi (pol. b.o.); Danton (pol.-fr. 15 lat). **GDÓW — Promyk:** Czułe miejsca (pol. 18 lat). **SUŁKOWICE k/Myślenic — Kuźnia:** Rój (USA 12 lat); Król Cyganów (USA 18 lat).

Pozostałe kina jak w sobotę.

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY KRÓLEWSKIE — wystawa „Odsiecz Wiedeńska 1683" (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15). Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15). **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców) (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5) Wystawy: „Lenin w Polsce", „Ludowe Wojsko Polskie" (9—17, wst. wol.), niedz. (10—19 wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina" „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej" „Zwierzyniec w początkach dwudziestego w." (9—15, wst. wol.). **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wyst.: „Polska kultura ludowa"; „Czeskie ludowe rękodzieło artystyczne" (10—15). **MUZEUM HISTORYCZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wyst. „Z dziejów i kultury Krakowa" oraz prezentacja medali darowanych przez Jana Pawła II (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wyst. szopek (9—16) **POMORSKA 2:** Wystawa „Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945" (9—15). **JANA 12:** (niecz.). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wyst. „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3) Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski"; „Pradzieje N Huty" i „Mumie egipskie w świetle promieni „X" (14—18), niedz. (11—14). **GALERIA „KRZYSZTOFORY"** (Szczepańska 2): Wyst. „III kolekcja Grupy Krakowskiej" (niecz.), niedz (11—17). **BWA** (pl. Szczepański 3a): Wyst.: „Dyplom '83" (11—18). **MUZEUM NARODOWE SUKIENNICE** (Galeria polskiej sztuki XIX wieku) (10—16). **MUZEUM S. WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—16). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): (Galeria polskiej sztuki do 1764 r.) (10—16). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XX wieku (10—15.30). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Wystawa „Folklor wsi podkrakowskiej" (niecz.). **SALON TPSP** (plac Szczepański 4): „Dyplom '83" (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (N. Huta, al. Róż 3): Wystawa malarstwa Stowarzyszenia Plastyków Niezależnych Ziemi Krakowskiej (10—17). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (11—19), niedz (11—15) **GALERIA:** Wystawa malarstwa Józefa Kuleszy (11—18), niedz. (niecz.). **KLUB MPiK** (N. Huta, pl. Centralny) **CZYTELNIA:** (10—20), niedz. (niecz.) **GALERIA** (niecz.) **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (10—15). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (Wieliczka): (10—15).

MUZEUM REGIONALNE (Myślenice, Sobieskiego 3): Wyst. „Krakowska działalność Lenina" (10—13) **MDK** (Świerczewskiego 14): (14—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA, tel 22-05-11 (czynna całą dobę), udziela inf. o dział. służby zdrowia, w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w sobotę i niedzielę.

CHIRURGICZNY: Kopernika 21, niedz. — Na Skarpie 65, **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, niedz. — Na Skarpie 65, **UROLOGICZNY:** Prądnicka 35, niedz. — Na Skarpie 65, **LARYNGOLOGICZNY:** sob., niedz. — Prądnicka 35, **OKULISTYCZNY:** Witkowice, niedz. — Na Skarpie 65.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), zgłaszanie (8—12)

ŚRÓDMIEŚCIE: (al. Pokoju 4) — tel 11-83-96 (8—19), gabin. stomatolog. (8—14): Skawińska 8 — tel. 66-34-52; Długa 38 — tel 22-86-77; Promienistych — tel 11-87-10. Ułanów 29a, tel 11-53-33

NOWA HUTA: (os. Jagiellońskie 1) - tel 48-56-26, (8—19), gabinet stomatolog (8—14); (os. Na Skarpie) — tel 44-19-30; (os. Złoty Wiek) — tel. 48-20-70, (os. Wzgórza Krzesławickie) — tel. 44-57-77 zgłaszanie wizyt domowych — tel 44-17-70

KROWODRZA: (Wójtowska 3) — tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog (8—14), (Rusznikarska 17) — tel. 33-45-33, (os. Widok) — tel 37-07-40, (al. Krasińskiego 28) — tel 22-52-66

PODGÓRZE — (Gen. Kutrzeby) — tel 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog (8—14), (Teligi 8) — tel 55-40-55, (Szwedzka 27) — tel. 66-38-72. (Niemcewicza 27) — tel 66-12-08, ul Na Kozłówce, tel. 55-16-11

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR. ZDROWIA: (8—14), Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice Trzyciąż — Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl Zwycięstwa 8), Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53), Wieliczka (Zamkowa 6)

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999, zachorowania i przewozy tel 22-38-33. Podstacje KPR. Rynek Podgórski 2, tel 66-29-80. Prokocim (ul Teligi 6), tel 55-51-90, Lotnisko (Balice) — tel 11-90-29, Nowa Huta, tel 44-22-22 i 44-17-70 Krowodrza tel 37-36-37, 37-38-29, Krzeszowice — tel 99, Jerzmanowice — tel 48, Proszowice — tel 9, Myślenice — tel 999, Skawina — tel. 9, Wieliczka — tel. 9 i 22-33-54, Niepołomice — tel 198, Iwanowice tel. 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali.

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-85 (8—13), niedz. (niecz.).

Dyżury nocne pełnią apteki:

Szczepańska 1, Długa 88, Kozłówek (pawilon), Krakowska 1, N. Huta: os. Centrum A i os. Centrum C.

MYŚLENICE (Rynek 10)

SKAWINA (Ogrody 101).

PROSZOWICE (1 Maja 81)

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) oraz Alwernia, Gdów, Dobczyce, Krzeszowice, Niepołomice, Sułkowice, Słomniki, Skała.

co·gdzie·kiedy?

17, 18 GRUDNIA 1983 R. OLIMPII, BOGUSŁAWA

inne.....

SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11): zamawianie wizyt domowych — tel. 22-25-66 i 22-95-78 (15.30—23.00), niedz.: **PEDIATRYCZNY** (7.30—23.00), **KARDIOLOGICZNY** (niecz.).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

radio

SOBOTA

PROGRAM I

na fali 1322 m czyli 227 KHz

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

11.05 Koncert przed hejnałem. 11.55 Komunikat o stanie wód. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadr. 13.00 Komunikaty. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Śpiewa S. Sojka. 13.30 Muz. starego Wiednia. 14.05 Mag. muz. „Rytm". 15.55 Radio kierowców — Nowy Kodeks Drogowy. 16.15 Katalog wydawn. 16.20 Konc. życzeń. 17.00 Muz. i aktualn. 17.25 Konc. Jubileuszowy w XXX-lecie Rozgł. PR w Koszalinie. 18.00 Matysiakowie. 18.30 Jazz i plos. 19.20 Mini-recital A. Mikołajczyka. 19.30 „Supełek" — pr. dla dzieci. 20.00 W kilku taktach, w kilku słow. 20.05 Komun. Tot. Sport. 20.10 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komunikaty. 21.05 Radiowy Tyg. Kult. 21.25 Pół tuzina atrakcji muz. 22.00 Inf. dla kierowców. 12.25 Na rockową nutę. 22.57 Komunikaty. 23.25 Zaprosz. do tańca.

PROGRAM II

Stereo i aud. Rozgł. PR w Krakowie.

UKF 68.75 MHz.

DZIENNIKI: 6.00, 8.00, 13.00, 17.00, 21.00.

12.25 W stronę jazzu. 13.05—13.20 **Kraków na antenie:** 13.05 Muz. lud. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.35 Album operowy. 14.00 „Śmierć po irlandzku" — odcinek pow. 14.10 Co jest grane? — jazz tradyc. (tel. 44-72-71). 15.00 Co jest grane? — odpow. 15.30 Co jest grane? — nagrody. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wyk. 17.05—18.30 **Kraków na antenie:** 17.05 Pasje i profesje. 17.30 Przeboje spod lady. 18.00 Co niesie dzień. 18.30 Muz. galeria Dwójki. 19.20 Suplement. 19.30 Wieczór w Filh. 21.05 Wiecz. refleksje. 21.10 Klasycy bossa novy: Stan Getz. 21.30 Nagr. wiecz. 21.40 „Władca much" — odc. pow. 22.00 St. Stereo zaprasza. 23.00 „Niezwykłe życie Marka T" — słuch. 23.35 Polacy na płytach świata. 24.00 St. Stereo zaprasza. 0.50 Echa dnia.

PROGRAM III

UKF 66,89 MHz

9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muz. 10.00 „Mistrz i Małgorzata" — odc. 14 (powt.). 10.30 Złote lata swingu. 11.00 Nie czytaliście, to posłuchajcie — przegl. tygodn. 11.15 Wokół muz. latynoskiej. 11.50 „Szus" — odc. 18 (powt.). 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 „Druga planeta słońca Ogg" — odc. 11. 13.10 Powt. z rozr. 14.00 Album pieśni romant. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Podróże reporterów. 16.00 Zaprasz. do Trójki. 18.05 Inf. sport. 19.00 Złoty deszcz nauki. 19.30 Trochę swingu. 19.50 „Szus" — odc. 19 20.00 Lista Przebojów Pr. III. 22.05 „24 godz. w 10 minut" i inf. sport. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko": Wariacje na temat — Stephen Waslyk. 22.45 Gwiezdny pył — gra Herbie Mann. 23.00 Zaprasz. do Trójki.

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 12.05, 19.00, 20.00, 23.00.

11.00 Poranek z K. Danczowską i K. Zimermanem. 12.05 W samo poł. 12.45 Muz. folkl. malow. 12.59 Komun. dla górn. 13.00 Przegl. tyg. 13.15 Klasycy operetki. 14.00 Mag. Probl. Międzynar. 14.25 W kilku taktach, w kilku słow. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.00 L. Solski we fr. sztuk A. Fredry. 17.00 Niedz. Wyd. Mag. Muz. „Rytm" 18.00 Dialogi hist. 18.15 „Jak słuchano „Cyrulika Sewilskiego" Rossiniego 150 lat temu? 19.10 Merkuriusz rządowy. 19.30 „Był sobie słoń" — aud. dla dzieci. 19.50 Śladami naszych interw. 20.05 Komun. Tot. Sport. 20.10 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Słynni wirtuozi: „Menuhin — nastolatek". 21.35 „Oczy, które widzą w ciemności" — Kenny Rodgers. 22.00 „Ludzie z martwej winnicy" — słuch. 23.00 Inf. sport. 23.25 Konc. bez biletu.

PROGRAM III

10.30 Pod dachami Paryża. 11.00 „Zamach na gubernatora Franka" — słuch. dok. 11.30 Odkurzone przeboje. 11.50 Bliskie spotk.: „Portrety". 12.00 Recital Pierre'a Fournier. 12.50 Bliskie spotk.: „Portrety". 13.05 Niech gra muz. 14.00 Prywatnie u Jerzego Bończaka. 14.15 „W największym sekrecie" — Nowa płyta Shoeny Eeaston. 15.00 Życie na gorąco — przegl. wyd. tyg. 15.30 Stare i nowe nagr. Trójkowe. 15.50 Bliskie spotk.: „Portrety" 16.00 Dzieła, interpret., nagrania. 17.00 Powiększenia. 17.30 Z mojej płytoteki. 18.00 „Złoty chłopak" — słuchowisko. 18.25 Kiedy jestem z tobą — Harvey Mason i jego goście. 19.05 Baw się razem z nami. 21.00 „Nasz wspaniały XX wiek" cz. 2. 21.20 Muz. portrety: Novi Singers. 22.00 Rozmyśl. przed północą: Roman Samsel. 22.10 Suita na wiolonczelę. 22.50 Rozmyśl. przed północą: Andrzej Wiktor Piotrowski. 23.00 Zaprasz. do Trójki: Bireli Lagrene w Klubie Metropol. 23.55 Wiersze Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego.

PROGRAM IV

8.30 Muz. poważna. 9.00 Transm. mszy rzymskokatolickiej z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Muz. poważna. 10.10 J. hiszpański. 10.25 J. niemiecki. 10.45 J. rosyjski. 11.00 Mag. Rozgł. Harc. 11.57— Muz. dla kolekcjonerów. 13.05 Niedz. konc. WOSPR i TV w Katowicach. 13.45 Plos. z dobrą dykcją. 14.00 Radiowa Biblioteka muz. 15.00 Konc. chopinowski. 15.30 Plos. na telefon. 17.05 A. Dorati dyryguje utw. M. Musorgskiego. 18.00 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. 18.40 W kręgu gitary. 19.00 „Z biegiem lat, z biegiem dni" — słuch., odc. 5. 20.00 Lista byłych przebojów. 21.05 Krak. aktualn. sport. 22.00 Wieczór płytowy. 24.00 Arcydz. kameralistyki.

tv·PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR — chemia, sem 1: Wiązania chemiczne

6.30 TTR — fizyka, sem. 2: Praca i energia. Moc

7.00 TTR — fizyka, sem. 3: Powtórzenie wiadomości

7.30 TTR — biologia, sem 3: Czym zajmuje się sozologia?

8.25 Tydzień na działce

8.55 Program dnia oraz film animowany „Oto Shadoki"

9

Nr 40 Niedługo Święta

Głównym akcentem kulinarnym polskiego Bożego Narodzenia była i jest wieczerza wigilijna. Jest to posiłek postny — wszystkie potrawy należy przyrządzać na oleju, oliwie lub maśle. Nasi przodkowie, skrupulatnie przestrzegający postu uczynili z tej wieczerzy prawdziwą rozkosz dla podniebienia.

Wigilia w zamożnych domach, szlacheckich i mieszczańskich, składała się z dwunastu dań. Dania rybne dominowały, a już obowiązkowo na stole musiał być karp w szarym sosie. Ponieważ dań rybnych na stole było wiele, wszystkie potrawy z ryb traktowano jako jedno danie. Wigilię rozpoczynała jedna z tradycyjnych zup wigilijnych: barszcz czerwony z uszkami, zupa grzybowa, czasem nawet migdałowa. Ale największą popularnością cieszył się barszcz. Pdawano także staropolski groch z kapustą albo kapustę z grzybami, kompoty z suszonych owoców (śliwek i fig), we wschodnich częściach Polski kutię, świąteczne ciasta.

Post nie obejmował alkoholu, ale pito go bardzo mało.

Dzisiaj urządzamy wigilie nie tak bogate, ale staramy się zachować tradycję. Smak i ceremoniał potraw wigilijnych mają dar wywoływania wspomnień i marzeń o przyszłości. Nastrój tego wieczoru jest wyjątkowy — poddajemy mu się wszyscy.

PRZEPISY NA POTRAWY WIGILIJNE: BARSZCZ

Jak ukisić barszcz, pisałam w poprzednim numerze poradnika. Przygotowujemy esencjonalny wywar z jarzyn i buraków (bez kapusty). Jarzyny gotujemy wraz z 4 obranymi i pokrojonymi na cienkie plastry czerwonymi buraczkami, dodając 10 ziarenek pieprzu, 2 ziarnka ziela angielskiego i malutki kawałeczek listka laurowego. W oddzielnym garnuszku gotujemy w dwóch szklankach wody suszone prawdziwe grzyby (powinno być około 5 dkg, ale damy tyle ile mamy). Grzyby należy najpierw szybko lecz dokładnie umyć, po czym zalać dwoma szklankami wody i przez kilka godzin moczyć, a następnie w tej samej wodzie ugotować.

Do 1 1/2 l przecedzonego wywaru wlewamy wywar z grzybów i 1/2 l kiszonego barszczu czerwonego. Dodajemy sól i odrobinę cukru. Można dodać kieliszek czerwonego wytrawnego wina. Barszcz dokwasić również można kwaskiem cytrynowym, sokiem cytrynowym, nigdy octem. Barszcz podgrzewany ale nie gotujemy więcej. Można też dodać zgnieciony ząbek czosnku na kilkanaście minut przed podaniem.

USZKA DO BARSZCZU WIGILIJNEGO

Ciasto: 15 dkg mąki zagniatamy z całym jajkiem i szczyptą soli. Ciasto powinno być wolniejsze niż na makaron. Gdyby było za twarde dodajemy w czasie zagniatania odrobinę letniej wody. Cienko rozwałkowane ciasto krajemy na małe kwadraty. Na każdym kładziemy trochę, farszu, kwadrat składamy po przekątnej, zlepiamy brzegi, a następnie dwa przeciwległe rogi. Uszka wrzucamy na osoloną wodę. Gdy wypłyną — są gotowe. Farsz: Ugotowane grzyby, z których wywar daliśmy do barszczu, drobno siekamy, przesmażamy na maśle z drobniutko posiekaną cebulą i łączymy dokładnie z łyżką tartej bułki oraz surowym jajkiem. Farsz solimy i dodajemy pieprzu według smaku.

Karp hodowany był w Polsce już w wieku XIII, u nas też wyhodowano jedną z najszlachetniejszych odmian tej ryby: słynnego karpia królewskiego. Niektórzy twierdzą, że łuska karpia królewskiego (podanego na wigilię), ukryta w portfelu, przyciąga pieniądze.

KARP SMAŻONY Z ORZECHAMI

Oczyszczonego karpia dzielimy na dzwonka, solimy, skrapiamy sokiem cytrynowym i leciutko oprószamy pieprzem. Po 15 min. porcje ryby otaczamy w mące i natychmiast smażymy na maśle. Usmażonego karpia przekładamy na ogrzany półmisek i wsuwamy, by nie ostygł, do ciepłego piekarnika. Na patelnię, na tłuszcz pozostały ze smażenia karpia, wlewamy kieliszek czerwonego, wytrawnego wina i drewnianą łyżką oddzielamy od dna patelni smakowity osad powstały w czasie smażenia. Sos powinien zaledwie „mrugać" i to nie dłużej niż 3 min. Karpia posypujemy na półmisku dość suto niezbyt drobno posiekanymi orzechami i polewamy sosem, którego będzie mało, ale będzie aromatyczny i esencjonalny.

KARP W SOSIE PIECZARKOWYM

Dzwonka karpia posolone i skropione sokiem cytrynowym odkładamy na pół godziny w chłodne miejsce. Dużą, drobno posiekaną cebulę dusimy w 4 dkg masła, nie dopuszczając, by się zrumieniła. Do uduszonej cebuli dodajemy 25 dkg drobno pokrajanych pieczarek. Po 10 min. smażenia pieczarki zalewamy 1/4 l śmietany rozmieszanej z łyżką mąki i rozcienczonej szklanką mleka. Sos gotujemy mieszając przez 5 min, solimy do smaku, dodajemy trochę soku cytrynowego oraz nieco zmielonego pieprzu. Do „mrugającego" sosu wkładamy podzielonego na dzwonka karpia i gotujemy w sosie na małym ogniu (na płytce azbestowej) przez 20 min. Rybę przekładamy ostrożnie (łyżką cedzakową) na półmisek, polewamy sosem i posypujemy drobniutko posiekaną nacią pietruszki.

(LE)

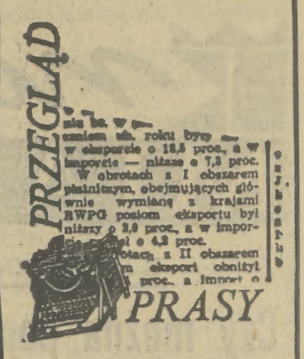

CO PO WIELKIEJ PŁYCIE?

Bogusław Reichhart w „PERSPEKTYWACH" snuje wizję budowlanej Polski do 1990 roku. W ceramice budowlanej możemy liczyć na rewolucję! Przeprowadzi się adaptację niektórych fabryk domów i zaczną one wytwarzać elementy ceramiczne. Cegły, dachówki — ma być tego pod dostatkiem, lepszej jakości, bardziej mrozoodporne i dostarczane terminowo.

„Chciałoby się żeby to był krajobraz różnorodny, żywy, oparty na wielu technologiach, przyjemny widokowo i stwarzający możliwości zdrowego bytowania."

KIJ W MROWISKO

„PRZEGLĄD TECHNICZNY" podobnie jak wiele innych czasopism opublikował komunikat PAP o rzekomej rehabilitacji doc. dr inż. Stanisława Starucha z Politechniki Krakowskiej. Ściągnął na siebie lawinę listów. **Agnieszka Wróblewska** powraca więc do „sprawy docenta" w artykule zatytułowanym **„Po sezonie"** („PT" nr 49).

„Docent nie należy do ludzi, którzy się załamują czy poddają. On walczy.(...) Tylko nigdzie nie znalazłam cienia skruchy na temat czynu, który wywołał burzę (chodzi o przemyt skór i biżuterii — przyp. red.). Co zaś tyczy się stylu działania w latach siedemdziesiątych. Docent nadal uważa się za bohatera.(..) Docent atakuje. Atak jest ponoć dobrą formą obrony. Na mnie osobiście nie zrobiły dobrego wrażenia oskarżenia rzucane pod adresem innych, powszechnie szanowanych profesorów tej samej uczelni. Na grupę tych profesorów wpłynęło do gen. Jaruzelskiego aż 12 anonimów. Nie wiadomo kto je pisał, jednak 49 profesorów na ogólną liczbę 53 w Politechnice Krakowskiej podpisało potem list, w którym komunikowali, że nie mają nic wspólnego z tymi anonimami".

POCZUCIE GŁĘBSZEGO SENSU PRACY

O dobrej robocie i złej organizacji z prof. **Stanisławem Kowalewskim** rozmawiają stali „wywiadowcy" „TU I TERAZ" **Zbysław Rykowski i Wiesław Władyka.** Ich interlokutor jest autorem fundamentalnego dzieła *„Nauka o administrowaniu"* oraz książki *„Przełożony — podwładny"*, więc pytanie, dlaczego polskie urzędy tak źle urzędują jest jak najbardziej na miejscu. Profesor uważa, że poczucie głębszego sensu pracy ma kapitalne znaczenie motywacyjne. Zwraca też uwagę na uderzający genius loci. Podstawy filozofii powstały w jednym mieście — Atenach. Renesansowa Florencja, w tym samym czasie tworzą: Michał Anioł, Leonardo da Vinci, Rafael. Przykładem z „własnego podwórka" jest... Płock.

DLACZEGO NAM ŹLE?

Na pytanie to w 45 numerze „POLITYKI" odpowiedział **Zenon Rudny.** A źle nam dlatego, bo mamy niewłaściwy stosunek do pracy, socjalizm stworzył państwo łagodne, opiekuńcze, w rezultacie chroniące obiboków, pozorantów, leni, kumotrów i koterie, lumpów i pijaczków. Ratunek? Zaostrzenie kursu jeśli chodzi o wydajność pracy. O kontrowersyjności tego rozumowania świadczy cała kolumna listów do redakcji, drukowanych w ostatnim numerze.

Tamże dyskusja na temat samorządu z udziałem szefów rad pracowniczych kilku kopalń i hut. Ponadto reportaż o łódzkiej tragedii (wybuch gazu) i rozmowa z dyrektorem „Stomilu" w Dębicy („Gdzie są opony?")

ŻYCZENIA PIOTRA FRONCZEWSKIEGO

Tygodnik „VETO" już w świątecznej szacie, suto upstrzony nagością (nie dziwota, w końcu prowadziło się tę akcję „Nago na plaży"!) Do atrakcji numeru należą ponadto wywiady z **Władysławem Komarem** (jest ajentem tzw. Okrąglaka w okolicach Pałacu Kultury, daje uczciwie zjeść) **Andrzejem Rosiewiczem** („*Staram się nie zawieść klientów, nie wciskam etykiety zastępczej i nie reglamentuję dowcipów...*") i **Piotrem Fronczewskim** („Fronczewski ma się dobrze, pracuje jako konsultant programowo-artystyczny").

A oto czego nam życzy P. Fronczewski: **„Żebyśmy się po prostu bardziej lubili, byli dla siebie bardziej życzliwi i żeby stać nas było na uśmiech. By na co dzień towarzyszyło nam poczucie humoru, gdyż ludzie smutni są jeszcze bardziej ubodzy".**

PROTECTOL — balsam dla gumy

Części metalowe w samochodzie chronione są przed korozją pokryciami lakierniczymi bądź galwanicznymi. A elementy gumowe? Do tej pory nie było na naszym rynku preparatów ochronnych do gumy, co najwyżej uszczelki przed zimą smarowano gliceryną, by nie sztywniały na mrozie. **Ostatnio jednak Przedsiębiorstwo Polon jno-Zagraniczne „COMINDEX" z Poznania wypuściło nowy preparat — PROTECTOL.**

Zawiera on skuteczne środki zapobiegające starzeniu się gumy. Powierzchnia przedmiotu gumowego pokrywa się z czasem siatką pęknięć starzeniowych, powstających na skutek powolnego ubytku środków konserwujących dodawanych do mieszanki gumowej w procesie produkcji. PROTECTOL uzupełnia te ubytki.

Właśnie w okresie zimowym elementy gumowe w samochodzie starzeją się szczególnie szybko. Wystarczy tylko spojrzeć na opony, pokryte obecnie białą solną pokrywą. **Po to, by opóźnić proces starzenia warto i uszczelki, i opony pokryć warstwą PROTECTOLU. Należy to uczynić w czasie odwilży, bowiem części gumowe i opony trzeba umyć wodą z mydłem, wysuszyć i dopiero potem pędzlem nakładać PROTECTOL.** Jak twierdzi producent preparatu, jego stosowanie przedłuża żywotność gumy o jedną trzecią.

Gdzie kupić PROTECTOL? W Krakowie jest on dostępny w sklepie „Wszystko dla domu" (do wyrobów gumowych używanych w gospodarstwie domowym można ów specyfik również z powodzeniem stosować!) na Azorach przy ul. Chełmońskiego 29. Opakowanie o pojemności 0,5 l kosztuje 180 zł (taką ilością można ochronić części gumowe i opony np. „fiata 126p", opakowanie o pojemności 1 l — 300 zł (wystarczy na elementy gumowe „fso 1500" lub „poloneza").

O tym, że PROTECTOL jest wyrobem dobrym jestem przekonany. Czyż firma COMINDEX, gdzie jednym z dyrektorów jest JÓZEF STRÓŻYK, może wytwarzać złe wyroby do konserwacji opon?

„Garażokrążca"

Czy można prowadzić zakład mechaniki pojazdowej nie dysponując żadnym pomieszczeniem?! Okazuje się, że można. Inżynier **KAROL LIGEZA jest bodaj jedynym w Krakowie „garażokrążcą", bowiem dysponuje zezwoleniem na wykonywanie usług z zakresu mechaniki pojazdowej w miejscu wskazanym przez klienta.** A klient może wskazać zarówno swój garaż jako miejsce wykonania usługi, jak i parking osiedlowy (to oczywiście w cieplejszej porze roku).

Codziennie między 7 a 9 rano inż. Ligęza przyjmuje zgłoszenia chętnych pod numerem telefonu 11-65-35. Specjalizuje się w obsłudze samochodów „fiat 125p" i „fiat 126p" oraz „polonez". Zakres wykonywanych prac jest, oczywiście, ograniczony — trudno wszak przeprowadzić naprawę główną silnika na ulicy pod blokiem mieszkalnym. Ale zestaw narzędzi przewożonych przez inż. Ligęzę w jego „zastavie" wystarcza do wykonania prac z zakresu diagnostyki i kompletnej regulacji silnika (zapłonu, zaworów, gaźnika), a także drobnych napraw, okresowych przeglądów zgodnych z instrukcją obsługi.

Prawdziwy handel — tylko za waluty wymienialne

Dolar na czarnym rynku idzie w górę, więc firmy handlujące częściami i akcesoriami za waluty wymienialne obniżają ceny, by nie doprowadzać do nerwowego rozdrażnienia klientów przeliczających „zielone" na złote. I tak na stoisku motoryzacyjnym PEWEXU w Krakowie przy ul. Szymanowskiego 14, nieco tańsze niż przed kilkoma miesiącami są opony do różnych typów samochodów. **Tamże można kupić za 26,70 USD komplet zachodnioniemieckich pasów bezwładnościowych na przednie siedzenia każdego typu samochodu.** Drogo? Ale wygodnie — pasy bezwładnościowe zapewniają swobodę ruchów, a przypominam, że od 1 stycznia 1984 r. pasy będą musiały być obowiązkowo zapinane przez kierowcę i pasażera na przednim siedzeniu samochodu poruszającego się poza obszarem zabudowanym.

Przyciągają też właścicieli samochodów z silnikami wysokoprężnymi ceny olejów silnikowych. **W PEWEXIE i na stacjach CPN olej ELF PRESTIDIESEL w opakowaniu 2 l kosztuje 3,30 USD.** Może być tańszy? Oczywiście — jeżeli ktoś kupi beczkę 60 l za 93 USD. **Olejem handluje też THZ POLIMAR w Krakowie, przy ul. Ofiar Dąbia 14. 5-litrowy pojemnik BREMER MOTOR OIL SAE 10W-40 API SE/SF/CC kosztuje tylko 19 DM, a więc po obowiązującym kursie ok. 7 USD.** Taniej w Polsce nie można kupić oleju tej klasy, który nadaje się zarówno do silników diesla, jak i silników gaźnikowych skonstruowanych po 1980 r.

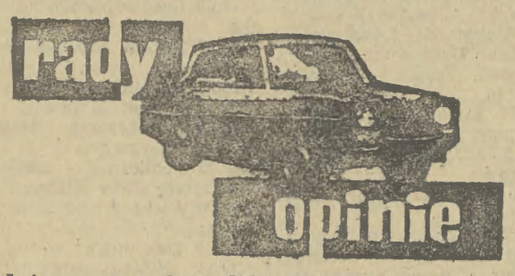

Podaje po raz 390 WOJCIECH MACHNICKI

OPERACJE PIĘKNOŚCI

Operacja plastyczna twarzy to marzenie wielu kobiet. Dla nas zabieg ten brzmi nieco egzotycznie, przeprowadza się go bowiem głównie w sytuacjach absolutnie tego wymagających, po różnych nieszczęśliwych wypadkach, w wyniku których oszpęcona zostaje twarz. Oto relacja Ingar Kroll, która zdecydowała się na operację, gdyż niezadowolona była ze swego nosa. Ten brak urody urastał dla niej do miary życiowego problemu.

Pewnego marcowego dnia, siedząc w barze „Oyster" w nowojorskim hotelu zdecydowałam się na „zrobienie sobie" nowego nosa. Zarówno ja, jak i mój mąż obserwowaliśmy przez dłuższą chwilę z zafascynowaniem siedzącą nie opodal przy stoliku śliczną młodą kobietę. Miała najpiękniejszy nos jaki można sobie było wyobrazić. Wreszcie mój mąż pochylił się do niej i zapytał: „dlaczego tyle kobiet w Ameryce ma takie piękne nosy?" Obca kobieta odpowiedziała szczerze z wesołym uśmiechem: „Ponieważ mamy w Ameryce wielu znakomitych chirurgów", po czym opowiedziała historię o tym, że jej nowy nos ma dopiero dwa lata. I wtedy zrodziła się moja decyzja. Przy czym chciałabym ostrzec wszystkich tych, którzy zamierzają się poddać operacji plastycznej. Jest wielu chirurgów, którzy obiecują znacznie więcej, niż są w stanie dokonać. Jak znaleźć dobrego chirurga? Taki lekarz musi wykazać na podstawie licznych fotografii pacjentów sprzed i po operacji, że rzeczywiście potrafi umiejętnie zmieniać twarz. Kiedy zapytałam Horsta Güntera profesora z Hamburga, specjalisty, fachowca chirurga czy może zrobić mi piękny nos — odpowiedział, że naturalnie a przy okazji także brodę bo jest zbyt cofnięta. Termin operacji wyznaczył na 12 sierpnia 1983 roku. Jeszcze nie wiedziałam co mnie czeka.

Do 30 lipca cieszyłam się ze zbliżającej się operacji. Nie mogłam się doczekać decydującego dnia. Ale w nocy po 30 lipca śniło mi się, że lekarz zrobił mi nos jak kartofel, krzywą brodę i zaczęłam się bać, że operacja się nie uda, że opuści mnie szczęście. Myślałam o tych 14 dniach po zabiegu — wiedziałam, że będę miała założony na nos gips oraz obwiązaną brodę, że będę musiała żyć bez pokarmów o stałej konsystencji, bez papierosów oraz codziennego mycia włosów. I że przez dwa tygodnie nie będę mogła oddychać przez nos. A na dodatek na tydzień przed operacją nabawiłam się silnego kataru. Miałam wrażenie, że mój nos jeszcze bardziej boi się niż serce. 12 sierpnia pożegnałam się przed lustrem z moim starym nosem i pojechałam na zabieg. Najpierw dostałam środki uspokajające i penicilinę. Po kilkunastu minutach byłam tak spokojna, że wcale nie odczuwałam bolesnych zastrzyków znieczulających nos i brodę. Czułam tylko lekkie pieczenie. Podczas operacji nie traciłam świadomości. Operacja trwała 90 minut. W tym czasie chirurg rozłożył kość nosową i chrząstkę oraz wykorzystując sztuczne chrząstki i kości wyprofilował mi nowy nos. Operacja nosa odbyła się bez cięcia. Po godzinie od zakończenia zabiegu przyjechał po mnie mąż.

Wreszcie po 13 dniach zdjęto mi opatrunek twarzy. Ledwie ściągnięto mi gips, bandaże i plastry, a już stałam przed lustrem. Rozkoszowałam się widokiem mojej nowej twarzy a zwłaszcza profilu. Zrobiłam sobie delikatny makijaż i wyszłam po raz pierwszy z domu. Sprzedawczyni w sklepie zapytała: „czy była pani chora? Taka pani blada". Byłam rozczarowana. Wyobrażałam sobie, że ludzie będą mówić: „coś się w tobie zmieniło ale wyglądasz fantastycznie". Dwie znajome skrytykowały nawet, że nos jest za płaski a pod oczami mam podkowy, zresztą broda też jest krzywa. Ciemne podkowy spod oczu zniknęły, broda jest prosta, a opinią zazdrosnych koleżanek nie przejmowałam się długo.

(Za „Bunte" oprac. J. H. S.)

KTO O TYM WIE?

BETTY MIDLER – nowe wcielenie

Diva „The Rose" zmienia całkowicie emploi. Jej najnowsza rola, w której wystąpi na Broadway'u, to już nie wcielenie gwiazdy rocka, ekscentrycznego wampa, ani ulubienicy całego Paryża, Nowego Yorku, ale starsza pani, bohaterka „Życia przed sobą" — powieści Ajar-Gary'ego. Madame Rosa to dziwaczna, wzruszająco tragiczna postać. Komedia muzyczna zostanie wyreżyserowana przez Harolda Prinza („West Side Story", „Evita"), z muzyką Gilberta Bécaud.

MICK JAGGER – gwiazda Rolling Stones'ów gra Chińczyka

Schelley Duwall, ulubiona aktorka Roberta Altmana, producentka filmu zrealizowanego dla amerykańskiej telewizji na podstawie jednej z baśni Andersena, potrafiła przekonać piosenkarza, by chwilowo porzucił mikrofon, dla zagrania romantycznej roli cesarskiej. Nie było to zbyt trudne; Mick Jagger nigdy nie ukrywał tego, że lubi się przebierać.

ERTHA KITT – come back

„To najbardziej podniecająca kobieta świata" — mówił o niej Orson Welles, kiedy jako piosenkarka debiutowała w latach pięćdziesiątych. Ostatnio Christian Blackwood poświęcił jej fim dokumentany pt.: „All by myself", który w marcu br. wszedł na ekrany we Francji i ukazuje w nim trudne życie ciemnoskórej gwiazdy. Śpiew Erthy Kitt łączy w sobie siłę wyrazu Niny Simone z szelmowskim wyrafinowaniem Marleny Dietrich.

JERZY LESZCZYŃSKI

PARAFRASZKI

DEFICYT

Ekspedient dżentelmen —
to towar spod l a d y.

WYWIESZKA W SKLEPIE

Wyszłam za mąż —
zaraz wracam.

HISTORIA

Historia jest to rejestr
tego, co było, a nie jest.

MOŻE...

Może świat byłby mądrzej
urządzony już dziś,
gdyby nie słowo było
na początku lecz myśl.

DLA USŁUG

Kowal zawinił — Cygana powiesili:
czego by dziś dla u s ł u g
ludzie nie zrobili.

SZATAN

Anioł był z niego —
do u p a d ł e g o!

PRAWDA

Choćby się z wszystkich półprawd składała
prawda — nie będzie to
prawda c a ł a.

SKUTKI MECHANIZACJI

Polnego konika
też wyprze technika.

ISTOTNE PYTANIE

Czy czasem nie złe samopoczucie
każe nam wszędzie wietrzyć
zepsucie?

NA ROZDZIERANIE SZAT

Szkoda czasu
i... t e k s a s u.

KRZYŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 49

POZIOMO: 1. bokser medalista, od czasu do czasu aktor, 4. z klatki zagniewanego lwa, 11. nim stoi teatr, 12. kto kogo rodził, 13. towarzyszy matce mimo dorosłości dzieci, 14. rodzaj uprzęży, 16. przy podjęciu trudnej decyzji, 17. brak umiaru, 20. doprowadzają powietrze do płuc, 22. pogląd wysoce nieprawdopodobny, 24. w zimie pusty, najwyżej z chochołem, 26. z postrąkami, 28. też przysposabia do leczenia, 29. córka Zygmunta Starego, żona Batorego, 30. zaufanie na wyrost, 31. jedno z gł. księstw niem., przez kilka wieków pod panowaniem Wittelsbachów.

PIONOWO: 2. pracuje w lesie, 3. nieco do smaku, 5. ząb za ząb, 6. radionamiar, 7. ciągi losu, 8. republika w Ameryce Środ., 9. figura baletowa, 10. rozchodzi się w pustym domu, 15. doznajesz pod wpływem muzyki, 13. wszystkiego w bród, 19. powoduje eksplozję całego ładunku, 21. gaduła nad gadułami, 23. wstręt, 24. szkic fabuły powieści, 25. w kanale, 27. dąsy, tarna wśród bliskich.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 23.XII.1983 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 49". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 47

POZIOMO: 1. golgota, 4. oracja, 11. brat, 12. Marsylianka, 18. kobalt, 14. ogary, 16. rozprawa, 17. potrzask, 20. Takoradi, 22. koafiura, 24. gnaty, 26. plakat, 28. akcelerator, 29. ocet, 30. wiadro, 31. piłkarz.

PIONOWO: 2. grzyby, 3. Telimena, 5. robak, 6. Chamberlain, 7. kompot, 8. tancerka, 9. Wietnam, 10. urna, 15. ratyfikacja, 16. starucha, 19. okupant, 21. kopulaki, 23. cyprys, 24. garnek, 25. afty, 27. Tatar.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 47, z 3/4 XII 1983 r. książki otrzymują: **J. Kondrusiewicz, A. Cyba, Z. Bugajska, J. Soja, K. Rojkowska — Kraków, M. Kozioł — Domini, J. Grochocińska — Łódź, R. Kaczmarczyk — Myślenice, P. Prokop, M. J. Fromm — Tarnów.**

Nagrody wyślemy pocztą.

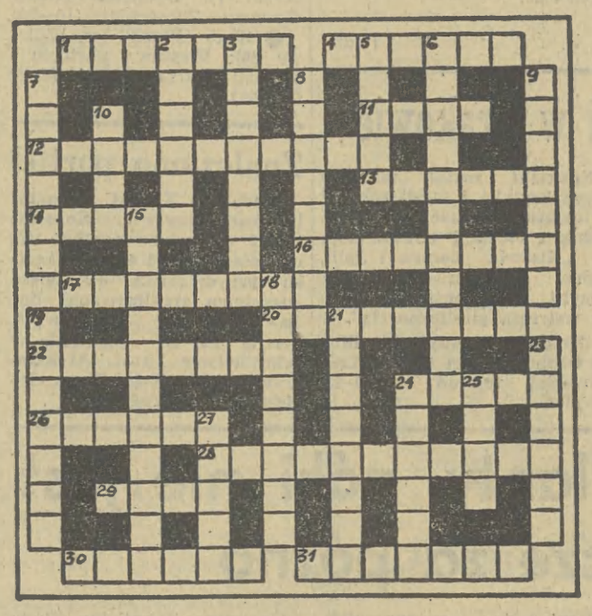

Katowicki „wampir"

Przez kilka dni w Sądzie Wojewódzkim w Katowicach przysłuchiwałem się procesowi kolejnego w ostatnim czasie „wampira". Oskarżonym w tym procesie jest 30-letni górnik, ojciec dwojga dzieci, Joachim Knychała. Zarzuca się mu dokonanie pięciu zabójstw i usiłowanie dalszych 7 morderstw.

Od dłuższego czasu notowano na Śląsku wzrost zabójstw i napadów na samotnie wracające do domu kobiety. Szczegółowa analiza każdego przypadku wskazywała, że sprawcą tych czynów jest ten sam mężczyzna. Morderca po dokonaniu zabójstwa, obnażał zwłoki, a nawet — tak przynajmniej twierdzili biegli — dokonywał stosunku z nieżyjącym ofiarami.

Sprawa grasującego „wampira" otrzymała kryptonim „szóstka". Do akcji przystąpiło dziesiątki funkcjonariuszy MO, skrupulatnie sprawdzano tysiące mężczyzn. Wśród sprawdzanych znalazł się także i Joachim Knychała, jednak w tamtym okresie nie wciągnięto go na listę podejrzanych. Knychała cieszył się opinią dobrego męża, jeszcze lepszego ojca i przykładnego pracownika. Miał także — co w tej sprawie było najważniejsze — niepodważalne wydawałoby się alibi: w czasie zaistnienia napadów i morderstw pracował w kopalni! Dopiero potem ujawniono, że potwierdzane obecności Knychały nie odpowiadały prawdzie.

Każde kolejne zabójstwo bulwersowało opinię publiczną na Śląsku, jednak to, które miało miejsce 23 czerwca 1979 roku w Piekarach Śl. wywołało powszechne oburzenie. Oto dwie dziewczynki (11 i 12 lat) wybrały się na jagody. Na obrzeżach pobliskiego lasku zostawiły rowery i weszły w zarośla. Tu czekał napastnik. Nastąpił atak. Na skutek ciosów zadanych siekierą jedna dziewczynka poniosła śmierć, a druga doznała licznych obrażeń i tylko dzięki przypadkowemu zjawieniu się innych zbieraczy jagód udało się poszkodowanej uratować życie.

„Motywem głównym napadów na kobiety — powie Knychała przed sądem — była nienawiść do nich datująca się już z okresu dzieciństwa i fakt skazania mnie w 1971 roku za usiłowanie gwałtu. Nie mówię, że nie byłem winny, ale kara mogła być inna (otrzymał wówczas 3 lata pozbawienia wolności), a skutek także byłby inny, a nie taki jaki jest."

Przez kilka miesięcy Joachim Knychała przebywał na zamkniętej obserwacji psychiatrycznej. Obok lekarzy psychiatrów badał go lekarz seksuolog, badania przeprowadzali psychologowie. W konkluzji obszernej opinii biegli stwierdzają: „...u Joachima Knychały nie stwierdzamy choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego i zespołu psychoorganicznego. Rozpoznajemy natomiast u niego osobowość nieprawidłową z cechami sadystycznymi. Nie znajdujemy podstaw do kwestionowania poczytalności Joachima Knychały w odniesieniu do czynów, o które jest podejrzany".

Wszystko wskazywało, że proces „wampira" będzie ponurym, acz jedynie potwierdzającym wcześniejsze ustalenia widowiskiem. Przecież oskarżony przyznał się do przedstawionych mu zarzutów, przystąpił nawet do sporządzania wstrząsającego pamiętnika, w którym szczegółowo opisywał popełnione zbrodnie. Tymczasem już pierwszego dnia procesu Knychała zaskoczył tak zespół sędziowski jak i sądową widownię. Przyznał, że zabił trzy kobiety, ale jak mógł tak przeczył twierdzeniom, że odebrał życie 11-letniej dziewczynce i 11-letniej siostrze własnej żony. Tej siostrze, która opiekowała się jego dziećmi, pomagała w prowadzeniu gospodarstwa.

W trakcie składania wyjaśnień Knychała stwierdził w pewnym momencie:

— Jeżeli byłoby to możliwe, to proszę już dzisiaj o karę śmierci. Więzienie człowieka nie wychowało i nie wychowa, a taka resocjalizacja jaka jest w naszych zakładach karnych nie jest mi potrzebna.

Sąd spokojnie wysłuchał „życzeń" oskarżonego, aby następnie przystąpić do przesłuchiwania świadków. W procesie wystąpi ich 79, a obszerne akta tej sprawy liczą aż 24 tomy. Przed sądem stanęli także liczni biegli, którzy zapewne zastanawiać się będą jak to jest możliwe, aby pozornie przykładny mężczyzna zdolny był do aż tak patologicznego okrucieństwa.

12 sierpnia 1982 roku również w Piekarach Śl. została zamordowana 17-letnia Bogusława L. — siostra żony Knychały. Tym razem bardzo dokładnie sprawdzono alibi górnika i wówczas okazało się, że ten przykładny mąż i ojciec jest najprawdopodobniej sprawcą pozostałych czterech morderstw i siedmiu usiłowań. Knychała został aresztowany.

W trakcie śledztwa przyznał się do wszystkich stawianych mu zarzutów, szczegółowo opisał okoliczności poszczególnych zbrodni. Jak mógł tak odżegnywał się tylko od motywu seksualnego dokonywanych czynów. Twierdził natomiast, że do popełniania zbrodni pchała go nienawiść do kobiet. Nienawiść, która nie obejmowała jednak własnej żony... „Moim celem — napisze w więzieniu — było wybić, wymordować jak najwięcej bab."

JANUSZ HAŃDEREK

PS. W „Zderzeniach z Temidą" z dnia 10 grudnia br. podając do wiadomości wyrok, który zapadł na dwóch młodych ludzi oskarżonych o włamania i morderstwo, wymieniłem nazwisko Artura Babeckiego. Okazuje się, że takie personalia nosi również inny krakowianin zamieszkały przy ul. Boh. Stalingradu 32/2. Nie ma on nic wspólnego z Arturem Babeckim, mieszkańcem Nowej Huty, który obecnie odbywa wyrok w zakładzie karnym.